

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 7 marca — mars 1976 • Rok wydania XIX • Nr 10 (959)

LA SEMAINE POLONAISE



Osiemnastowieczne miniaturki budzą zainteresowanie

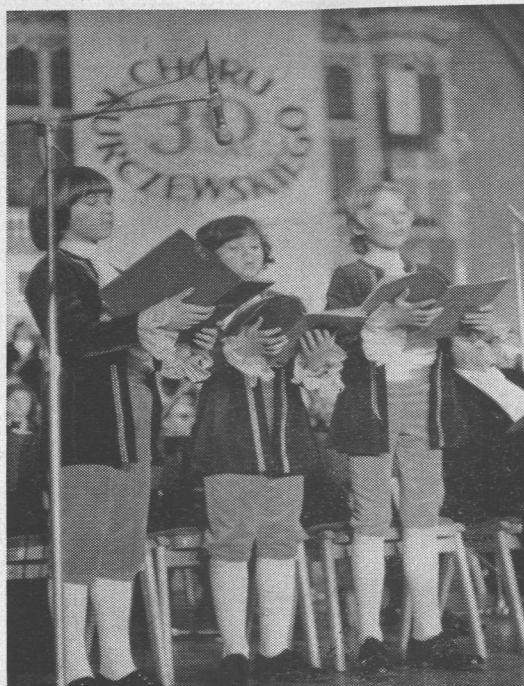
Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

F^oP 2373

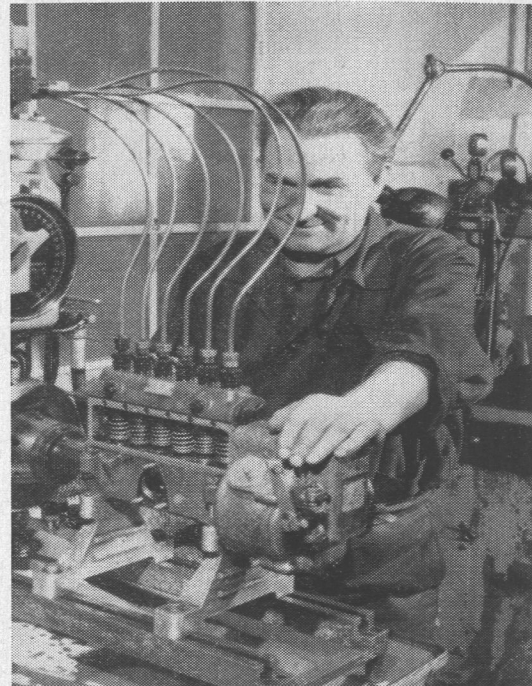
KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

1306 koncertów w 274 miejscowościach dla przeszło miliona słuchaczy, 46 tournées zagranicznych — to najkrótszy bilans 30-letniej działalności Poznańskiego Chóru Chłopców, kierowanego przez jego twórcę Jerzego Kurczewskiego. Uroczystości jubileuszowe, na które przybyły zaprzyjaźnione z chórem zespoły chłopięce i męskie z Francji, NRD, RFN, Szwecji i ZSRR, rozpoczął koncert w Filharmonii Poznańskiej.



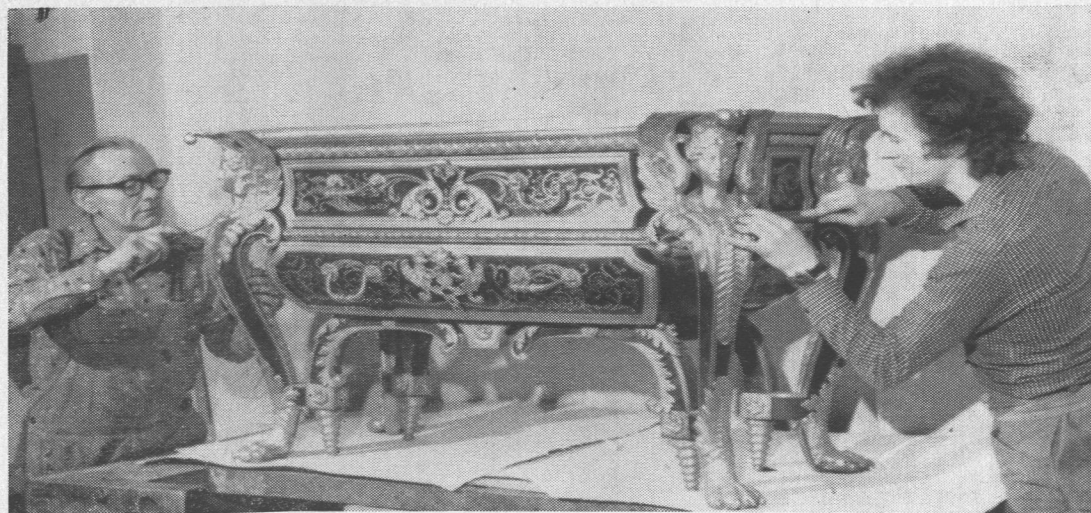
● 1



● 2

● 2

Zakład Naprawy Mechanizacji Rolnictwa w Elblągu obsługuje zarówno gospodarstwa państwowe i spółdzielcze, jak i indywidualne na terenie całego województwa. Ponadto elbląski zakład jest jedyną w Kraju placówką remontującą silniki Perkinsa do kombajnów „Vistula”.



● 3

● 3

Warszawska Pracownia Konserwacji Dziej Sztuki zajmuje się renowacją i konserwacją starych mebli, wyposażenia wnętrz muzeów i obiektów zabytkowych. Tutaj odtworzono m.in. meble do Muzeum Narodowego w Warszawie, pałaców w Wilanowie, Radziejowicach oraz Walewicach.

● 4

Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej od 30 lat kształci magistrów inżynierów różnych specjalności. Absolwenci uczelni po odbyciu wymaganej praktyki oficerskiej, mogą podjąć studia podyplomowe lub studia doktoranckie. Naukowcy tej uczelni są m.in. współautorami uniikalnego układu napędowego zainstalowanego na statku „Professor Siedlecki”. Tylko w ostatnich latach uzyskali 18 patentów.



● 4 ● 5

● 5

Te żniwa udają się najlepiej podczas wielkich mrozów. Na jeziorze Zelwégi koło Mikołajek przeprowadzono zbiory trzciny. Plony były znakomite, chociaż na zbyt cienki lód nie mogły wyjechać kombajny. Aby zdążyć przed odwilżą, brygadam miejscowych Zakładów Stolarstwa Budowlanego pomagali rodziny i sąsiedzi. (Fot. CAF)



TYGODNIK POLSKI

LA SEMAINE POLONAISE

W numerze

Towarzystwo Pomocy Oświatowej w Troyes rozpoczęło czterdziesty szósty rok swej działalności **7**

„A to jest właśnie Polska” — tak nazwano wystawę zorganizowaną w Laval z okazji „Tygodnia Polskiego” **8**

Do pięknej kariery pianistki Ewy Osińskiej, laureatki międzynarodowych konkursów, doszedł nowy sukces — nagranie płytowe 14 walców Fryderyka Chopina **10**

Nowo powstająca dzielnica Warszawy Ursynów-Natolin, już dziś zwana przez mieszkańców stolicy Młodym Miastem, będzie większa m. in. od Olsztyna, Nowej Huty czy Koszalina **12**

O perspektywach rozwoju polskiego przemysłu chemicznego piszemy w artykule pt. „Chemia żywi i ubiera” **14**

Szkoła w Podkowie Leśnej może być przykładem, w jaki sposób budzi się i rozwija zainteresowania młodzieży **18**

Wystawa portretu francuskiego w Muzeum Narodowym w Warszawie stała się jednym z najciekawszych wydarzeń kulturalnych w Kraju **21**

Ogary to psy bardzo mądre, niezwykle wytrwałe, a polowanie z nimi jest przeżyciem niezapomnianym **29**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0686 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewska-Bienaimé.

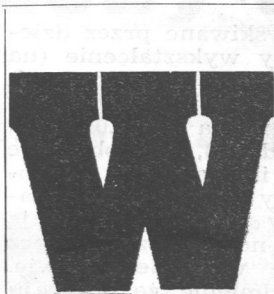
CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”. Zakład nr 1. Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcia na okładce: CAF

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA

Polsko- francuska współpraca gospodarcza



W dniach 29—30 stycznia 1976 r. odbyła się w Warszawie kolejna — III Sesja Polsko-Francuskiej Komisji Międzyrządowej do spraw Współpracy Gospodarczej. Sesja ta odbyła się w stosunkowo krótkim czasie po doniosłej wizycie Prezydenta Republiki Francuskiej, Valéry Giscard d'Estaing w Polsce, wizycie, w wyniku której ustalony został szeroki program dalszego zacieśnienia polsko-francuskiej współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Podpisane w czasie tej wizyty dokumenty, były wyrazem woli praktycznej realizacji uzgodnień, przyjętych zarówno w czasie wizyty I Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Gierka we Francji, jak i wspomnianej wizyty Prezydenta Valéry Giscard d'Estaing w Polsce.

W wyniku tych wielkich wizyt oraz w wyniku prac Komisji Mieszanej stworzone zostały trwałe i solidne przesłanki dla wszechstronnego rozwoju wzajemnych stosunków, w tym zwłaszcza gospodarczych i w konsekwencji zapewnienia Francji czołowego miejsca wśród polskich partnerów z krajów zachodnich. Rozwój ten wyraża się zamiarem potrójnego w pięciolecie 1976—1980 wzajemnych obrotów handlowych w stosunku do lat 1971—1975 i znacznego rozszerzenia powiązań kooperacyjnych.

Wyniki, uzyskane w roku 1975 w dziedzinie wymiany towarowej między Polską i Francją pozwalają stwierdzić, że ustalenia przyjęte przez obydwa kraje, realizowane są na ogół pomyślnie. Polsko-francuskie obroty handlowe w 1975 roku zamknęły się kwotą ponad 4 mld franków francuskich, co w stosunku do 1974 roku oznacza ich zwiększenie o około 40 proc. A więc jest to tempo wzrostu znacznie większe niż w całym polskim handlu zagranicznym. W konsekwencji Francja wysunęła się na trzecie miejsce wśród zachodnich partnerów handlowych Polski.

Szczególnie szybki wzrost nastąpił w polskim imporcie z Francji, a mianowicie niemal o 70 proc., osiągając wartość 2,9 mld franków francuskich. Z powyższej

sumy około 1,4 mld franków stanowiły zakupy dóbr inwestycyjnych, a zwłaszcza kompletnych obiektów przemysłowych. Dzięki tym zakupom Francja stała się, w dziedzinie dostaw dóbr inwestycyjnych, drugim partnerem Polski. Wyrazem dążności Polski do trwałego zacieśnienia powiązań między przemysłami obu krajów jest bogaty aktualny portfel zamówień na dobra inwestycyjne, ulokowany w firmach francuskich do realizacji w najbliższych latach.

Znacznie wolniej rozwijał się polski eksport do Francji, osiągając w 1975 roku wartość około 1,5 miliarda franków, co stanowi wzrost w stosunku do roku poprzedniego o niecałe 20 proc. Na podkreślenie zasługuje przy tym fakt, iż osiągnięty on został głównie przez zwiększenie dostaw surowców.

W rezultacie nierównomiernego tempa wzrostu importu i eksportu zwiększeniu uległ polski deficyt obrotów handlowych, osiągając wartość około 1,3 mld franków.

W sumie więc rozwój polsko-francuskich obrotów handlowych w 1975 roku ocenić można pozytywnie, choć zwraca uwagę fakt niedostatecznego tempa wzrostu polskiego eksportu do Francji, którego udział w imporcie francuskim nie przekracza 1 proc., co świadczy o dużych, niewykorzystanych możliwościach w tej dziedzinie.

Szczególne znaczenie kooperacji

Polsko-Francuska Komisja Międzyrządowa na swym trzecim posiedzeniu nie tylko omawiała dotychczasowy stan stosunków gospodarczych między Polską i Francją. Przede wszystkim dyskutowano praktyczne działania sprzyjające dalszemu rozwojowi tych stosunków. Stwierdzono przy tym, iż istnieje ku temu duże niewykorzystane jeszcze możliwości.

Jeśli chodzi o Polskę podkreślenia wymagają trzy okoliczności, które sprzyjać mogą rozwojowi tej współpracy:

po pierwsze — wysokie tempo rozwoju społeczno-gospodarczego Kraju, czego wyrazem jest zakładany około 8-procentowy wzrost dochodu narodowego rocznie w latach 1976—1980;

po drugie — rozmach inwestycyjny, o czym świadczy wysoka dynamika nakładów inwestycyjnych. Rozbudowując i u-nowocześniając potencjał ekonomiczny, Polska korzystając będzie z importu nowoczesnych technologii i urządzeń inwestycyjnych;

Dalszy ciąg na stronie 6

Z

okazji święta 8 marca nie tylko »kwiatek dla Ewy«

W wielu krajach, obchodzony 8 marca, Międzynarodowy Dzień Kobiet przyjął się już na trwałe i posiada swą tradycję. W Polsce w tym dniu w miastach, miasteczkach, może w nieco mniejszym jeszcze stopniu na wsi, trudno spotkać mężczyznę, który nie podałaby do pracy, szkoły, czy też do domu z „kwiatkiem dla Ewy” — jak to się w Kraju mówi. Święto to przyjęło się od lat w Polsce i w dniu tym w całym Kraju odbywają się akademie, uroczyste spotkania, kobiety otrzymują kwiaty, upominki. W ten sposób wyraża się wszystkim kobietom uznanie i podziękowanie za ich codzienny trud, za to niełatwe godzenie pracy na stanowisku robotnika, technika, inżyniera, pedagoga, lekarza, agronoma, kierownika czy dyrektora instytucji lub przedsiębiorstwa — z prowadzeniem domu, wychowaniem dzieci, z całym ogromem codziennych trosk i radości w rodzinie.

A przecież mimo tego trudnego godzenia obowiązków w pracy i w domu, kobiety polskie, szczególnie w ostatnich latach szczególnie licznie przystąpiły do pracy zawodowej i aktywnie współuczestniczą dziś w rozwoju Kraju, pracując w wielu gałęziach gospodarki narodowej.

Polska należy dziś do państw o najwyższym wskaźniku nowo zatrudnionych kobiet. Wystarczy powiedzieć i potwierdzać to badania statystyczne, że w 1950 roku pracowało w Kraju 1,5 miliona kobiet, w 1964 roku — 2,4 miliona, a w 1974 roku blisko 5 milionów. Przeciętne tempo wzrostu zatrudnienia kobiet jest w Kraju wyższe niż mężczyzn! Motywy podejmowania pracy zawodowej przez kobiety w Kraju, jak stwierdzają statystycy, są różne. Dużą rolę odgrywają tu względy ekonomiczne, a więc chęć polepszenia warunków materialnych rodziny, jak i ambicje zawodowe, zainteresowanie pracą, świadomość nowej roli w spo-

łeczeństwie. Uzyskiwane przez dziewczęta i kobiety wykształcenie (na blisko 5 mln kobiet, zatrudnionych w 1974 roku, 5 proc. posiadało wyższe wykształcenie, a aż 20 proc. średnie zawodowe), zdobywane konkretne i interesujące zawody oraz ogólny rozwój cywilizacyjno-kulturowy Kraju sprzyjają zajmowaniu tej nowej pozycji przez kobiety polskie w społeczeństwie. Tutaj warto nadmienić, że w Kraju kobiety stanowią 30 proc. radnych i 15 proc. posłów, a więc aktywnie uczestniczą we współrzędzeniu.

Zrealizowany w ostatnich latach program socjalny w Polsce uwzględnił przede wszystkim interes rodziny i tę specyficzną sytuację kobiet pracujących. Przedłużone płatne i bezpłatne (do trzech lat) urlopy macierzyńskie, zwolnienia z racji opieki nad dziećmi i inne udogodnienia ułatwiają obecnie łączenie przez kobiety pracy zawodowej z obowiązkami rodzinnymi, ale przecież nie usuwają wszystkich problemów. Toteż kobiety polskie nadal występują na rzecz odpowiedniego ustawienia czasu pracy np. w zakładzie, czy instytucji, możliwości korzystania ze stółek pracowniczych również przez dzieci itp. Same starają się o stworzenie takich warunków, które byłyby najdogodniejsze i dla pracy zawodowej, z której już nie chcą zrezygnować, i dla domu.

Mimo że we Francji nie obchodzi się Międzynarodowego Dnia Kobiet, przypatrzmy się, jak tutaj w ostatnich latach zmieniła się również sytuacja kobiet. Okazuje się, że kobiety stanowią obecnie we Francji 38 proc. aktywnej zawodowo ludności i przewiduje się, że wskaźnik ten wrośnie w najbliższych piętnastu latach do 50 proc. Lecz liczby te przedstawiają się inaczej, gdy spojrzymy na wykonywaną przez nie pracę, gdyż kobiety stanowią aż 60 proc. robotników niewykwalifikowanych. Sytuacja ta wiąże się

oczywiście ze znacznie niższym niż u mężczyzn poziomem wykształcenia. Jak podają statystycy, w przemysłowym regionie paryskim aż 80 proc. zatrudnionych kobiet nie posiada określonych kwalifikacji. Nadal jeszcze też, przy równych z mężczyznami kwalifikacjach i analogicznej pracy, zarobki kobiet są o 33 proc. niższe niż mężczyzn.

Wiele jednak, szczególnie w ostatnich latach zmieniło się we Francji w sytuacji kobiet. M. in. zniesiono dyskryminację prawną kobiet, nastąpiła zmiana prawa rodzinnego, liberalizacja ustawodawstwa o zapobieganiu i przerywaniu ciąży. Tą ostatnią sprawą — jak pamiętamy — przez wiele miesięcy żyło całe społeczeństwo francuskie. W tej wielkiej batalii ogromną rolę odegrała pani Simone Veil — minister zdrowia. Fakt, że jest do dziś jednym z członków rządu, cieszącym się największą popularnością we Francji, wymownie potwierdza, jak ważnymi i żywotnymi problemami zajęła się w ostatnich latach. Ewenementem było również otwarcie niedostępnych dotąd dla kobiet tzw. wielkich szkół. Rząd francuski zapowiedział też uwzględnienie postulatów kobiet w sprawie zagwarantowania możliwości powrotu do pracy matkom w okresie trzech lat od urodzenia dziecka, rozbudowy sieci żłobków i przedszkoli. Na zakończenie Międzynarodowego Roku Kobiet, który obchodzone na całym świecie w ubiegłym roku, na początku stycznia br. jeszcze trzy Francuzki zasiadły w rządzie, co stało się we Francji dużym wydarzeniem. Poza więc panią Simone Veil — ministrem zdrowia, sekretarzem stanu do spraw uniwersytetów została pani Alice Saunier-Seite, sekretarzem stanu do spraw konsumpcji — pani Christiane Scriviner i sekretarzem stanu do spraw więziennictwa pani Hélène Dorlhac. A więc i we Francji kobiety docenia się coraz bardziej.

Mimo wielu, jak widać, zmian, jakie zaszły w życiu i sytuacji kobiet nie tylko w Polsce i we Francji, ale i w innych krajach świata, godzenie przez kobiety obowiązków zawodowych i rodzinnych nie jest łatwe. Wiele kroków będzie zapewne jeszcze poczynionych, by ta nowa rola kobiet we współczesnym społeczeństwie nie była dla nich zbyt trudna i uciążliwa oraz nie wpływała ujemnie ani na pracę zawodową, ani na życie rodzinne i osobiste. Dlatego też dobry i miły jest zwyczaj, jaki przyjął się w Kraju, ofiarowania w dniu 8 marca, z okazji Święta Kobiet, „kwiatka dla Ewy” — kwiatów wszystkim kobietom. Kwiaty te są bowiem symbolem podzięków, wdzięczności i wielkiego uznania dla kobiet.

URSZULA KOZIEROWSKA



1



2

Międzynarodowy wieczór w Lille z udziałem Jana Szydłaka

3



Ostatnio przebywała we Francji na XXII Zjeździe Francuskiej Partii Komunistycznej delegacja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z Janem Szydłakiem, członkiem Biura Politycznego, sekretarzem Komitetu Centralnego PZPR na czele. Poza uczestnictwem w XXII Zjeździe FPK, delegacja polska przebywała w Lille, gdzie spotkała się z zespołem redakcji dziennika „Liberté” oraz wzięła udział wraz z delegacjami partii komunistycznych z innych krajów w „wieczorze międzynarodowym”.

Wizyta polskiej delegacji w północnej Francji rozpoczęła się od odwiedzenia siedziby redakcji dziennika „Liberté” w Lille — jednego z trzech organów regionalnych Francuskiej Partii Komunistycznej. Dziennik ten powstał we wrześniu 1944 roku, bezpośrednio po wyzwoleniu Lille spod okupacji hitlerowskiej. Od wielu lat redakcja gazety ściśle współpracuje z „Trybuną Robotniczą” w Katowicach. Właśnie z okazji XXII Zjazdu FPK wydano wspólnym staraniem specjalny numer dziennika „Liberté”, trzeci z kolei, który ukazał się jednocześnie w języku francuskim i polskim.

W siedzibie redakcji, Jana Szydłaka i towarzyszące mu osobistości powitał redaktor naczelny Jacques Estager oraz członek Biura Politycznego KC FPK, Gustave Ansart. Redaktor naczelny poinformował swych gości o działalności FPK w departamentach Nord i Pas-de-Calais oraz pracy redakcji. Bezpośrednio z redakcji gospodarze wraz z gośćmi, reprezentującymi partie komunistyczne z siedmiu krajów, udali się do robotniczej dzielnicy Lille — Fives.

Tuż przed rozpoczęciem „wieczoru międzynarodowego” Jan Szydłak udzielił krótkiego wywiadu telewizji francuskiej i przekazał Polonii francuskiej serdeczne pozdrowienia od polskich górników i od wszystkich ludzi pracy w Polsce.

Mimo późnej pory i nie sprzyjającej pogody wielka sala „La Mar-

brerie” w Fives wypełniona była publicznością. Wśród zebranych znalazło się wielu przedstawicieli Polonii obydwu departamentów — Nord i Pas-de-Calais. Gdy delegat Polski wszedł na trybunę, wszyscy wstali z miejsc i powitali go oklaskami.

Jan Szydłak, przekazując pozdrowienia uczestnikom wieczoru, a za ich pośrednictwem masom pracującym w Lille i całej Francji od Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i ludzi pracy w Polsce — wyraził jednocześnie, na wstępie, swe zadowolenie, że gości w Lille, w mieście, związanym wieloma silnymi więzami z Polakami i z Polską. Polska — stwierdził Jan Szydłak — dumna jest z udziału Rodaków, którzy tu żyli i którzy tu jeszcze żyją, w walce o wolność Francji, z ich ważkiego wkładu w ekonomiczny, społeczny i kulturalny rozwój miasta i regionu.

Rolę Polaków w wyzwoleniu Francji i w rozwoju gospodarczym jej północnych regionów podkreślił również w swym wystąpieniu Gustave Ansart, członek Biura Politycznego Komitetu Centralnego FPK, jeden z czterech deputowanych komunistycznych w północnej Francji. Przypomniał on, że właśnie tu, wśród francuskich komunistów swe kroki jako aktywista partyjny stawiał Edward Gierek, obecny przywódca narodu polskiego, i tutaj, we Francji, wyrosło wielu obecnych czołowych działaczy gospodarczych i politycznych Polski, takich jak m.in. Zdzisław Grudziń.

Na zakończenie spotkania Jan Szydłak przekazał na ręce Gustave Ansart dar od Komitetu Centralnego PZPR, w postaci popiersia wspólnego bohatera Polski i Francji, uczestnika Komuny Paryskiej, generała Jarosława Dąbrowskiego oraz obraz przedstawiający typowy pejzaż polski.

Przed powrotem do Paryża Jan Szydłak spotkał się jeszcze z działaczami francuskiej Polonii, przybyłymi na ten wieczór do Lille z wielu miejscowości departamentów Nord i Pas-de-Calais.

1

Jan Szydłak przekazał zebranych pozdrowienia od wszystkich Polaków

2

Delegacja polska wzięła udział w „wieczorze międzynarodowym”

3

Jan Szydłak (z lewej) zaznajomił się z pracą redakcji „Liberté”

Polsko-francuska współpraca gospodarcza

Komisja wskazała na realne możliwości rozszerzenia wzajemnych dostaw innych jeszcze surowców, którymi dysponuje Polska.

Prace grup roboczych

Współpraca naukowo-techniczna była także jednym z tematów dyskusyjnych w czasie obrad Komisji Międzyrządowej. Wychodząc bowiem z założenia, że stanowi ona logiczną przesłankę dla rozwoju stosunków gospodarczych i wzmacniania zainteresowania nimi. Zrozumiałe więc jest dążenie, mimo pomyślnej oceny, do dalszego rozszerzenia polsko-francuskiej współpracy w dziedzinie nauki i techniki. Jedną z bardziej efektywnych jej form jest organizacja staży zawodowych. Uważa się więc, iż pewien spadek ilości przyznawanych Polsce stypendiów ma charakter przejściowy, bowiem ilości te winny odpowiadać wymogom dynamicznie rozwijającej się współpracy gospodarczej.

Duża rola w realizacji i nakreślonych wyżej kierunkach działania przypadnie istniejącym siedmiu grupom roboczym. Obie delegacje dokonały przeglądu prac tych grup, stwierdzając, iż osiągnęły one postęp w szczególności w inicjowaniu i nawiązywaniu kooperacji przemysłowej. Wykorzystując te doświadczenia postanowiono jeszcze bardziej nasilić pracę grup roboczych, uznając za konieczne poważne pod względem wartości zwiększenie przedsięwzięć kooperacyjnych. Należy przy tym podkreślić fakt, że Komisja postanowiła utworzyć osmą grupę roboczą do spraw przemysłu rolno-spożywczego w związku z zarysowującymi się możliwościami współpracy w tej dziedzinie.

Z korzyścią dla obu partnerów

Obrady III Sesji Polsko-Francuskiej Komisji Międzyrządowej do spraw Współpracy Gospodarczej miały roboczy i rzeczowy charakter. Jak stwierdzili to na zakończenie obrad obaj przewodniczący, wiceprezes Rady Ministrów PRL Mieczysław Jagielski oraz minister Gospodarki i Finansów Francji Jean-Pierre Fourcade, rozmowy i ustalenia sesji mają duży ciężar gatunkowy i przyczynią się w istotnej mierze do dalszego rozwoju polsko-francuskiej współpracy gospodarczej, a także naukowo-technicznej.

Miarą znaczenia, jakie oba kraje przywiązują do prac Komisji Międzyrządowej jest fakt, iż minister Jean-Pierre Fourcade oraz biorący udział w pracach sesji minister Przemysłu i Badań Michel d'Ornano przyjęci zostali przez I Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Gierka oraz premiera Piotra Jaroszewicza, a także przeprowadzili rozmowy z wicepremierem Mieczysławem Jagielskim, wicepremierem i przewodniczącym Komisji Planowania Tadeuszem Wrzaszczykiem oraz z innymi polskimi ministrami. Ministrowie Fourcade i d'Ornano wielokrotnie podkreślali osobiste zainteresowanie Prezydenta Francji Valéry Giscard d'Estaing rozwojem stosunków gospodarczych z Polską. Dowodem tego jest m.in. fakt, że program prac Polsko-Francuskiej Komisji Międzyrządowej omawiany był przez obu ministrów przed odlotem do Warszawy na godzinnym spotkaniu u szefa państwa francuskiego.

Zgodnie więc z życzeniem przywódców obu państw, Komisja nie tylko z pozytywnym rozważała bieżące problemy gospodarcze, lecz jej obrady stanowią także kolejny etap budowy trwałej długoletniej współpracy polsko-francuskiej.

Dalszy ciąg ze strony 3

po trzecie — duże zasoby węgla kamiennego, energii, siarki, miedzi i niektórych innych surowców oraz gotowość udostępnienia ich na odpowiednich warunkach innym krajom, a w tym także Francji.

Z przebiegu obrad Komisji Mieszanej wynika, iż zapewnienie optymalnych warunków dla dalszego rozwoju polsko-francuskich stosunków gospodarczych na skalę określoną przez przywódców obu państw, wymaga koncentracji i szczególnie aktywnego działania w dziedzinie kooperacji przemysłowej, zrównoważenia obrotów towarowych, ułatwień kredytowych i surowcowych.

Kooperacja przemysłowa — jako środek dla jeszcze większego zacieśnienia wzajemnie korzystnej współpracy winna — zdaniem obydwu stron — nabrać znaczenia szczególnego. Wprawdzie ostatnie lata przyniosły na tym odcinku pewien postęp, jednakże dla realizacji nakreślonych zamierzeń nie można go uznać za zadowalający. Istniejące umowy kooperative między organizacjami obu państw, np. w przemyśle motoryzacyjnym, elektronicznym, informatycznym, są stosunkowo jeszcze nieliczne, a ponadto przy ich realizacji występują pewne trudności, wynikające z braku tradycji w tego typu współpracy. Dotychczasowe doświadczenia pokazują jednak, że przy dobrej woli obu stron kooperacja przemysłowa jest możliwa i może stać się istotnym elementem dynamizującym rozwój wymiany. Aby ten cel osiągnąć, należy dążyć — zdaniem członków Komisji Mieszanej — w oparciu o umowy kooperative, do takiego podziału programów produkcyjnych, aby osiągnąć poprawę efektywności ekonomicznej wytworzonych wyrobów.

Kontynuowane winny być także — jak stwierdzono — starania o poprawę istniejących i wypracowywanie nowych warunków ułatwiających dostęp na rynek francuski towarów polskich, będących rezultatem kooperacji przemysłowej. Celowe ponadto wydaje się rozważenie przez stronę francuską możliwości stworzenia właściwych form lub organizacji dla skutecznego zabezpieczenia odbioru polskich towarów w ramach umów kooperative. Efektywność w powyższych działaniach przyczyni się z całą pewnością do znacznego rozszerzenia związków kooperacyjnych i możliwości lokacyjnych dla polskich towarów we Francji.

Obaj partnerzy — zdaniem Komisji Mieszanej — winni także szerzej wykorzystywać możliwości, jakie tkwią we wspólnych działaniach na rynkach trzecich.

W ramach założonego znacznego rozwoju polsko-francuskich obrotów handlowych, Polska zainteresowana jest w szczególności dalszym rozwojem importu francuskich dóbr inwestycyjnych na zasadach i w formach odpowiadających założeniom polskiej polityki inwestycyjnej w latach 1976—1980, która kładzie głównie nacisk na przedsięwzięcia typu modernizacyjnego. Polska pragnie zatem utrzymać dotychczasowe tempo wzrostu wzajemnych obrotów handlowych, lecz zwracając baczniejszą uwagę na większe równoważenie tych obrotów poprzez wyższą dynamikę polskiego eksportu do Francji. Oczywiście, realizacja tego celu możliwa będzie nie tylko poprzez działania w dziedzinie kooperacji przemysłowej, lecz także w innych płaszczyznach, a w tym także dotyczących warunków dostępu polskich towarów na rynek francuski.

Kredyty i surowce

Problematyka kredytowa stanowi dalszy istotny element dla pomyślnego rozwoju polsko-francuskich stosunków. Przyznane dotychczas Polsce kredyty francuskie odegrały pozytywną rolę w dynamicznym wzroście obrotów handlowych, a zwłaszcza w dziedzinie zakupów inwestycyjnych. Zakłada się, iż rola kredytów we wzajemnych stosunkach winna być wręcz wzmacniana. W związku jednak z nowymi zjawiskami, zaistniałymi w sytuacji gospodarczej na świecie, należy — zdaniem Komisji — podchodzić do tego problemu bardziej elastycznie. Ważne to jest i z tego względu, iż jak wspomniano, w polskim imporcie dominować będą w bieżącym pięcioletcu, obok zakupów kompletnych obiektów przemysłowych, zestawy maszyn i jednostkowe urządzenia o najwyższych parametrach technicznych.

Ze szczególną też uwagą omawiała Komisja dotychczasową praktykę zawierania wieloletnich porozumień surowcowych. Praktyka ta zdaje dobrze egzamin, zapewniając obu partnerom dostawy cennych surowców i materiałów do produkcji, co chroni ich w poważnym stopniu przed wahaniami koniunktury na międzynarodowych rynkach surowcowych. Polska od lat eksportuje do Francji węgiel; stanowi on ważną pozycję we wzajemnych stosunkach gospodarczych. W czasie obrad Komisji podpisany został w Warszawie wieloletni kontrakt między Centralą Handlu Zagranicznego „Ciech” a francuskim koncernem Rhône-Poulenc, przewidujący dostawy polskiej siarki w zamian za francuskie półfabrykaty dla przemysłu chemicznego i włókienniczego.



W Troyes na zebraniu Towarzystwa Pomocy Oświatowej

Towarzystwo Pomocy Oświatowej założone zostało w 1931 roku. Na ostatnim zebraniu podsumowano więc po raz 45 doroczną działalność. Jak zwykle, tak i tym razem walne zebranie odbyło się w sali udekorowanej sztandarem, wyhaftowanym w roku założenia przez Joannę Kierzkowską-Hażykową, matkę Edmunda Kierzkowskiego, obecnego wiceprezesa Towarzystwa i jego siostrę, Izabellę.

Na stole prezydialnym, obok książki obecności, Mieczysław Proch kładzie zawsze stary zeszyt, w którym widnieją podpisy pierwszych trzynastu członków komitetu. Dziś niektórych z nich już zabrakło, jak np. państwa Hażyków. Ale wielu spośród najstarszych członków Towarzystwa nadal jest aktywnych. Wymieńmy chociażby p. Mieczysława Procha, działającego z niezmienną pogodą ducha i zapałem. Jest to — jak stwierdził w swym powitalnym przemówieniu — zasługa młodych mających teraz przewagę wśród członków Towarzystwa. A skoro jest prezesem i on musi czuć się młodo. I tak faktycznie jest.

Wstępowanie do Towarzystwa nowych członków (ostatnio zanotowano ich dziesięciu) jest najlepszym potwierdzeniem żywotności organiza-

cji. Jej zasięg się rozszerza. Kiedyś było to Towarzystwo działające wyłącznie wśród Polonii. Obecnie można mówić o pozytywnej zmianie i raczej o jego polsko-francuskim charakterze. Po prostu Francuzi zaprzyjaźnieni z Polakami coraz żywiej uczestniczą w działalności Towarzystwa. Skłania ich to ponadto do nauki języka polskiego, czym — zdaniem prezesa Mieczysława Procha — dają jeszcze jeden dowód serdecznej przyjaźni, łączącej

ich z naszymi rodakami. Ale właśnie z uwagi na obecność francuskich przyjaciół i członków Towarzystwa zebranie — poza mową powitalną prezesa wygłoszoną po polsku — było prowadzone w dwóch językach.

Podsumowania rocznej działalności organizacyjno-finansowej dokonała p. Helena Kaźmierska, sekretarz Towarzystwa. Stan kasy, mimo znacznych w ciągu roku wydatków, jest zadowalający i pozwala na prowadzenie róż-

nych akcji społeczno-kulturalnych. Tak więc Towarzystwo m. in. przekazało na rzecz budowy Zamku Królewskiego w Warszawie 100 franków i drugie tyle — na konto wznoszonego w Kraju Centrum Zdrowia Dziecka.

Osobny i chlubny rozdział stanowi działalność 21-osobowego zespołu ludowego, kierowanego przez Wacława Procha; 78 prób i 14 występów, z których zdecydowana większość odbyła się poza Troyes, oto rezultat działalności w roku ubiegłym. Natomiast od 1935 r. Zespół Pieśni i Tańca z Troyes brał udział już w 327 występach scenicznych.

W sprawozdaniu nie pominięto i takiego wydarzenia, jak przyznanie prezesowi Towarzystwa, Mieczysławowi Prochowi, Złotego Krzyża Zasługi. Na sali obecny był zresztą konsul generalny PRL z Paryża, Edward Waszczuk, który osobiście wręczył mu to wysokie odznaczenie polskie. Konsul Edward Waszczuk przekazał ponadto zebranym na walnym zgromadzeniu uznanie dla działalności Towarzystwa w ubiegłym roku i złożył życzenia dalszego rozwoju organizacji.

W posiedzeniu Towarzystwa uczestniczył również przedstawiciel władz miejskich, radca p. Brette, który w imieniu mera Troyes, ministra Galley, przekazał zebranym gratulacje i podkreślił, że działalność Towarzystwa sprzyja zacieśnianiu związków łączących naród polski z narodem francuskim. Przedstawiciel komitetu miast bliźniaczych, p. Lemoine, również podkreślił ten aspekt działalności Towarzystwa. Dużo serdecznych słów wypowiedziano przy tym o dobrych kontaktach z Zieloną Górą, która jest miastem bliźniaczym Troyes.

Po oficjalnej części zebrania, członkowie Towarzystwa, jak i zaproszeni goście uczestniczyli w kolacji, sprzyjającej nawiązaniu bliższych kontaktów i lepszemu wzajemnemu zrozumieniu. Przyciąganie do Towarzystwa nowych sympatyków i szukanie sprzymierzeńców w nowych kręgach społecznych francuskich i polskich budzi nadzieję, że 50-lecie Towarzystwa Pomocy Oświatowej stanie się świętem obchodzonym nie tylko przez Polonię, ale i przez liczną rzeszę francuskich przyjaciół. (L)



1 Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Oświatowej otworzył prezes Mieczysław Proch

2 Wśród zaproszonych na zebranie gości znaleźli się przedstawiciele władz miejskich — p. Brette (drugi z lewej, w okularach) i konsul generalny PRL z Paryża, p. Edward Waszczuk (trzeci z lewej)

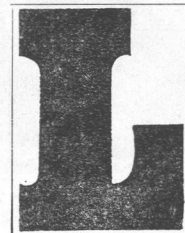
Po raz pierwszy w Laval



Na otwarcie wystawy »A to jest właśnie Polska« przybyło sporo mieszkańców miasta. Wśród przedstawicieli władz miejskich znajdował się mer Laval, p. Jean Pinçon, któremu towarzyszył konsul generalny PRL w Paryżu, p. Edward Waszuczuk oraz konsul p. Stanisław Wiśniewski



Prezes Izby Handlu i Przemysłu w Laval, p. Alphonse Le Page przewodniczył obradom, podstawą do dyskusji był referat wygłoszony przez attaché handlowego p. Olgierda Siwickiego (z prawej)



Laval, malownicze stare miasto, mogące się poszczycić zabytkami z wczesnego średniowiecza, położone na pograniczu Bretanii. Najcenniejszym zabytkiem miasta jest zamek, pochodzący z XI wieku — Le Vieux Château. Tu właśnie odbywały się główne imprezy zorganizowanego ostatnio „Tygodnia Polskiego”.

W sali honorowej zamku otwarto wystawę pod nazwą „A to jest właśnie Polska”. Fotografie miast, zabytków historycznych i nowych obiektów przemysłowych, kulturalnych i socjalnych, krajobrazów z różnych regionów Kraju dawały zwiedzającym pełny obraz rzeczywistości Polski. Pięknym uzupełnieniem były plakaty i grafika polskich twórców. Na otwarcie wystawy, poza przedstawicielami miejscowych władz, przybyło sporo mieszkańców Laval zainteresowanych Krajem, o którym coraz częściej się mówi we Francji. Mer miasta, p. Jean Pinçon, przypomniał w swym okolicznościowym przemówieniu o wyjątkowo bliskich stosunkach, łączących oba państwa, o kooperacji rozwijającej się w różnych dziedzinach i o tradycjach wielowiekowej przyjaźni między narodami. Dla upamiętnienia „Tygodnia Polskiego” p. Pinçon wręczył konsułowi generalnemu PRL w Paryżu, p. Edwardowi Waszuczukowi, medal miasta Laval.

Spośród imprez, organizowanych w czasie trwania dni polskich, wymienił warto spotkanie, które miało miejsce w Izbie Handlu i Przemysłu. Spotkanie przedstawicieli świata gospodarczego miasta i regionu Laval, któremu przewodniczył p. Alphonse Le Page, prezes Izby, poświęcone było problemom wymiany handlowej i kooperacji przemysłowej między Polską i Francją. Podstawą do dyskusji stał się odczyt wygłoszony przez p. Olgierda Siwickiego, attaché handlowego PRL w Paryżu. Mówca przedstawił kierunki rozwoju przemysłu polskiego oraz wynikające stąd możliwości zacieśnienia współpracy z Francją. Wśród obecnych na odczycie był również zastępca



Dla upamiętnienia spotkania z okazji „Tygodnia Polskiego” w Laval, mer miasta p. Jean Pinçon (z lewej) wręczył konsulowi generalnemu, p. Edwardowi Waszczukowi pamiątkowy medal



Organizatorzy imprezy poświęconej Polsce nie zapomnieli o najmłodszych mieszkańcach Laval. Film z serii „Bolek i Lolek” został przyjęty przez dziecięcą widownię z wielkim zadowoleniem

mera miasta, p. François Roussel.

Amatorów dobrej muzyki przyciągnął do Vieux Château recital fortepianowy Elżbiety Tarnawskiej. W programie koncertu znalazły się głównie utwory Chopina. Pełna liryzmu interpretacja muzyki Chopina zjednała pianistkę gorące brawa. Warto dodać, że Elżbieta Tarnawska znalazła się wśród finalistów ubiegłorocznego Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warsza-

wie, zaś w latach poprzednich zdobyła już szereg nagród w konkursach organizowanych w RFN, Belgii, Związku Radzieckim i innych krajach. Koncert w Laval stał się jeszcze ednym sukcesem tej młodej pianistki.

W czasie „Tygodnia Polskiego” nie zapomniano i o dzieciach, dla których zorganizowano seanse polskich filmów animowanych. Okazuje się, że historie „Bolka i Loleka” bawią nie tylko polskie, ale i francuskie dzieci.

Posiedzenie Komitetu Honorowego Domu Polonii w Pułtusku

W Kraju odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Honorowego Domu Polonii. Obradom przewodniczył prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz. W posiedzeniu uczestniczyli: prezes Towarzystwa „Polonia” Wincenty Kraśko, sekretarz generalny Towarzystwa, sekretarz Komitetu Honorowego Domu Polonii — Wiesław Adamski, przedstawiciele świata nauki, środowisk twórczych, zainteresowanych ministerstw, instytucji i organizacji.

Komitet zapoznał się z

programem i dotychczasowym tokiem prac nad budową Domu Polonii, na który przeznaczony został historyczny zamek z przyległym terenem w Pułtusku nad Narwią.

Dom Polonii służyć będzie organizacji różnorodnych imprez, spotkań, zjazdów Polonii zagranicznej; stanie się miejscem atrakcyjnego wypoczynku dla przyjeżdżających do Kraju polonijnych grup turystycznych; będzie służyć dalszemu rozwojowi więzi Polonii zagranicznej z Polską.

Radosne wspomnienia z kolonii

Stało się już tradycją, że na to spotkanie do gmachu Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu przychodzi mnóstwo osób. Organizatorem jest komitet rodzicielski. A bohaterami dnia — nazywamy ich tak oczywiście umownie — są dzieci aż do lat nastu, które przebywały na koloniach w Kraju. Towarzyszą im rodzice, którzy z zainteresowaniem słuchają opowieści o wakacyjnych wrażeniach. Jest to też okazja do zasięgnięcia informacji o następnych koloniach.

Otwierając spotkanie prezes komitetu rodzicielskiego, p. Daniel Książek, podziękował organizatorom kolonii za umożliwienie dzieciom poznania Polski. Stwierdził on przy tym, że wszystkie dzieci cały rok żyją wspomnieniami z tych wakacji, zaś rodzice są pełni wdzięczności i uznania za troskę, jaką otacza się ich pociechy w czasie całego pobytu poza domem.

Następnie prof. Muł zapoznał zebranych ze sprawami organizacyjno-administracyjnymi związanymi z pobytem na koloniach w roku ubiegłym oraz z programem tegorocznych wakacji.

Komitet rodzicielski zaprosił też na to spotkanie konsula generalnego w Paryżu, Edwarda Waszczuka, który po omówieniu

spraw interesujących zebranych rodziców, złożył wszystkim życzenia noworoczne. Po czym na jego zaproszenie goście udali się na poczęstunek do salonów Konsulatu.

Miłą niespodzianką było przybycie na spotkanie zespołu ludowego z Persan. Piosenki polskie w ich wykonaniu rozbrzmiewały długo w gmachu Konsulatu. Akompaniował zespołowi p. Jan Pudło, były wychowanek Liceum Polskiego w Paryżu. Wykonał też na harmonii wiązankę melodii polskich we własnym układzie.

Uroczystym i wzruszającym akcentem spotkania było też samorządne złożenie przez rodziców pieniędzy na budowę Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. W sumie zebrano 645 franków.

A oto nazwiska ofiarodawców: pp. Książek, Gintowt, Walczyk, Thenin, Terlecki, Brzęk, Constant, Pawlik, Szcześniak, Błotnicki, Osadnik, Rubalec, Kamiński, Fridrich, Niemiec, Bembnista, Rybka, Pomykała, Kowalski, Maćkowiak, Bochowski, Hadroszek, Pardela, Grudzień i Waśniowski.

Najmłodszych oczekiwala jeszcze jedna — słodka niespodzianka — przy wyjściu otrzymały cukierki, oczywiście sprowadzone prosto z Polski.

Ewa Osińska: 14 walców Chopina i ...



Ostatnio w ramach serii „Les Grands Récitals” wydana została w Paryżu staraniem wytwórni płyt „Cassiopée” płyta, na której widnieje nazwisko znanej już we Francji, Polsce oraz w innych krajach Europy pianistki Ewy Osińskiej. Na płycie tej znajduje się w jej wykonaniu czternaście walców Chopina, których „nadzwyczajna prostota ekspresji, jasność konstrukcji, czynią z tych walców dzieła pełne uroku i wdzięku” — jak pisze na obwolucie wykonawczyni.



Tak więc do pięknej kariery pianistki Ewy Osińskiej, znanej z koncertów i laureatki międzynarodowych konkursów i nagród doszedł nowy sukces — nagrania płytowe.

Ewa Osińska jest rodowitą warszawianką. Pochodzi ze środowiska inteligentkiego, ale poza babcią, która była znaną pianistką, nikt w rodzinie zawodowo muzyką się nie zajmował.

— Nigdy nie byłam cudownym dzieckiem — mówi dziś o sobie Ewa Osińska. — Kończyłam ogólnokształcącą szkołę podstawową i średnią, ucząc się jednak dodatkowo równoległe w szkole muzycznej. Był to okres, kiedy tyle rzeczy chciałam robić naraz! Uprawiałam wyuczynowo sport — pływałam, byłam niezłą gimnastyczką — zdobyłam nawet mistrzostwo młodzików w gimnastyce artystycznej... Ileż to razy w tym czasie nauczycielka gry na fortepianie dostownie ścigała mnie z podwórkowego drążka do trzepania dywanów, służącego mi do gimnastyki i patrząc na bąble na moich dłońach mówiła ze zgrozą: Dziewczyno, jak ty chcesz z takimi rękami grać na fortepianie!...

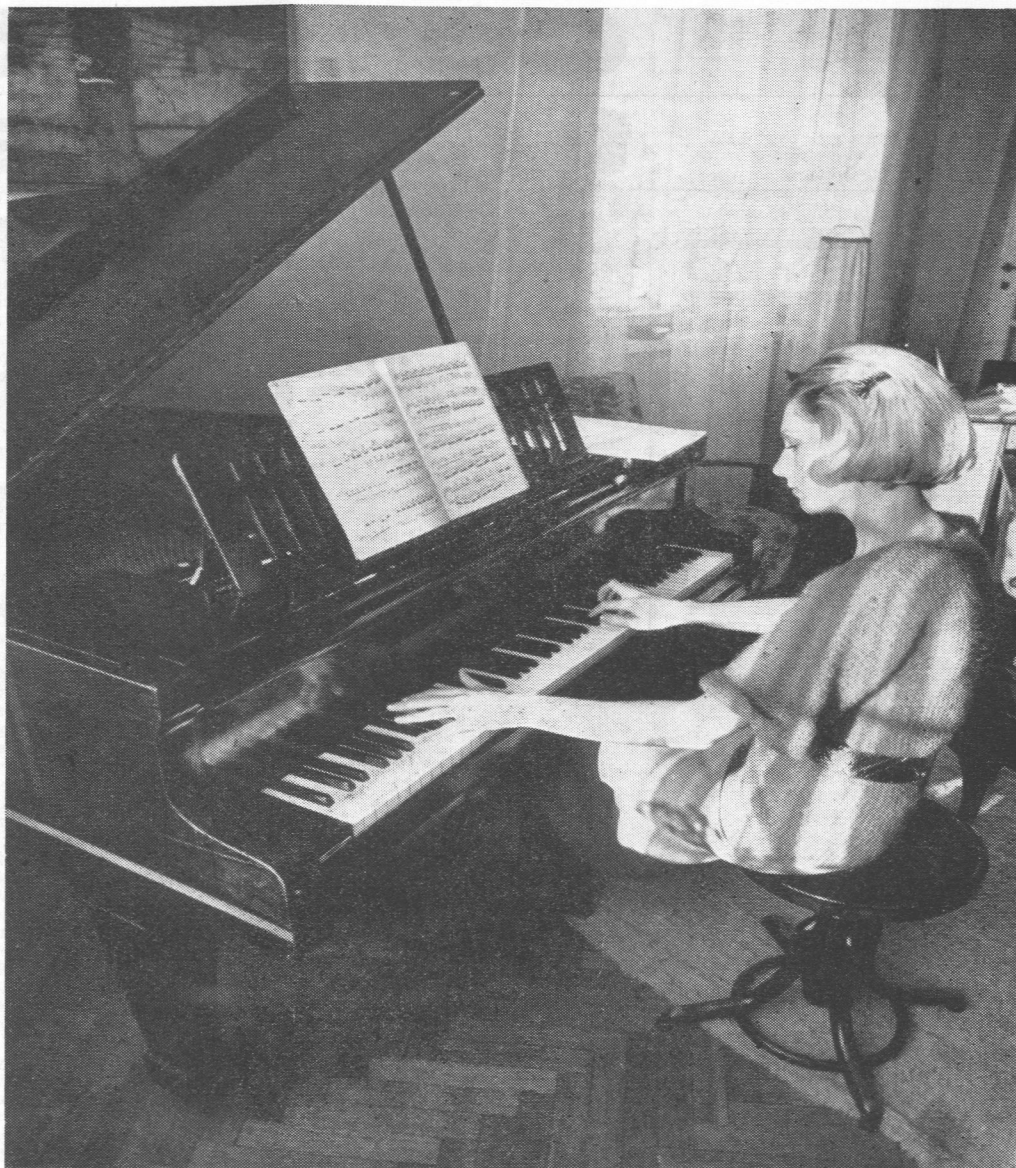
A jednak zwyciężyła muzyka

Ale jak się później okazało, bąble na rękach nie przeszkodziły Ewie Osińskiej w grze na fortepianie. Po ukończeniu liceum ogólnokształcącego i muzycznego zdała egzamin wstępny do Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie i rozpoczęła studia na wydziale fortepianu u prof. Drzewieckiego. Równocześnie jednak postanowiła studiować romanistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Niełatwo to był okres w życiu Ewy Osińskiej. Godzenie tych dwóch kierunków studiów wymagało nie lada wyrzeczeń, a przecież nadal ciekawiło ją wszystko i „chciała tyle rzeczy robić naraz”. Na trzecim roku zrezygnowała jednak z romanistyki — na rzecz fortepianu. Zwyciężyła muzyka.

Potem już kilka dat zapisało się na trwałe w życiorysie Ewy Osińskiej. Rok 1967 — dyplom ukończenia Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie. Rok 1968 — uzyskanie dziewięciomiesięcznego stypendium do Paryża i nauka u znanego pianisty i pedagoga prof. Włodo Perlemutera. Wkrótce potem dyplom ukończenia konserwatorium europejskiego w Paryżu. Również w 1968 roku — udział i I nagroda w Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym Alfredo Casella w Neapolu. Rok 1972 — Grand Prix Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego w Jaen, w Hiszpanii i nagroda specjalna za interpretację muzyki hiszpańskiej. Zdziwiła Hiszpanów ta Polka o delikatnej, słowiańskiej urodzie, tak świetnie rozumiejąca ducha muzyki hiszpańskiej. Dwa lata później Ewa Osińska jest już członkiem jury tego konkursu...

Tyle mówią związane fakty z życia pianistki. A przecież za każdym z nich kryje się ogrom systematycznej i wyteżonej pracy, ambicje i emocje, towarzyszące wszystkim egzaminom, konkursom, występom i koncertom.

— Jeszcze dziś, gdy wspominam swój wyjazd na konkurs do Neapolu — mówi Ewa Osińska — czuję emocję tamtych dni. Uciułałam ze stypendium trochę pieniędzy na przejazd z Paryża do Neapolu. Z małą, skromną walizką i nutami pod pachą wysiadłam na dworcu w Neapolu. Nie liczyłam na zdobycie laurów. Chciałam po prostu spróbować sił i posłuchać, jak grają inni. Gdy okazało się, że zdobyłam pierwsze miejsce w konkursie, nie miałam nawet ze sobą sukienki, by wystąpić w finałowym koncercie. Ale jaka to była radość i satysfakcja!...



Paryż i Warszawa

Jeszcze trzy daty zapisały się na zawsze w życiorysie Ewy Osińskiej. W roku 1968 poznała w Paryżu inż. Andrzeja Mitko i w tym samym roku odbył się ich ślub w Londynie. W 1970 roku przyszła na świat ich córka — Anna, a w 1972 roku — syn Jan.

Te ostatnie daty w życiu Ewy Osińskiej zaważyły na tym, że wraz z mężem, który wyrósł i wykształcił się w Wielkiej Brytanii, osiadła w Paryżu. Tutaj bowiem inż. Andrzej Mitko, jest naczelnym dyrektorem paryskiego biura wielkiej i znanej w świecie firmy metalurgicznej, światowego potentanta w produkcji linii galwanizacyjnych i walcarek do walcowania stali i metali kolorowych „Tadeusz Sendzimir Inc” z Waterbury, w stanie Connecticut, w USA. Paryskie biuro obejmuje swym zasięgiem interesy firmy w Europie, Afryce, a nawet częściowo w Azji.

Odtąd też Ewę i Andrzeja Mitków spotkać można nie tylko na różnorodnych imprezach i spotkaniach polskich i polonijnych w Paryżu, ale i bardzo często w Polsce, czy też w innym

kraju, gdzie p. Ewa koncertuje lub towarzyszy mężowi w podróży. Ewa Osińska żyje muzyką — występowała już poza Francją i Polską, w Wielkiej Brytanii, Włoszech, Hiszpanii, na Węgrzech, w Szwajcarii, Bułgarii itp. Ale równocześnie żyje nadal wszystkimi polskimi sprawami, zajmuje się domem, dziećmi, które mówią po polsku i po francusku. Tak, jak od najmłodszych lat, „tyle rzeczy chce robić i robi naraz”, Spiesząc nieraz do domu i przemierzając w Paryżu Avenue Victor Hugo, myśli z nostalgią:

— Ach, jak by się chciało przejść teraz w Warszawie, Nowym Światem!...

Ostatnio zaspokoila znowu swoją tęsknotę za Warszawą. Przyjechała na krótko do rodziców do Polski. Przywiozła ze sobą nie tylko tę piękną płytę z nagrańmi przez nią 14 walcami Chopina, lecz również dalsze plany występów radiowych i telewizyjnych we Francji i Polsce, kolejnych koncertów i... cały swój urok oraz radość tak wypełnionego po brzegi życia.

URSZULA KOZIEROWSKA

Zdjęcia: PIOTR KOCHAŃSKI

Co za rozkosz tu zamieszkać

BYŁO

Latem szumiały tu lany zbóż. Do pobliskiego Lasu Kabackiego wędrowali niedzielni turyści. Czasem przez zagony kapusty przebiegał zając. Krajobraz wiejski z niską, jednopiętrową zabudową.

I dużo trzeba wyobraźni, aby właśnie tutaj wśród młocnych jarów, nad urokliwym Jeziorkiem Ptasim, na polach, z których jeszcze nie tak dawno zbierano żyto, zobaczyć najnowszą dzielnicę Warszawy: Ursynów-Natolin. Dzielnica ta, zwana już przez warszawiaków Młodym Miałem

stern będzie większa od wielu polskich miast, m. in. od Olstyna, Nowej Huty i Koszalina.

BĘDZIE

W czterech zespołach osiedlowych w Ursynowie Północnym i Południowym oraz w Natolinie Północnym i Południowym, na obszarze 1000 hektarów zamieszka 140 tysięcy osób. Budowa tej dzielnicy jest ogromnym przedsięwzięciem, które porównać można jedynie z realizacją Nowych Tych, miasta Górniczego Okręgu Przemys-

łowego. Tychy — dziś 100-tysięczne miasto — również zostały zbudowane od podstaw, z tą różnicą, że wielkość Tych w projekcie została określona na 60 tysięcy mieszkańców, natomiast warszawska dzielnica ma być ponad dwa razy większa. Poza tym Ursynów-Natolin powstaje jako integralna, a zarazem samowystarczalna część stolicy.

Głównym założeniem projektu była nie tylko budowa zbioru bloków mieszkalnych dla 140 tysięcy ludzi, ale stworzenie pełnej infrastruktury, uwzględniającej całe krajobrazowe bogactwo tego terenu. Ogólny plan pasma Ursynów-Natolin został opracowany na podstawie dwóch prac konkursowych warszawskiego i krakowskiego zespołu architektów. Cztery zespoły osiedlowe będą realizowane zgodnie z ideą nagrodzonych prac, nadesłanych na konkurs Stowarzyszenia Architektów Polskich. Autorami Ursynowa Północnego są architektki: Ludwik Borawski, Jerzy Dzikowski, Andrzej Szkop oraz grupa studentów z Politechniki Warszawskiej i Akademii Sztuk Pięknych. Ursynowa Południowego — Andrzej Fabierkiewicz, a Natolina — Jacek Nachyła, będący jednocześnie generalnym projektantem całej dzielnicy Ursynów-Natolin. Potężny sztab ludzi rozwiązuje założenia urbanistyczno-architektoniczne. To m. in. dzięki ich pracy pierwszy zespół osiedlowy Ursynów Północny zostanie ukończony w 1977 roku, trzy pozostałe do roku 1980.

Ursynów Północny to najbliższa przyszłość. Ten zespół osiedlowy ma kształt pięciokąta, w skład którego wchodzi cztery osiedla o nazwach — „Dolinka”, „Jar”, „Kwiczółów”, „Na Skraju”, każde na 10 tysięcy mieszkańców. Patrząc na makiety osiedli nietrudno dostrzec zmianę w dotychczasowym myśleniu urbanistycznym. Dzisiaj, projektując dzielnicę nie myśli się kategoriami budynków, ale całych osiedli. To właśnie wielokrotnie w swoich wypowiedziach podkreślał wybitny polski architekt Adolf Ciborowski. W 40-tysięcznym molochu, budynek mieszkalny jest tylko jednym z elementów osiedlowej mozaiki. Dopiero ich odpowiednie skomponowanie tworzy całość. Projekt Borawskiego, Dzikowskiego i Szkopa został nagrodzony przede wszystkim za nadanie każdemu osiedlu indywidualnego charakteru. Różnią się one od siebie w sposób zasadniczy formą pla-

styczną, kolorystyką. Dyrektor Jan Perkowski z Zakładu Projektowania Kombinatu Budownictwa Miejskiego Warszawy-Południe — na pytanie: Jaka będzie najmłodsza dzielnica Warszawy — powiedział: — Przed wszystkim inna niż wszystkie. Zróżnicowane bryły budynków, niestereotypowy wygląd zewnętrzny, ciekawa kolorystyka sprawią, że będzie to jedna z najładniejszych dzielnic. Tak mówią fachowcy, ale co z makiety architektonicznej i planów może odczytać przyszły mieszkaniec Ursynowa? Przed wszystkim domy będą budowane według nowych normatyww, zapewniających większe i funkcjonalniejsze mieszkania. Wokół domów, a znajdują się wśród nich 15-piętrowe i 3-piętrowe, będą ogródki, dużo zieleni odpowiednio dobranej do charakteru miejsca. Mieszkańcy nie powinni się skarżyć na hałas czy spaliny samochodowe, bowiem dwukondygnacyjne parkingi powstawać mają jedynie na obrzeżach poszczególnych osiedli. Poza tym architektki rozdzielili ruch pieszy od kołowego. Przy ciągach pieszych rozmieszczone sklepy, placówki usługowe, kluby, szkoły. Zostaną one zlokalizowane w każdym osiedlu. W sumie na terenie Ursynowa Północnego znajdzie się osiem wielkich ośrodków handlowo-usługowych, siedem szkół podstawowych połączonych z przedszkolami i cztery szkoły średnie.

Stworzenie dzielnicy o pełnych warunkach społeczno-ekonomicznych nie pozwoli, aby Ursynów-Natolin stał się sypialnią metropolii. Spora liczba mieszkańców znajdzie też zatrudnienie w handlu i usługach na terenie dzielnicy.

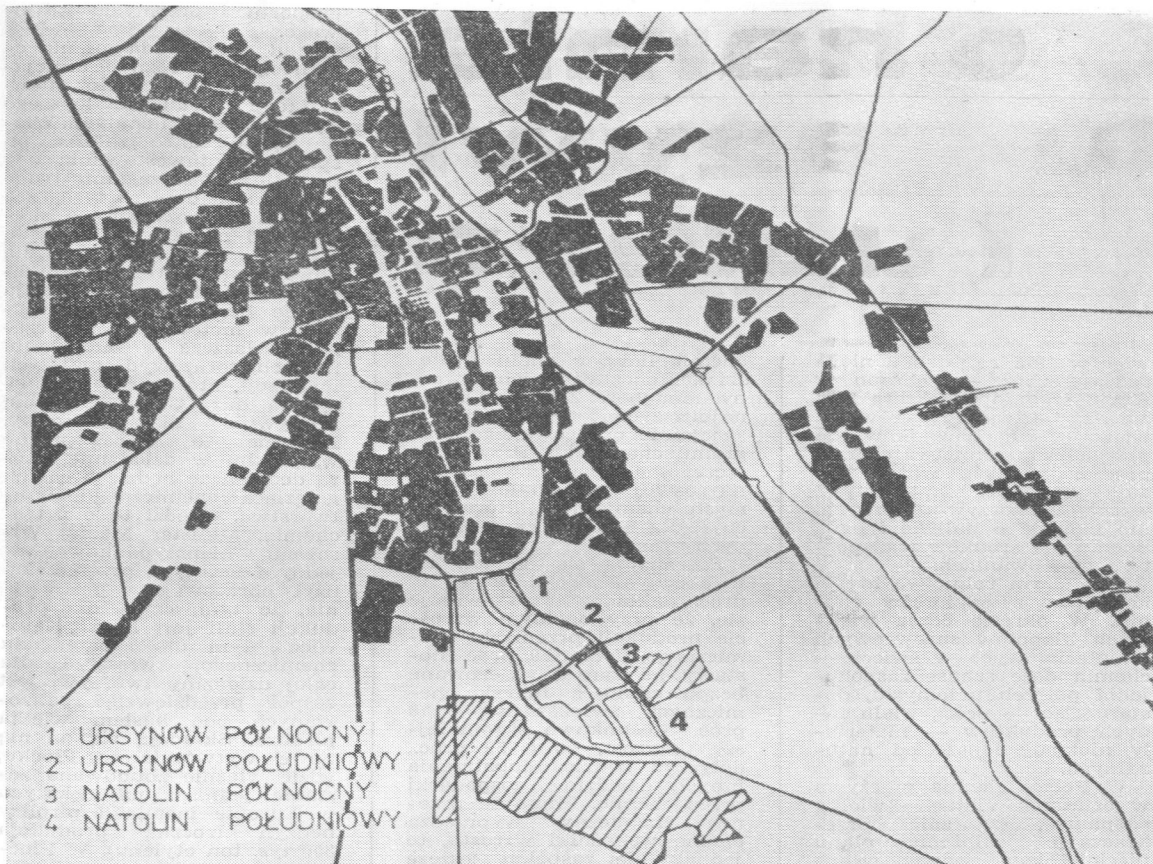
Projekt największej w Kraju dzielnicy mieszkaniowej opracowany został niezwykle precyzyjnie i wydaje się być zapięty na ostatni guzik. Specjalny sztab plastyków zajął się efektywnym rozwiązaniem oświetlenia ulic, inny — architekturą zieleni... Ewentualne zmiany podtyktu-je samo życie.

JEST

Dziewiczny teren, który wybrano na tę nową dzielnicę Warszawy z pewnością ułatwia pracę architektom. Co innego budowlani. Ci z Kombinatu Budownictwa Miejskiego „Południe”, aby wejść z dźwigami musieli czekać na uzbrojenie terenu. Kilometry rur kanalizacyjnych, sieci energetycznej, cieplnej... Cię-



Bloki montowane są z płyt — ze służewieckiej Fabryki Domów



Ursynów-Natolin na tle planu ogólnego Warszawy. Zajmie on obszar równy kilku dzielnicom stolicy

żarówki ze Służewieckiej Fabryki Domów jadą z płytami jedna za drugą, żurawie wieżowe pracują przez całą dobę na trzy zmiany. Efekt pracy budowlanych strzela już w niebo — 15 bloków w trakcie montażu, trzy w stanie surowym. Spieszą się, żeby nie zawieść zaufania przyszłych mieszkańców Młodego Miasta. Za kilka miesięcy zamieszka tu 7 tysięcy osób. Tysiące warszawiaków łą-

czą swe nadzieje na otrzymanie mieszkania właśnie z budową Ursynowa i Natolina. Niektórzy z nich przyjeżdżają na budowę co parę dni i patrzą jak rośnie Młode Miasto. Mając w pamięci projekt warszawskich architektów i ciesząc oko malowniczymi jarami, lasem, mówią: „Co to będzie za rozkosz tu zamieszkać”.

I jest coś znamiennego w tym zdaniu, bo niedaleko stąd

stał pałacyk Izabeli Lubomirskiej, która w roku 1768 podarowała go swemu przyjacielowi, oficerowi francuskiemu, Józefowi Maison-neuve. Pałacyk nazywał się Rozkosz. W kilka lat później następny właściciel, poeta Julian Ursyn-Niemcewicz, nazwał go Ursynowem.

EWA BŁAHIJ

Zdjęcia: PIOTR KOCHAŃSKI



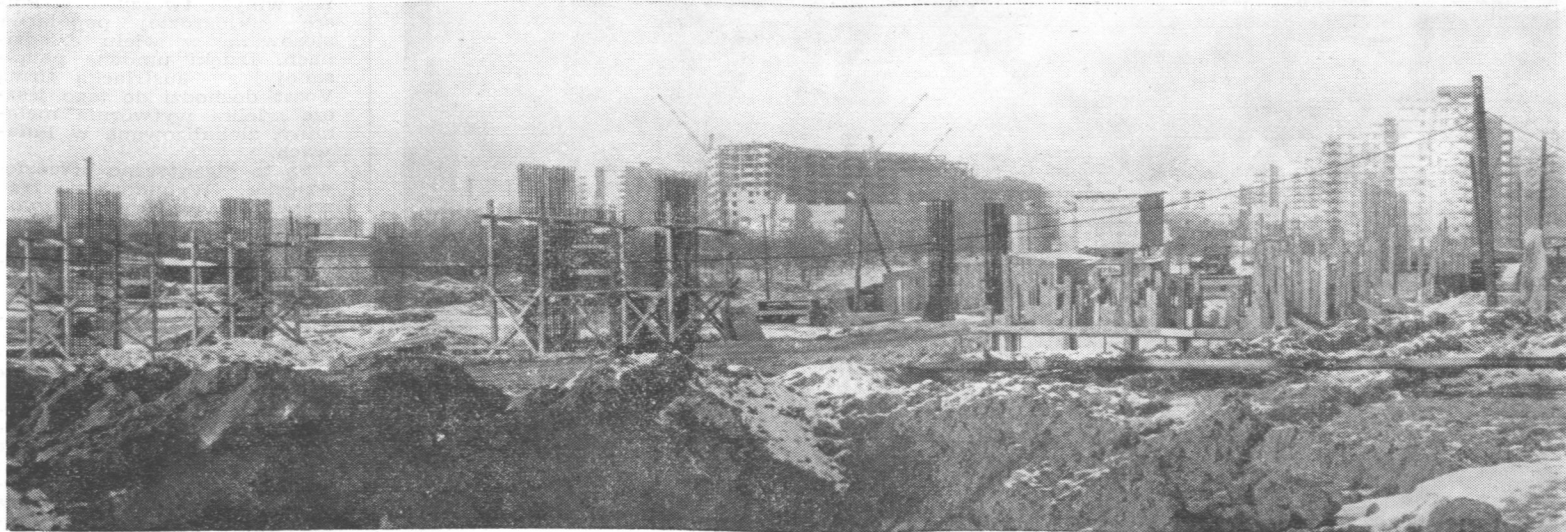
Les proportions de la nouvelle cité d'Ursynów-Natolin sont telles qu'il est devenu courant de l'appeler déjà la „Jeune Ville” alors qu'elle est seulement en chantier et que les premiers habitants y aménageront en 1977.

Il n'est que d'évoquer le nombre des futurs habitants: 140 000. Leurs immeubles à 15 et 3 étages se composeront harmonieusement sur une superficie de 1000 ha. Ils seront les éléments d'une mosaïque comprenant encore centres commerciaux, écoles, clubs, espaces verts... En effet pour créer une cité plus peuplée que bien des villes polonaises, une infrastructure entière était indispensable qui a su tenir compte de l'environnement naturel pour l'adapter aux besoins de la cité tout en le respectant.

Les habitants n'auront pas à souffrir des vapeurs d'essence et du bruit, des parkings à deux niveaux s'élèveront à la périphérie des 8 différents quartiers. Le trafic routier y est séparé des voies pour piétons, le long de ces dernières s'étireront boutiques, clubs, écoles, soit 8 centres commerciaux, 7 écoles primaires et maternelles, 2 écoles secondaires.

Un autre facteur appréciable est la superficie des appartements de beaucoup supérieure aux normes appliquées il y a peu de temps encore. Le premier ensemble rendu aura la forme d'un pentagone et déjà ceux qui rêvent de recevoir l'année prochaine les clés de leur appartement se rendent en visiteurs sur le chantier d'Ursynów-Nord et suivent en connaisseurs l'érection de ce qui est la plus grande entreprise de Pologne en matière de logement et d'urbanisation.

Już widać zarys największej dzielnicy mieszkaniowej Warszawy. Za kilka miesięcy do nowych domów wprowadzą się pierwsi lokatorzy



Chemia żywi i ubiera

C

hemia jest wszechobecna. Poczynając od samochodów, w których 40 proc. (wartościowo rzecz biorąc) stanowią produkty chemiczne, poprzez nowe materiały budowlane, a kończąc na plonach zbóż, których wielkość jest uzależniona w dużym stopniu właśnie od nawozów mineralnych i chemicznych środków ochrony roślin. Wiadomo, że naturalna żyzność ziemi pozwalała w Polsce uzyskiwać plony nie wyższe aniżeli 10-12 q czterech zbóż z hektara. Jeśli

więc w 1975 r. — roku nieurodzaju zbóż — zebrano w Kraju średnio z hektara 25 q ziarna, to jest to również wielką zasługą chemików. Ale przecież dla rolnictwa chemia produkuje także ważne dodatki do pasz, antybiotyki, wyroby z tworzyw sztucznych, nie mówiąc o paliwie i ogumieniu dla środków transportu i opakowaniach.

Przy czym rolnictwo to tylko jeden z odbiorców chemii. W okresie coraz większych kłopotów surowcowych i materiałowych w świecie — chemia daje szansę zaspokojenia potrzeb przemysłu, dostarczając — prócz wielu innych produktów — materiały niekiedy lepsze od naturalnych.

W Polsce chemia przeżywa w ostatnich latach wielką ekspansję, znacznie przekraczając założenia planu pięcioletniego, jednak wskutek coraz większego zużycia

chemikaliów w wielu dziedzinach odczuwano ich poważny niedobór. Złagodzi go w najbliższych latach realizacja specjalnie opracowanego programu chemizacji. Przy czym szczególną uwagę zwraca się na rozwój tych działań przemysłu chemicznego, które pracują dla branż zaopatrujących rynek.

Przeznacza się na ten cel w obecnym pięcioleciu aż 11 proc. nakładów. Przewiduje się, że przy ogólnym wzroście produkcji przemysłu chemicznego o ok. 70 proc. dostawy na rynek, kierowane bezpośrednio z fabryk chemicznych, zwiększą się o 78 proc. Stosunkowo skromniejszy przyrost, bo o 59 proc., dotyczyć będzie zaopatrzenia innych dziedzin gospodarki przez chemię. Mimo że przemysł chemiczny wyprzedza ogólne wskaźniki wzrostu, to jednak nie zaspokoi jeszcze wszystkich potrzeb rynku,

eksportu i przemysłu krajowego.

Stąd też zasada planu odtwartego dla różnych inicjatyw zmierzających do intensyfikacji produkcji, lepszego wykorzystania instalacji. Wiele będzie także zależeć od sprawnego inwestowania w dziedzinach szczególnie trudnych, które dopiero teraz zaczyna Kraj rozwijać na skalę dotąd nie znaną.

Cechą charakterystyczną nowego etapu rozwoju przemysłu chemicznego w Kraju będzie bowiem wyraźny postęp w metodach wytwarzania, zwłaszcza w budowaniu nowych, coraz wydajniejszych instalacji, które przy produkcji na dużą skalę zapewnią relatywnie niższe koszty. Znajdzie to wyraz przede wszystkim w dziedzinie, która decydować będzie o całych gałęziach chemicznego przetwórstwa. Chodzi tu o petrochemię. Minister Maciej Wiroński nieprzypadkowo w jednym ze swych przemówień użył obrazowego porównania, że tym, czym dla produkcji stali jest huta „Katowice”, tym dla przemysłu chemicznego, zwłaszcza dla całej dziedziny tworzyw, jest zespół przedsięwzięć realizowanych pod hasłem wielka piroliza. Składają się na nią nowe wytwórnie w Płocku, gdzie właśnie zbudowana zostanie jedna z największych w Europie instalacji pirolizy benzyn (roczna produkcja 300 tys. ton etylenu). W Płocku zostaną również rozbudowane wytwórnie polietylenu na podstawie technologii zakupionych we Francji. Niezależnie od tego w Mazowieckich Zakładach Rafineryjno-Petrochemicznych ruszą dwie wytwórnie polipropylenu — tworzywa, które dotychczas Kraj importował.

Kontynuacją niejako tego ciągu przetwórstwa będzie nowoczesna instalacja, a raczej fabryka polichlorku winylu, której budowa rozpoczyna się we Włocławku. Z etylenu pochodzącego z Płocka oraz z chloru jako produktu przerobu soli, wytwarzają się tam będzie polichlorek winylu, tworzywo w Polsce najbardziej popularne, stosowane w wielu dziedzinach. Dzięki umowie podpisanej z austriacką firmą Voest dochodzi do tego jeszcze wielka wytwórnia melaminy, zlokalizowana w Puławach.

Są to gigantyczne przedsięwzięcia. Wybudowanie tego zespołu wytwórni pozwoli Polsce osiągnąć w 1980 roku produkcję jednego miliona ton tworzyw sztucznych rocznie, a więc dwukrotnie więcej niż w roku 1975.

W dziedzinie produkcji tworzyw Kraj stawia przede wszystkim na polichlorek winylu. Jest to jednocześnie strategia zmierzająca do wykorzystania wielkiego bogactwa Polski, przedtem pomijanego, jakim jest sól. Będzie się tę sól wykorzystywać i sprzedawać w postaci przetworzonej. Przetworzoną solą zapłaci Kraj za instalację za-



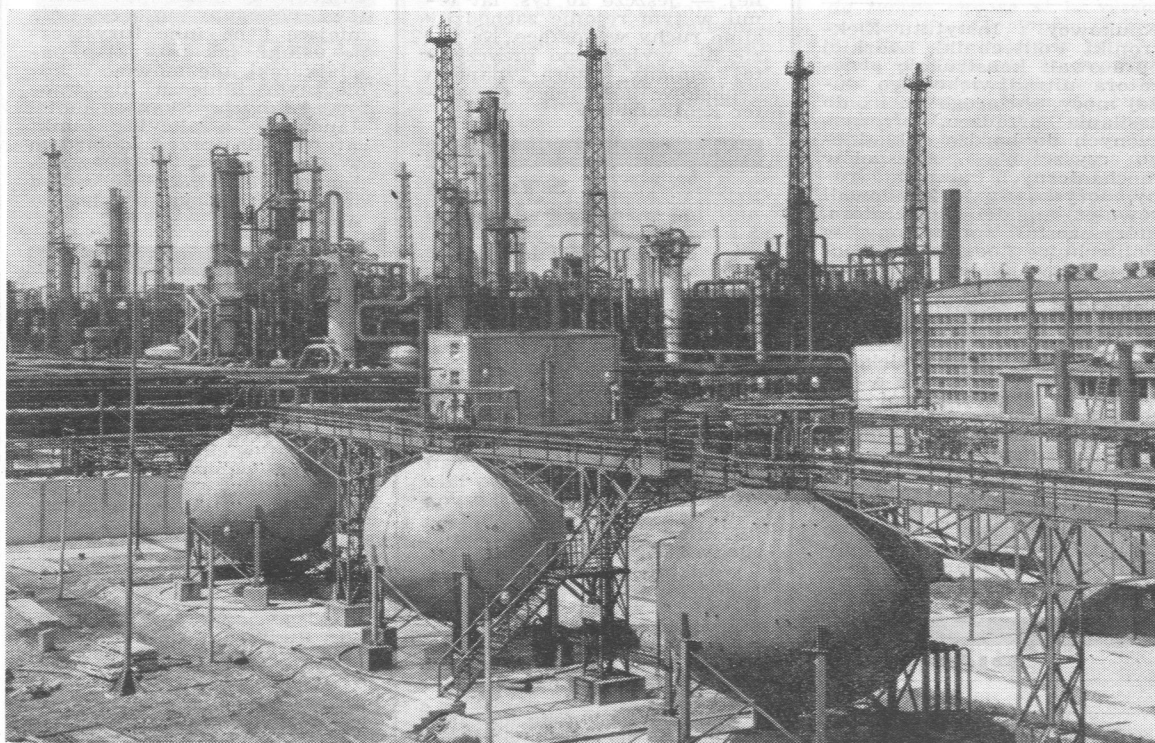


kupione dla wytwórni polichlorku winylu we Włocławku. Umowa podpisana przez polską Centralę „Polimex-Cekop” z brytyjskim konsorcjum „Surmah Group” przewiduje bowiem spłatę zaciągniętego na budowę wytwórni kredytu jej wyrobami, a więc polichlorkiem winylu i chlorem. Skala produkcji rzędu 200 tys. ton polichlorku winylu rocznie pozwoli również znaczną część tworzyw przeznaczyć na rynek krajowy.

Sól i siarka, której w bieżącym roku wydobędzie się w Polsce około 5 mln ton, a także węgiel wykorzystywany w większym stopniu jako źródło węglowodorów — to naturalne zaplecze surowcowe chemii.

Polska liczy na wszystkie dziedziny chemii, gdyż potrzebuje więcej włókien, więcej detergentów, więcej tworzyw, coraz szerszego wachlarza skutecznych leków oraz większego wyboru kosmetyków. Być może dlatego z taką uwagą śledzi się obecnie programy zmierzające do wykrycia rezerw, do działań, które pozwolą chemii na skuteczniejsze przełamanie kolejnych barier.

MARCIN RYBAK



directement des fabriques. Cet accroissement sera de 59% dans les autres domaines de l'économie utilisant également la chimie. Cependant si l'industrie chimique devance tous les indices de croissance, ce n'est pas encore suffisant pour le marché intérieur, l'exportation et l'industrie nationale.

Ici il faut mentionner ce qu'il est commun d'appeler la „grande pyrolyse”. Il s'agit de nouvelles installations (parmi les plus grandes d'Europe) de pyrolyse d'essences en construction à Plock. Là aussi sera érigée une entreprise de polyéthylène à partir d'une technologie achetée en France. Indépendamment de ces investis-

sements, les Entreprises de Raffinerie et Pétrochimie de Mazowie produiront le polypropylène qui était jusqu'alors importé. Vient encore une fabrique chlorure de polyvinyle en chantier à Włocławek. Cette dernière matière est la plus populaire en Pologne, elle est appliquée dans de nombreux domaines. S'ajoutent aussi des accords passés avec une firme autrichienne pour la production de mélamine, cette fois à Puławy.

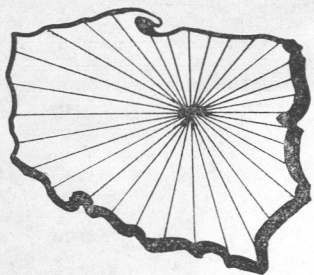
On le voit, l'entreprise est gigantesque. Cela permettra d'atteindre en 1980 une production de matières artificielles de l'ordre de un million par an, soit deux fois plus qu'en 1975.



La chimie est présente partout, dans tous les domaines, que ce soit ceux de l'agriculture, de l'industrie, du vêtement etc... Ces dernières années elle a connu en Pologne une expansion dépassant de loin les plans du quinquennat et cette expansion n'est pas près de s'arrêter.

Pour le quinquennat actuel on prévoit que l'industrie chimique fournira au marché une production de 78% supérieure, ce,

PROSTO Z POLSKI



CZYSZCZENIE ... ULTRA- DŹWIĘKAMI

Naukowcy z Instytutu Elektroniki Politechniki Łódzkiej opracowali konstrukcję generatora ultradźwiękowego dużej mocy, służącego m. in. do zasilania urządzeń, przeznaczonych do bardzo dokładnego czyszczenia podzespołów mechanicznych (nakrętki, śruby, łożyska itp.). Zbudowali również model generatora, który został sprawdzony w Politechnice Łódzkiej, a obecnie poddawany jest badaniom w warszawskim Instytucie Teleradiotechnicznym, przed wdrożeniem do produkcji seryjnej.

Tego typu ultradźwiękowe generatory tytrastrowe o dużej mocy jednostkowej (2,5 KW) i częstotliwości (30 KHz) wytwarza niewiele renomowanych firm światowych. Wykorzystanie ultradźwięków w praktyce przemysłowej może być bardzo różnorodne. Prowadzi się m. in. badania nad poprawieniem technologii barwienia tkanin w polu ultradźwiękowym.

PIONOWE RUCHY SKORUPY ZIEMSKIEJ W POLSCE

Na terenie Polski zachodzą stale choć powolne ruchy skorupy ziemskiej. Niektóre obszary podnoszą się, inne ulegają obniżeniu. Ruchy te przebiegają z szybkością od 0,5 do 2 mm rocznie. Pomiar prowadzone przez Instytut Geodezji i Kartografii w powiązaniu z badaniami geologicznymi pozwoliły ustalić rejon występowania oraz szybkość tych ruchów. Obniża się wybrzeże Bałtyku oraz cała północno-zachodnia część Kraju wraz z doliną Odry. Najsilniejsze ru-



chy wznoszące występują w rejonie Mławy, Zamościa, Wielunia. Jak wykazały badania Sudety i Karpaty wykazują obecnie ruchy ujemne, czyli obniżają się. W niedalekiej przeszłości geologicznej — jeszcze 10 tys. lat temu w tym rejonie zachodziły silne ruchy wznoszące. Na razie nie wyjaśniono przyczyny tej zmiany, która zdaniem geologów może mieć charakter krótkotrwały.

STATKI Z KRZYŻEM MALTAŃSKIM

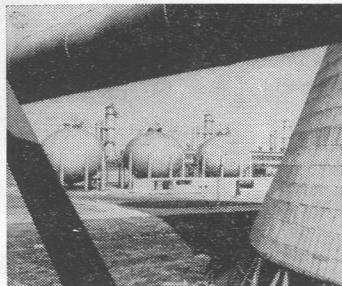
Polskie Ratownictwo Okrętowe — jako wyspecjalizowane przedsiębiorstwo morskie — działa już ćwierć wieku. W czasie tych 25 lat zapisało na swoich kartach wiele wspaniałych akcji, w czasie których załogi statków PRO uratowały 9.259 osób, 26 statków, dokonały 250 holowań dalekomorskich. Przez te lata załogi jednostek ratowniczych PRO zyskały sobie najwyższe uznanie na świecie wśród specjalistów w tej dziedzinie i wdzięczność wielu załóg nie tylko polskich statków.

Polskie załogi ratownicze wyspecjalizowały się też w podnoszeniu z dna morskiego jednostek zatopionych w czasie wojny w kanałach portowych.

Tylko od 1964 roku do 1975 wydobyli 209 wraków. Ostatnio Polskie Ratownictwo Okrętowe modernizuje swoją flotę. Do eksploatacji weszło 8 nowych jednostek, a w tym roku PRO otrzyma dalsze dwie.

SKANSEN- MOTEL

W Zakładzie Architektury Wiejskiej Politechniki Gdańskiej w ramach praktyk studenckich została opracowana, pod kierunkiem dr. Schmidta, koncepcja żuławskiego skansenu-motelu. Polega ona na koncentracji przeniesionych z



różnych miejscowości cennych a niszczących zabytkowych podcieniowych domów żuławskich, które zostałyby adaptowane na cele gastronomiczne i noclegowe. W tak powstałej „wiosce” składającej się z około 10 obiektów, znalazłoby się oczywiście miejsce i na inne turystyczne usługi, jak np. sklep pamiątkarski, nie mówiąc o koniecznym zapleczu dla zmotoryzowanych. Skansen-motel stanowiłby atrakcyjny punkt zatrzymania przed dojazdem do Gdańska czy — po zwiedzeniu Trójmiasta — przed drogą do Elbląga i dalej do Warszawy.

DANIELE W PUSZCZY PSZCZYŃSKIEJ

W zachowanym niemal w dziewiczym stanie, kompleksie Puszczy Pszczyńskiej, w woj. katowickim żyje szacowane na około 50 sztuk stado danieli. Te rzadkie zwierzęta, obok zubrów mieszkających w rezerwacie pszczyńskim, stanowią nie lada atrakcję dla osób odwiedzających ostępy leśne. Zdaniem służby leśnej, w lasach woj. katowickiego, zwłaszcza w rejonie Rudy Śląskiej i Gliwic, żyje w sumie około 300 danieli.

BIŻUTERIA SPOD WAWELU

Krakowska spółdzielnia „Imago-Artis” jest znanym i cenionym, w Kraju i za granicą, producentem wyrobów ze złota, srebra i kamieni półszlachetnych. Setki wzorów pierścionków, bransolet, naszyjników, jak również kompletów stołowych, wędruje do ponad 40 krajów całego świata. Zapotrzebowanie jest jednak ciągle większe niż możliwości spółdzielni, mimo że wartość produkcji w 1975 roku przekroczyła niebagatelną sumę 80 mln zł.



TEMAT TYGODNIA

Co to jest stodoła wie każdy. Ale „Stodoła”, o której opowiadamy na tym miejscu, to całkiem coś innego. Taką mianowicie przekorną nazwę obrali niegdyś studenci Politechniki Warszawskiej dla swojego klubu. Może dlatego, że pierwszą jego siedzibą był budynek rzeczywiście, przy pewnej fantazji, przypominający owo zabudowanie gospodarcze. A że studentom fantazji nie brakuje tak już zostało, mimo że dzisiejsza „Stodoła” zajmuje piękny budynek, składający się z wielu pomieszczeń o różnym przeznaczeniu.

„Stodoła”, której stuknęło już 20 lat, skupia przede wszystkim, choć nie tylko, studentów politechniki. Poza funkcją rekreacyjną ambicją klubu jest wciąganie przyszłych inżynierów do czynnego uczestniczenia w kulturze, w życiu Kraju. Stąd — obok imprez rozrywkowych — wielość sekcji, gdzie można rozwijać swe zainteresowania, stąd żywy nurt spotkań z działaczami politycznymi, publicystami, ludźmi sztuki.

Spośród sekcji do najbardziej aktywnych należy Polski Klub Jazzu Tradycyjnego. Entuzjaści skupieni w Studenckim Centrum Filmowym mają nie tylko okazję poznać technikę filmową, ale także rozwijają swe twórcze predyspozycje. Nakręcone tu krótkometrażówki uzyskały uznanie na wielu konkursach. Powodzeniem cieszy się Dyskusyjny Klub Filmowy. Spory dorobek ma sekcja fotografików, znana i ceniona także poza środowiskiem studenckim. Od 6 lat przedstawienia daje „Pantomima”. Działają grupa baletowa „Fanat” i studio piosenki.

Ten klub może służyć jako dobra ilustracja działalności artystycznej ruchu studenckiego w Kraju. Szczególne tradycje mają w tym ruchu teatry małych form, chóry, piosenkarstwo, zespoły pieśni i tańca. Rozwija się zainteresowanie jazzem i pantomimą.

UNE NOUVELLE STATION THERMALE

Non loin de Cracovie, Swoszowice est une station thermale qui, le temps faisant fut abandonnée, la guerre et les difficultés détournèrent l'attention des amateurs d'eau vers des problèmes plus urgents.

Mais les eaux de Swoszowice méritent de retrouver leur réputation d'antan, elles sont particulièrement indiquées pour les rhumatismes. Comme des sources aux valeurs identiques jaillissent à Cracovie même dans l'établissement „Mateczny” les autorités de la ville ont décidé la réactivation de Swoszowice.

Dès aujourd'hui la localité charme par son aspect de vieille station thermale. Un parc de 7 ha vient d'être restauré, entre les ruites se cache un pensionnat de 170 ans qui peut accueillir 30 curistes, actuellement l'intérieur du pensionnat est modernisé. La fonderie Lénine de Nowa Huta a acheté et restauré une autre villa disposant de 20 à 32 places. Ce n'est qu'un début, les autres villas subiront le même sort ce qui portera le nombre des places disponibles à 150. En plus on étudie actuellement un plan qui amènera de nouvelles constructions ce qui portera à 600 le nombre des curistes. Dans l'avenir, Swoszowice pourra accueillir tout au long de l'année les amateurs d'eaux. Une nouvelle station est née.

LES HOTELS SE MULTIPLIENT

Déjà l'année passée les bénéfices retirés du tourisme ont connu une hausse importante



si l'on considère qu'ils étaient de 136 millions, pour 86 millions en 1975. On prévoit que l'année en cours reflètera une nette croissance également en matière de tourisme.

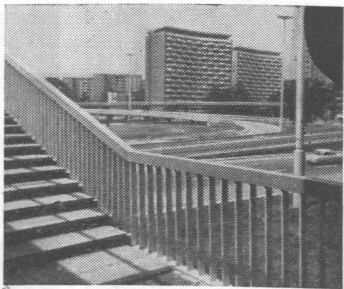
La raison de ce pronostic — on suppose une hausse de 7% pour cette année — découle en partie de l'état de la base hôtelière qui dispose de plus en plus de lits. La chaîne des hôtels Orbis s'agrandit d'établissements à Cracovie, Varsovie, Gdańsk, Jelitkowo, Kallisz et Łódź, soit 2800 lits en plus. Outre la chaîne Orbis, des hôtels à Sulęcín, Międzychód, des centres à Włocławek; Boguszyce et Długie seront ouverts.

D'année en année la Pologne est en mesure de proposer des vacances confortables dans ses contrées les plus pittoresques. Rappelons encore les coquettes auberges qui s'égrènent le long des artères principales et garantissent un gîte aux automobilistes.

UN METEORITE D'IL Y A 700 ANS

Les scientifiques de l'observatoire Astronomique de Poznań sont en train de faire des recherches relatives au météorite Marasko qui tomba sur la terre il y a sans doute 700 ans, non loin de Poznań. Dans la région se trouvent plusieurs enfoncements d'un diamètre d'environ 100 m et certains sont remplis d'eau. Le but fondamental des recherches conduites est de trouver une réponse définitive, si ces enfoncements sont l'effet du heurt du météorite ou de celui de l'action d'un glacier. Actuellement, les spécialistes disposent de deux morceaux du météorite d'un poids de quelque 80 kg, l'un se trouve à l'Institut géologique de l'Académie polonaise des Sciences à Varsovie et l'autre au Musée de l'histoire naturelle à Poznań.

La première étape des recherches est marquée de plusieurs



travaux qui sont sous impression. A leur rédaction, ont collaboré des géographes, biologistes et chimistes. Ces recherches seront continuées les prochaines années.

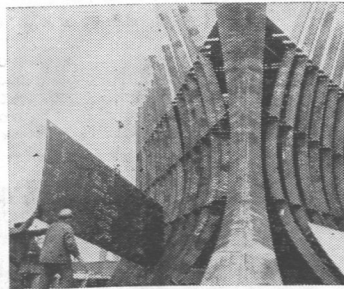
EN COURANT

Pour honorer la mémoire du grand metteur en scène théâtral Konrad Swinarski (disparu tragiquement en août dernier) la rédaction du bi-mensuel „Teatr” a décidé de décerner un prix annuel aux metteurs en scène polonais des théâtres dramatiques.

Le dernier luthier à construire des instruments populaires est Jan Ryfalski du village de Jagodne dans la région de Kielce. Depuis 45 ans qu'il exerce son métier, Jan Ryfalski a exécuté des centaines de violons, violes, tambours, mandolines etc... Le célèbre ensemble „Mazowsze” se sert de ses instruments ainsi que d'autres ensembles populaires de Pologne.

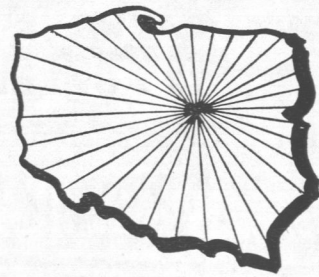
Les orgues électriques d'Eltra de la fabrique d'instruments de Bydgoszcz ont remporté une médaille d'or à la Foire internationale de Poznań. Un nouveau modèle va être produit pour les écoles et maternelles. Il sera précieux pour les leçons de chants, la rythmique et le jeu individuel devenu facile grâce à la maniabilité de l'instrument.

La doyenne des fleuristes de Cracovie, Mme Maria Cebula, vient de s'éteindre à l'âge de 78 ans. C'est elle qui pendant la dernière guerre prit l'initiative de déposer des fleurs à l'emplacement du monument de Mickiewicz sur la place du Marché et c'est elle qui remettait toujours un bouquet aux hôtes officiels de passage en la vieille cité.



L'AIR DU TEMPS

Bien que les lycéens et étudiants soient tout juste rentrés de leurs vacances d'hiver, bien que le froid conserve encore son empreinte, bien que presque un mois nous sépare encore de ce temps dont le dicton nous dit: „en avril ne te découvre pas d'un fil”, il n'est pas trop tôt pour penser aux vacances, aux grandes, celles d'été. Les initiatives locales se sont déjà fait connaître et relevons-en une particulièrement attrayante pour les jeunes qui rêvent de passer leur permis de conduire. Un bureau de tourisme de Rzeszów propose des vacances motorisées dans des pensionnats au bord du lac artificiel de Solina en plein coeur des Bieszczady, cette région qui peut encore prétendre être „sauvage”. Pour combien de temps encore si le réseau routier s'y développe comme il a l'air de vouloir le faire? Mais là n'est pas la question. Ces vacances motorisées ont tout de même bien du charme. Après vingt-et-un jours passés à se baigner, se promener, se familiariser aux mystères de la conduite, on passe son permis de conduire classe tourisme, bien entendu. Et puis comme les places sont limitées, il est exclu de voir des bolides aux mains de chauffeurs inexpérimentés sillonner la célèbre ceinture des Bieszczady. Comme dans toute auto-école qui se respecte — elle ne peuvent faire autrement d'ailleurs — un moniteur se tient à côté de l'élève pour reprendre le volant ou appuyer sur le frein s'il le faut. L'idée est bonne, elle est même si attrayante que les organisateurs n'ont pu satisfaire toutes les demandes et déjà le bureau affiche complet. C'est que les petites Fiat 126 p se multiplient sur les routes et la belle saison venue les „marmots” (maluchy) comme on les appelle, seront encore plus nombreux.



En direct de Pologne

Są takie miejsca, gdzie zdawałoby się życie płynie jakby w zwolnionym rytmie, bez nerwów i pośpiechu charakterystycznych dla wielkich miast. Takie właśnie wrażenie odnosi każdy kto odwiedza Podkova Leśną, niewielką podwarszawską miejscowość pięknie położoną wśród zieleni lasów, parków i ogrodów.

A jednak są to tylko pozory. Podkova Leśna, siedziba gminy, licząca dziś trzy i pół tysiąca mieszkańców, jest miejscowością tętniącą życiem, słynącą z wielu dobrych inicjatyw. Znaczna w tym zastępa najmłodszych obywateli Podkowy i ich wychowawców, bowiem miejscowa szkoła rozwija tu niezwykle aktywną działalność. Może służyć za przykład jak powinno się budzić w młodzieży zainteresowania, jak należy organizować im czas wolny od zajęć.

Jednym z ważnych zadań, jakie postawiła sobie szkoła i które konsekwentnie realizuje, jest zaznajamianie młodzieży ze sztuką. W tym celu podpisano nawet umowę z Muzeum Narodowym dotyczącą organizowania w szkole specjalnych wystaw dla uczniów, połączonych z prelekcjami wygłaszanymi przez pracowników Muzeum. I tak np. jedna z wystaw poświęcona była sztuce antycznej, a prelekcję dla uczniów wygłaszał stawy archeolog prof. K. Michałowski. Zwidziło ją 1250 osób. Tematem innej była „Warszawa w sztuce”, a na jej otwarcie przybył dyrektor Muzeum Narodowego prof. S. Lorentz. Odbływały się tu również wystawy prac uczniów szkoły i wiele innych.

Nie brak też w szkole zajęć dla uczniów, którzy interesują się muzyką. Utworzono tu bowiem zespół wokalny i instrumentalny „Violinki” prowadzony przez nauczyciela muzyki.

Natomiast młodzi ludzie, którzy pasjonują się sportem, mogą poza normalnymi programowymi zajęciami trenować w klubie siatkówki lub też w miejscowym klubie hippicznym PTTK.

Bogatą działalność rozwija również miejscowa organizacja harcerska.

Tak więc w Podkowie Leśnej młodzież nie może narzekać na nudę i brak zajęć. Przyczynia się jednocześnie do ożywienia tej zacisznej i spokojnej miejscowości.



Il est des endroits qui retiennent au premier abord par un „on sait trop quoi” qui flotte dans l'air, quelque chose d'étrange dut au paysage, au mode de vie, au sourire et à la bienveillance des personnes rencontrées. En pénétrant plus avant tout finit par s'expliquer. A Podkova Leśna il en est de même. Avant la guerre on disait de la localité „la ville-jardin”. On le dit encore bien que la bourgade compte actuellement 3500 habitants qu'elle soit une „gmina” soit un centre dont l'autorité s'étend à d'autres localités voisines avec à sa tête un „naczelnik” qui est pour ainsi dire le maire. Et l'école de la ville rassemble à son tour les enfants des environs.

Justement l'école. Elle aussi, à l'exemple des constructions de Podkova, se dresse dans un jardin de 2 ha, à l'orée d'un parc, prolongement des bois d'alentour. Dans un pareil environnement, elle n'a rien de rébarbatif cette école avec, visibles dans le jardin, des mangeoires bien garnies pour les oiseaux et des nids fixés aux arbres pour eux aussi. Rébar-

bative, elle l'est d'autant moins que c'est aujourd'hui le dernier jour de classe, demain commencent les vacances d'hiver. Aujourd'hui c'est la fête.

Tout le monde est là. Bien entendu le directeur de l'école, M. Jerzy Gąsiorowski, le maire M. Jerzy Olesiński, le médecin en chef du dispensaire et président du Comité du Front d'Unité Nationale de l'endroit M. Andrzej Lipiński, le président du Comité des Parents d'Elèves M. Mieczysław Tokarski et d'autres personnalités de la ville, et tout le corps enseignant de l'école, et une grande partie des quelque six cents enfants de l'école et „La Semaine polonaise” qui a — mais oui — sa part d'applaudissements lors des présentations.

Toute fête a son ouverture, un discours en général, prononcé ici par le directeur. Tiens, c'est qu'il n'est pas ennuyeux ce discours, pas de grandes envolées, il est bref et contient l'essentiel de l'histoire de l'établissement.

Localité résidentielle dans la période de l'entre-deux-guerres, Podkova Leśna

L'école d'une bourgade où il fait bon vivre



1 L'école se dresse au milieu de hauts pins sur les troncs desquels on peut voir fixés des nids en bois

2 Une partie de l'exposition des œuvres d'élèves avait pour thème „Des fleurs pour ma Varsovie”, chacun y donna libre cours à son imagination

3 Devant l'école, le tracteur s'apprête à remorquer sa cargaison d'enfants vers les localités d'alentour

4 Deux élèves écoutent les conseils éclairés du colonel Nowicki qui sait transmettre à tous l'amour du cheval



3

4

ne possédait pas d'école. Après l'insurrection de Varsovie, elle servit de refuge à tous les fugitifs de la capitale. Sans attendre, une école clandestine du niveau de l'enseignement secondaire fut installée chez des particuliers, elle était conduite par les instituteurs qui se trouvaient parmi les réfugiés. Malgré les heures tragiques, l'issue de la guerre ne faisait pas de doute et préparer le lendemain était un devoir ressenti par tous.

Les hostilités terminées, une école était officiellement ouverte, d'abord dans une maison particulière, ensuite dans des baraquements qui, dans les tragiques conditions économiques de l'après-guerre, devinrent ce „provisoire qui dure”, avec salle de gymnastique toutefois. Il faudra attendre 1965 pour voir l'ouverture de l'école actuelle qui porte le nom „des Héros de Varsovie”.

Avant d'aller plus loin, il faut ouvrir une parenthèse. Parmi les habitants de Podkowa on compte bien des personnalités célèbres, il n'est que de citer l'écrivain Jarosław Iwaszkiewicz et l'archéologue Kazimierz Michałowski. Comme tous les habitants forment comme une grande famille, chacun s'intéresse aux destinées de la commune et apporte son obole sous diverses formes. Aussi, dès le départ, l'enseignement dans cette école prit un tour particulier où les paroles étaient aussitôt suivies des actes. Le jour de l'ouverture, le musée Xawery Dunikowski près le Musée National, remit trois moulages de bronze de Dunikowski, savoir les têtes de Romuald Traugutt, de Joachim Lelewel, et celle d'une Femme polonaise. On peut les admirer dans le hall de l'école. Cette présence de l'art prit un côté pratique dans l'enseignement lui-même.

Sensibiliser aux choses de l'art

Un accord fut passé avec différentes sections du Musée National de Varsovie pour l'organisation d'expositions spécialement destinées aux jeunes. Le sujet d'une exposition entrerait automatiquement dans le programme d'étude. Chaque manifestation serait accompagnée d'exposés présentés par des employés du musée et ces expositions seraient ouvertes aux écoles d'alentour. Les élèves auraient à mettre sur papier leurs impressions et à partir des objets montrés, feraient des travaux plastiques individuels.



L'école d'une bourgade...

Suite de la page 19

Il en fut ainsi. La première exposition était consacrée à l'Antiquité — le scénario en était conçu d'après l'enseignement des manuels scolaires. Le professeur Michałowski lui-même présenta l'exposition qui fut visitée par 1250 personnes dont la jeunesse de 15 écoles des environs.

Vinrent ensuite „Varsovie dans l'art” — des photos de tableaux, 8 tableaux à l'huile, dessins, aquarelles, un modèle de bronze du monument de Chopin... Cette fois, c'est le professeur Stanisław Lorentz (dont le nom restera lié à la reconstruction du Château Royal) qui fit le déplacement. Puis outre une exposition des travaux des élèves de l'école, „L'enfant dans l'art”, „Les fleurs dans la peinture et le dessin”, „Les paysages dans la pein-

parmi les élèves. Ils avaient à répondre à de simples questions:

1. Préfères-tu peindre ou regarder les tableaux?
2. Pourquoi préfères-tu regarder les tableaux?
3. Préfères-tu regarder les tableaux au musée ou à l'école?
4. Préfères-tu les regarder seul ou avec un instituteur?
5. Pourquoi préfères-tu les regarder seul?
6. Pourquoi préfères-tu avec un instituteur?

Les résultats montrent que les petits préfèrent peindre, les grands regarder les oeuvres d'art. La période de régression dans la créativité plastique intervient vers 13—14 ans, il est alors important de bien orienter les méthodes didactiques. Il a été étonnant de constater que la majorité des enfants préfèrent observer les tableaux dans les musées, ils motivent ce choix par la variété et la quantité. Si certains préfèrent l'école, c'est pour le bon climat qui y règne et qui facilite la concentration, à l'école on peut discuter alors qu'il faut être silencieux au musée. Il faut



Quelques élèves avec le directeur J. Gąsiorowski devant les têtes de Dunikowski

ture polonaise” et enfin „L'affiche en tant que facteur éducatif”.

Malgré la bonne volonté de toutes les personnes consultées, il fallait un élément moteur pour mener à bien ces activités. Il se présenta en la personne de l'institutrice de dessin, Mme Irena Dzikiewicz qui est animée d'une véritable passion. Sensibiliser les enfants aux choses de l'art est un but pour elle. Elle prétend que lorsque l'art va au-devant de l'école, il devient un pôle d'intérêt naturel. Sa coopération avec les instituteurs d'autres matières a permis de préparer les enfants aux expositions, il se formait comme une synthèse d'informations historiques, géographiques, humaines. Les informations données prenaient en considération l'âge des enfants suivant les classes. Ainsi pour les plus jeunes il ne fut pas aussitôt question d'Antiquité (en ce qui concerne l'exposition qui lui fut consacrée), mais d'„images du passé”.

Mais pour inculquer le goût de l'art, il faut que les enfants mettent aussi la main à la pâte. Chaque semaine, les classes ont deux heures de dessin d'affilée. Elles ont à leur disposition papier, peintures, pin-ciaux, crayons, pâte à modeler etc... Tout se passe en classe, pas question d'emporter quelque chose à finir à la maison!

Irena Dzikiewicz a mené des enquêtes

tout de suite ajouter que l'action du Musée National „Les oeuvres d'art à l'école” n'en est pas discréditée pour autant. En effet les jeunes de Podkowa se rendent souvent dans les musées grâce aux excursions organisées en cours d'année. Il faut voir encore dans cette dernière réponse tout le travail didactique accompli à l'école, les jeunes y ont appris à regarder, à sentir et à analyser aussi montre-t-il une plus grande maturité et c'est bien là le but recherché. Mais il ne s'agit pas de leur imposer une vision, à eux de se créer la leur. Seul un enseignement systématique peut les y amener.

Les autres activités

Au programme figure un montage poétique consacré à Varsovie récitée par les élèves de différentes classes, avec des parties chantées par l'ensemble „Violinki” créé à l'école. S'intéresse-t-on aussi à la musique dans l'établissement? Depuis deux ans seulement, mais là encore ce n'est pas l'effet du hasard. Le directeur avoue avoir „chipé” le jeune instituteur de musique Marek Wasilewski, à un autre établissement. On lui avait dit grand bien de ce jeune garçon qui terminait tout juste ses études musicales péda-

gogiques. Très justement, l'ensemble vocal et instrumental „Violinki” se produit hors de l'école, les fillettes avec une clé de sol sur la jupe font parler d'elles. L'ensemble fait partie du goupe scolaire de scoutisme.

Le sport ne peut être oublié. Une équipe de handball a été formée cette année, les amateurs sont nombreux. Cette année encore un accord a été passé avec le Club Hippique attaché au Foyer de la Société de Propagation de la Culture Physique (PTTK). Vingt jeunes se sont inscrits et sous l'oeil d'instructeurs chevronnés ils apprennent les rudiments de ce noble sport.

Ce club mérite un arrêt. Le seul du genre dans la région de Mazowsze, il comprend 252 membres. Sa fondation est le fait d'un autre personnage passionné, le colonel de réserve Kazimierz Nowicki qui, a peu de chose près doit bien avoir dans les 75 printemps puisqu'il était cheval-léger pendant la guerre. Ce cavalier a su faire son affaire d'un modeste local et avec peu d'argent, mais son flair aidant, il a acheté 13 chevaux, tous de fières montures. Pour remplir la caisse, il profite de la neige et organise des courses en traîneaux, le dimanche il y a toujours des amateurs. L'hippisme, qui connaît un regain de popularité dans le monde entier est entré à l'école par la grande porte.

L'organisation de scoutisme de l'école ne demeure pas en reste. La cheftaine, Wiesława Ciecierska est une ancienne institutrice. Aux scouts de rendre visite aux personnes âgées qui ne peuvent se déplacer, leur porter les repas, faire leurs achats; aux scouts de montrer le bon exemple en s'occupant des animaux, aux scouts de faire mille B.A. avec le sourire et d'organiser un feu de camp comme celui de ce soir, qui clôturera la journée après le bal prévu pour l'après-midi.

Que deviendra la ville?

Le maire Jerzy Olesiński est catégorique. Pas de changement dans son caractère. L'environnement est jalousement surveillé. Tout arbre abattu sans permission coûte 5000 zł. Les constructions à venir seront basses avec un maximum de trois étages. La ville-jardin qui s'étend sur 450 ha dont 12 ha de parcs et 245 ha de bois, restera sans industrie et se limitera aux diverses entreprises artisanales existantes. L'expansion ira dans le sens du développement des loisirs avec des terrains de sport, une piscine, l'aménagement des surfaces boisées. Les 5000 habitants prévus pour 1990 devraient vivre au même rythme qu'aujourd'hui. La nouvelle école qui va être érigée l'année prochaine suffira pour tous les futurs enfants, ceux qui actuellement fréquentent l'école maternelle et les plus jeunes bambins pour lesquels a été créé un jardin d'enfants qui a résolu entièrement le problème de la garde quand les mamans travaillent.

Devant l'école une voiture tirée par un tracteur s'apprête à accompagner à petite vitesse les écoliers habitant les villages avoisinants (50% de l'effectif scolaire). Dix-huit fois par jour le tracteur fait la navette. Homme tranquille, le directeur est retourné dans son école. Il reste tant de chose à surveiller. L'aménagement de la patinoire pour les enfants qui ne partent pas aux sports d'hiver, revoir le programme des distractions prévues pour eux, vérifier aux cuisines si tout est bien prévu pour nourrir ce beau monde...

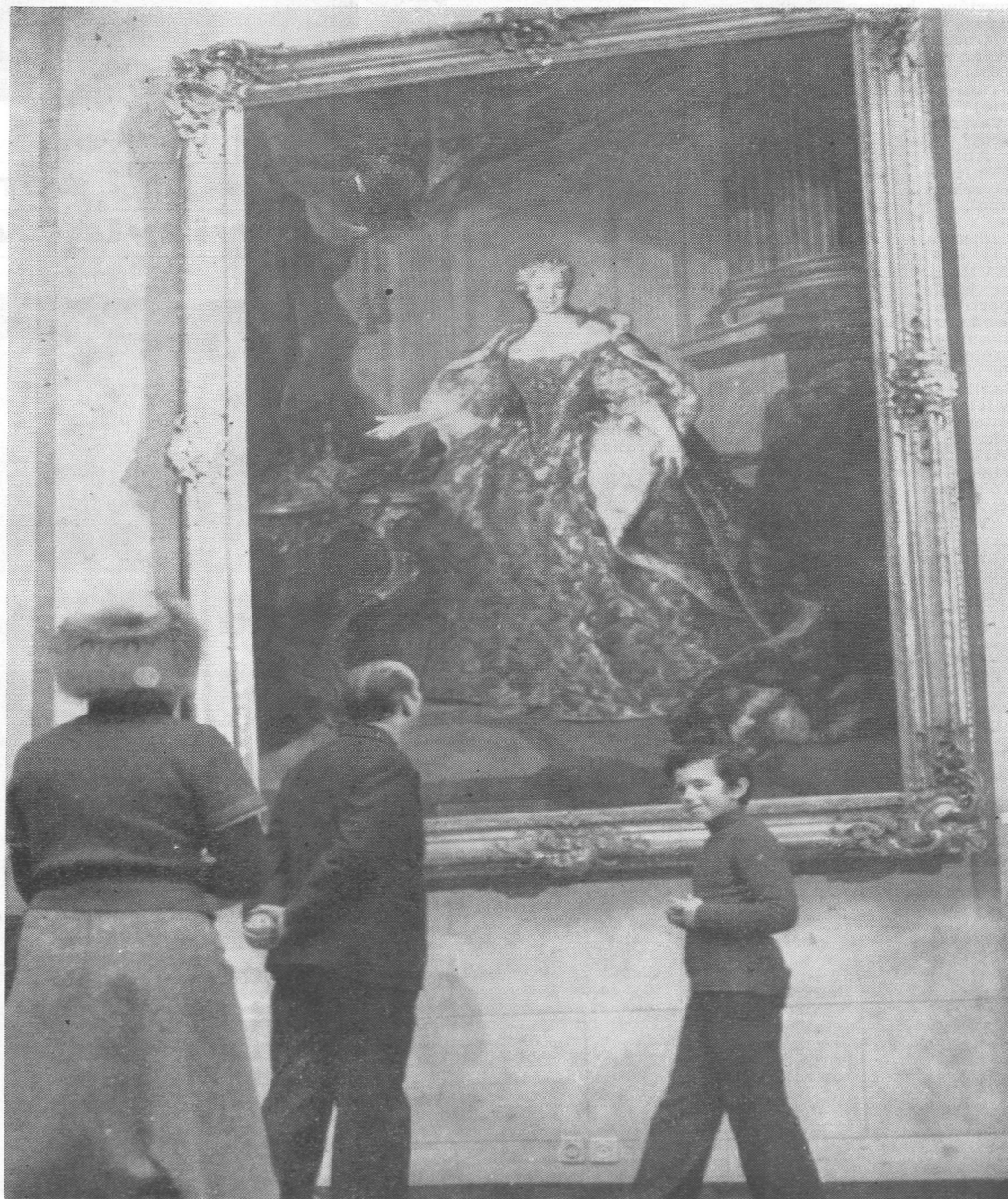
La neige reste belle à Podkowa Leśna, la vie coule tranquille comme si les problèmes refusaient de prendre un tour épineux. La bonne volonté est comme un devise dans cette bourgade située à une demie-heure de Varsovie par le train électrique.

WANDA NOWAKOWSKA

Francuzi sprzed wieków z wizytą w Warszawie

Nie ma chyba w twórczości malarskiej dzieł kryjących równie wiele tajemnic co portrety. Zwłaszcza kiedy patrzymy na te sprzed stuleci zastanawiamy się, kim i jacy byli naprawdę ludzie utrwaleni przez sławnych portrecistów. Większość portretów, pochodzących z dawnych epok, przedstawia osoby należące do klas uprzywilejowanych. Posiadanie portretu było niemal przywilejem, a w każdym razie sposobem samoafirmacji, próżności, połączonej z pragnieniem, by stać się czymś w rodzaju bóstwa domowego dla przyszłych pokoleń. Lecz artyści malujący dla sławy i pieniędzy portrety najlepiej urodzonych, lubili jednocześnie sami wybierać modele wśród ludzi zwyczajnych, ale fascynujących swą indywidualnością. W portretach malarzy różnych epok odnajdujemy więc przeważnie pełny obraz wszystkich warstw społecznych.

Te refleksje nasuwa otwarta w salonach Muzeum Narodowego w Warszawie wspaniała wystawa portretu francuskiego XVII—XVIII wieku. Zorganizowana została w ramach współpracy kulturalnej między Polską i Francją. Dla wszystkich warszawskich miłośników sztuki stała się wydarzeniem niezwyklej rangi. Nawiązuje bowiem do tradycji wielkich wystaw przeglądowych dawnej sztuki francuskiej, które już wielokrotnie odbywały się w polskiej stolicy. Pierwsza taka wystawa miała miejsce jeszcze przed wojną, w 1937 r., w nowo otwartym wówczas gmachu Muzeum Narodowego. Ukazywała ona arcydzieła malarstwa Maneta, impresjonistów i ich następców. Wkrótce potem wybuchła wojna i tak pięknie rozpoczęta współpraca warszawskiego muzeum z muzealnictwem francuskim mogła być na nowo podjęta dopiero po roku 1945. W pierwszych latach powojennych można było urządzać stosunkowo niewielkie wystawy, jak np. rysunku w 1946 r. czy malarstwa współczesnego w 1948 r. Do-



Dalszy ciąg na stronie 22

piero wielka wystawa malarstwa francuskiego od Davida do Cezanne'a zorganizowana w 1956 r., stanowiła rzeczywistą kontynuację polsko-francuskiej współpracy wystawowej. Po niej wkrótce nastąpił ciąg dalszy: Malarstwo francuskie od Gaugina do dnia dzisiejszego w 1959 r. obejmowało przeszło 170 eksponatów i ilustrowało doskonale narodziny sztuki nowoczesnej, różnorodność jej nurtów, koncentrujących się wokół Ecole de Paris.

Obecna wystawa zorganizowana została przy pomocy Direction des Musées de France, a zaprezentowane na niej dzieła przyjechały do Warszawy z 38 różnych muzeów Francji.

Autor i komisarz wystawy Henri de Cazals, kustosz w Dyrekcji Muzeów Francji, zadbał, aby prezentowane dzieła stanowiły bogaty przegląd rodzajów i stylów. Ekspozycja obejmuje 59 obrazów z XVII i XVIII stulecia. Znajdą tam widza z francuskim portretem barokowym, wywodzącym się z tradycji renesansu i manieryzmu, z portretami wzorowanymi na malarstwie Rubensa oraz z dziełami charakterystycznymi dla wielkiego rozkwitu autonomicznej sztuki francuskiej w okresie panowania Ludwika XIV. Ostatni fragment wystawy poświęcony jest sztuce rokoka i początków klasycyzmu.

W hallu warszawskiego Muzeum Narodowego wita polskich widzów piękny, reprezentacyjny portret królowej Francji — Marii Leszczyńskiej (patrz. zdjęcie na str. 21). Namalowany przez Louisa Toqué, przyniósł jego autorowi prawdziwą sławę i zamówienia na portrety rodzin królewskich w Szwecji i Danii. (Jest to tym razem jedyny obiekt wypożyczony na wystawę przez muzeum w Luwrze — jako polonicum).

Dalej portrety zgrupowane są chronologicznie. Najstarsze pochodzą z okresu rządów Ludwika XIII. W tej grupie na szczególną uwagę zasługuje wspaniały portret pierwszego prezydenta parlamentu — dzieło Champaigne'a, malarza nadwornego królowej matki — Marii Medycyjskiej. Następnie obrazy malowane za czasów panowania Ludwika XIV. Na pewno każdy ze zwiedzających zatrzymał się dłużej przed słynnym wizerunkiem tancerki Prevost — dziełem Raoux, przed wdzięcznym, na wprost rodzajowym „Portretem kucharki” Santerre'a, przed portretem markizy de Pompadour pędzla Drouais. „Starcem” znakomitego Fragonarda, „Portretem córeczki” Greuze'a; wreszcie — przed pełnym urokiem obrazem Pé-

rin-Salbreux, przedstawiającym królową Marię-Antonię w bibliotece.

Ekspozycję zamykają portrety z ostatnich lat XVIII w. Tutaj najciekawszym dziełem jest portret księżniczki Adełajdy Francuskiej, namalowany przez E. L. Vigée-Lebrun — najznakomitszą kobietę-portrecistkę swej epoki, nadworną malarzkę królowej Marii-Antoniny, której wizerunek malowała co najmniej dwadzieścia razy, a także portretowała wszystkie wytworne damy swej epoki.

Przez zaskakującą różnorodność tematyczną i formalną wystawa francuskiego portretu należy do najciekawszych wydarzeń sezonu kulturalnego w Kraju. (AR)

Zdjęcia:

LEOPOLD DZIKOWSKI



Dernièrement, au Musée National de Varsovie a été ouverte une exposition du portrait français du XVII^e et du XVIII^e siècle. Elle a permis à tous les amateurs d'art français, nombreux en Pologne, d'admirer 59 peintures venues de 38 musées de la France entière. L'exposition a été organisée dans le cadre de la coopération culturelle entre la France et la Pologne.

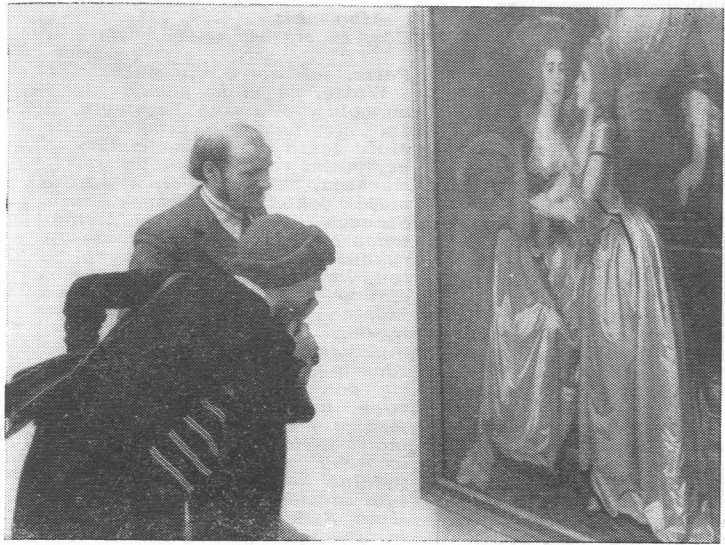
Auteur et commissaire de l'exposition — M. Henri de Cazals de la Direction des Musées de France — a pris soin de rassembler les oeuvres les plus représentatives qui constituent une revue des styles et des genres. Ainsi le public varsovien a pu apprécier aussi bien les exemples du portrait baroque hérité des traditions de la Renaissance et du maniérisme, que les oeuvres caractéristiques du grand épanouissement de l'art français autonome sous le règne de Louis XIV. La dernière partie de l'exposition a été consacrée à l'art rococo et aux débuts du classicisme. Parmi les auteurs de ces portraits on relevait les noms les plus célèbres de la peinture française comme par exemple Champaigne, Dumoustier, Largillière, Rigaud, Nattier, Toqué, Drouais, Fragonard, Greuze, Vigée-Lebrun etc. Leurs tableaux illustrent des rois et des reines, des ministres et des princes mais aussi des gens simples. Ainsi le public varsovien a pu faire connaissance avec les Français et les Françaises d'il y a deux ou trois siècles.

L'exposition a eu un très succès et a été considérée comme un événement important dans la vie culturelle de la capitale polonaise.



Francuzi sprzed wieków z wizytą w Warszawie





LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Powiadają, że gdy kot zasnął na rękawie szaty Mahometa, ten wołał uciąć połowę rękawa niż niepokoić kota. Ciekaw jestem, dlaczego Prorok był taki łaskawy dla kiciusiów i co on robił, kiedy nadchodził marzec i kiedy miaukusy puszczały się w zaloty pod jego namiotem. Chyba zatykał uszy dłońmi. A może lubował się w kocich serenadach miłosnych? Wszak są gusta i guściki. Ale myślę, że gdyby były go kiedyś wyrwały ze snu takie przeraźliwe miauki jak te, które przebudziły mnie dzisiaj o godzinie drugiej nad ranem, w Koranie byłoby czarno na białym, że koty są to gady nieczyste. W tym miejscu część czytelników — ci, którzy trzymają w domu kota — zaczęła mi już może grozić. Na Allacha, opamiętajcie się ludzie kochani! Przecież choć lubicie kota, jednak zgodzicie się chyba ze mną co do tego, iż trzeba nie mieć sumienia, żeby przerywać człowiekowi sen o godzinie drugiej w no-

cy. I to jeszcze takim miauczeniem, od którego zimne ciarki po krzyżach chodzą.

Sakramentnie kiciusie! Już potem przez nie do samego rana oka nie mogłem zmrużyć. Co robiłem? Jak to, co robiłem? Co można zrobić o godzinie drugiej w nocy? Chodziłem z kąta w kąt, i tyle. I kiedy się tak kręciłem po chatupie, wzrok mój padł na ronderek z pozostałością po kolacji, to znaczy z kapką omaszczonej kapusty. I ni stąd, ni zowąd, przyszła mi ochota na to kapuścisko. Walczyć z tą ochotą bynajmniej nie usiłowałem. Po pierwsze dlatego, że była szczerą i niezmierną, a po wtóre z tej przyczyny, że przypomniało mi się, że sam książę Adam Czartoryski podjadał sobie w Hotelu Lambert kapustę o godzinie drugiej w nocy i popijał gdańską wódką. I to już w późnej starości. Bez żadnych więc skrupułów po widelec i wstąpiłem w ślady naczelnika polistopadowego wychodźstwa.

Ale nie myślcie, że z księciem Czartoryskim łączy mnie tylko ta zjedzona w nocy kapusta. Jeśli czytaliście „Kształt miłości”, pamiętacie może, że w tej opowieści o Chopinie Jerzy Broszkiewicz pisze o gospodarzu Hotelu Lambert: „Książę to stary, doświadczony mistrz w polityce i dyplomacji. Mówi zatem tak jasno, że każdy pojmie, co mówi, a nikt nie pojmie, co myśli”. No i co? Otóż to, że ja też jestem dyplomata. Jak bowiem powiada angielska mądrość ludowa, „dyplomata jest ten, kto zna datę urodzin kobiety, lecz zapomina, ile ma lat”. A ja właśnie na śmierć zapomniałem, ile lat liczy sobie

moja żona i ile lat przyżyły już inne emigrantki. I Wam też radzę zgubić z pamięci te sprawy. Wszak na jutro — już na jutro, styszycie, przypada Międzynarodowy Dzień Kobiet. Zróbmy więc paniom przyjemność i przedzierzgniemy się jak jeden mąż w dyplomatów. Zgodna?

Ale to jeszcze nie wszystko. Kobietom należą się od nas także jakieś upominki. Co się tak, Panowie, krzywicie, jak byście pieprz gryźli? Wiem, że dziś mamy dopiero siódmego marca i że do pierwszego daleko. Doskonale zdaję sobie również sprawę z tego, że nie sypiacie na pieśniadkach. Ale chyba nie jesteście też tacy ubodzy jak rodzice wynalazcy penicyliny, Aleksandra Fleminga, którzy żyli w tak wielkim niedostatku, że gdy mały Aleksander siedł w zimie do szkoły, lekko ubrany, matka dawała mu do rąk dla rozgrzewki dwa gorące ziemniaki. Wy chyba gorących pyrek w rękach nie ściskacie, prawda? No widzicie. To nie bądźcie tacy skąpi. Trzeba jutro kobietom coś przynieść w prezencie, i basta.

Co? Już mam. Obiło mi się o uszy że w Paryżu otwarto studio, w którym można nagrać na taśmę bicie swojego serca. Zostaje ono potem wzmocnione i z odpowiednim komentarzem można postać taśmę obiektowi swoich uczuć. Może sprezentowalibyśmy kobietom takie taśmy? I może dotychczaslibyśmy do takiej taśmy kartkę, na której napisalibyśmy jakiś wierszyk? O, taki na przykład: Chociaż różne mam przywary, Kocham cię, żonko. Twój stary.

Albo taki:
Cóż, że starość w kościach
czuje?
Patrz, jak serce me pulsuje!
Widzę, że moja poezja nie wywołuje Waszego zachwyty, ani nie pobudza uczuciowo. Może za to nie odrzucicie innej mojej rady. Niech jej posłuchają, zwłaszcza ci, którzy mają jakichś krewnych w Stanach Zjednoczonych! Bo wyobraźcie sobie, że w amerykańskim mieście Bloomington, które leży w stanie Indiana, zaczęto produkować jadalną bieliznę. Damską i męską. Nie, stuch Was nie myli. Jadalna bielizna, a więc podatna do zjedzenia! Składa się ona z krochmalu, gliceryny, cukru i kilku innych jeszcze elementów. Może zamiasz taśmy i wierszyka należałoby zafundować zonom jadalne koszułe nocne? Co o tym sądzicie? Podobno w Nowym Świecie bielizna ta robi furorę. Tylko nie wiem, czy Jankesi i Jankeski ją noszą czy tylko zjadają.
Cokolwiek będziecie dla żony wybrali, nie zdradzajcie swoich planów siostrze, szwagierce lub sąsiadom. Pamiętajcie, że „kobiety mogą z łatwością utrzymać tajemnicę — pod warunkiem, że im się jej nie zdradziło”.

Słowa te wyszły spod pióra znakomitego szwedzkiego pisarza i wybitnego znawcy kobiet Augusta Strindberga. Ale może ten osąd Augusta Strindberga tłumaczy się tym, że — jak powiada Gina Lollobrigida — „kobiety łatwiej niż mężczyźni przynajmniej do błędów. Stąd opinia, że popełniają ich więcej”.
Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK

Rady od serca

KOCHANA PANI ANNO!

Jestem abonentką „Tygodnika Polskiego” i gdy tylko listonosz przyniesie mi gazetę, zaraz najpierw czytam „Rady”. Jestem babcią, wdową, nieźle nam było, chciały pracowaliśmy ciężko oboje. Mąż zmarł z odniesionych ran, ponieważ był pięć lat w niewoli niemieckiej. Wychowaliśmy jedną córkę, daliśmy jej wykształcenie, ale, niestety, jak to dziecko wychowane podczas wojny, nie ma dobrego zdrowia, ma skoliozę i cierpi. Nie może ciężko pracować. Wyszła za mąż za Francuza, który nie ma żadnego wykształcenia i wychowania. On wiedział, że

córka ma słabe zdrowie, powiedzieliśmy mu o tym. Przed ślubem, jak to zawsze bywa, wszystko jest dobrze, a potem nieszczęście, rozpił się i nie dba wcale o dom. Mają trzech synów, są to bardzo piękni chłopcy i dobrze się ucza. Córka bardzo się nimi zajmuje, ale, niestety, nie bardzo jej słuchają i nawet nieraz jej ubliżają, bo ojciec za nimi obstał, często chodzi z nimi do kafejek, a córka się tym okropnie martwi, bo jaki przykłąd daje on dzieciom. Ona popada w rozstrój nerwowy i mąż i dzieci mówią na nią „wariatka”. Groziła, że weźmie rozwód, jeśli to się nie poprawi, ale on powiedział, że może sobie iść z domu, ale dzieci jej nie da. Co począć?
BABCIA

SZANOWNNA PANI!

Mnie się zdaje, że trzeba koniecznie jakoś starać się naprawić stosunki między córką a jej mężem. Rozwód nie miałby najmniejszego sensu. Trudno oczywiście wyrokować na odległość, ale jedno jest pewne. Skoro chłopcy są udani i dobrze się u-

czą to znaczy, że wpływ ojca nie jest aż tak tragiczny. Może Pani córka powinna się leczyć, aby przeciwdziałać nerwicy. Poradzić się odpowiedniego lekarza, zastosować kurację. Bo gdy ona będzie spokojniejsza i stosunki domowe na pewno się naprawią. Najgorszym doradcą jest nerwowość i niecierpliwość. Ja naprawdę nie widzę — na podstawie tego, co Pani napisała — że jest poważny powód do rozvodu i do rozpaczy. W każdym razie Pani obowiązkiem jest działać uspokajająco na obie strony, a nie odwrotnie.
ANNA

DROGA PANI ANNO!

Moja córka jest dorosłym człowiekiem, ma trzydzieści parę lat, a do tej pory nie może się ustakować. Wyszła za mąż parę lat temu i co parę tygodni wraca do mnie z rzeszami, mówiąc, że nie może z nim żyć. Potem do niego wraca i tak bez końca. Ja sama jestem rozwiedziona, nareszcie odzyskałam równowagę, doszłam do siebie, ułożyłam sobie po ludzku życie, a teraz znowu ta dziewczyna wkracza do mo-

jego domu i doprowadza mnie do rozpacz. Gdy ona ze mną jest, nie ma mowy o pracy, spokoju, radości. Od razu są łązy, nerwy, długi i jeszcze do tego wynoszone z szaf moje rzeczy. Wiem, że to jest moje własne dziecko, ale doprawdy, ile lat jeszcze muszę za nią odpowiadać i pokutować. Dałam jej wychowanie, wykształcenie, zawód. Co jeszcze mogę dla niej zrobić? Nie mogę jej przyjąć do siebie, bo to dla mnie koniec. Znowu się rozchoruję. Co robić?
MATKA

KOCHANA PANI!

Rzeczywiście nie wiem, co Pani poradzić. Wiem, że cokolwiek Pani zdecyduje, i tak zmieni Pani decyzję, gdy trzeba będzie córce pomóc. Bo takie są matki, wszystkie takie same i na to nie ma rady. Niemniej nie powinna Pani zbyt łatwo się poddawać. Może ułatwić córce znalezienie jakiegoś locum. Bo już naprawdę mieszkać u Pani ona nie musi. Co innego doradza pomoc, ratunek, podniesienie na duchu, a co innego traktowanie jak niedorośniętego dziecka.
ANNA

PAN FRANCISZEK W.
CORBEIL (ESSONNE)

Wobec coraz liczniejszych przypadków wystawiania czeków bez pokrycia, ustawa z 1972 r., która miała poprawić sytuację, okazała się bezskuteczna, została zmieniona rozporządzeniem z dnia 3 stycznia 1975 r. i dekretem zastosowawczym z dnia 3 X 1975 (J. O. z dnia 5 X 1975). Nowa ustawa, która dotyczy czeków pocztowych, jak i czeków bankowych, weszła w życie od 1 stycznia 1976. W myśl ustawy, tylko sprawy większej wagi będą przekazywane sądom. W innych przypadkach, to znaczy w braku złej intencji, чеки bez pokrycia będą uważane za zwykłą pomyłkę i pociągną za sobą tylko sankcje bankowe. W takim przypadku dłużnik ma obowiązek uregulowania swego długu w ciągu 15 dni. W razie nie zastosowania się do tego przepisu, banki lub centra pocztowe wydają nakaz zwrotu formularzy czekowych i zakaz wystawiania czeków przez jeden rok. Ustawa gwarantuje w pewnych przypadkach regulowanie przez sam bank spraw czeków, których suma nie przekracza 100 franków. Bank ma wówczas bezpośredni rekurs przeciw dłużnikowi. Po bezskutecznym wezwaniu do zapłacenia należności przez komornika, bank jest uprawniony po 20 dniach do zajęcia mebli i do sprzedaży ich na licytacji w okresie miesiąca od tej daty. Sankcje karne nie są zawieszane, lecz znacznie ograniczone. Postępowanie karne jest przewidziane dla wszelkiego rodzaju oszustw w przedmiocie czeków i w razie pogwałcenia zakazu wydawania czeków w okresie rocznym. Sankcje karne wynoszą od 1 roku do 5 lat więzienia i grzywnę od 3.600 fr. do 36.000 fr.

KĄCIK
FILATELISTY

XXX-lecie powstania Organizacji Narodów Zjednoczonych Polska upamiętniła wprowadzeniem do obiegu znaczka o nominalnej 4 zł. Symboliczny rysunek przedstawia emblemat ONZ w kole, od którego rozchodzi się promienie. Projektantem jest grafik Andrzej Heidrich. Wydrukowano go wielobarwnym offsetem, na papierze kredowanym, w formacie 39,5 x 31,25 mm i w nakładzie 3 mln sztuk. (em)

Tristan
1946

W rozlewisku rzeki, uchodzącej w morze, na wysepce pewnie podobnej do tej, gdzie Tristan kiedyś pokonał olbrzyma Morhołta, odbywały się pojedynki łabędzi. Chybocząc się na niepewnych nogach, jak spieszeni jeźdźcy, to znowu ze wściekłym łopotem wylatując ponad sitowie, sycząc i charcząc, ptaszyska z szyjami jak białe węże rzucały się na siebie, tępo, regularnie, dopóki jeden z nich nie padł martwy, ubabrany we krwi. A tymczasem chłodna łabędzica kołysała się na rzece, czekając na zwycięzcę.

Michał znowu się odbił. Ale nigdzie nie wyjeżdżał, nieraz go spotykałam na różnych dzikich ścieżkach. Zawsze lubiłam spacerować. Za mego dzieciństwa w rodzinach inteligentnych panował obraz ujarzmionej przyrody, przyjaciółki człowieka. Wilki wystrzelano, niedźwiedzie, żubry, jelenie zamknięto w rezerwach, znaleziono sposoby na żmije, większość orłów wypchano na użytek szkolny. Do lasu i w pole chodziło się na wakacjach dla higieny i dla poezji. Przyroda to była wielka bania świeżego powietrza i wielki basen kąpielowy. Martwy czerep księżycy pobudzał kłiwość zakochanych. Oślepiająca twarz dziennego boga, zawieszona w kosmosie, to samo słońce, które w Prowansji przyprowadził van Gogha o szaleństwo, w Polsce używane było bezpłatnie zamiast lampy kwarcowej. Jego ciepło zastępowało starcom uściski kobiet. Piękności odczytywały jego wschody i zachody jak księgę sonetów.

Podobny stosunek do przyrody miał Freddie, i to była bodaj najczulsza i najtrwalsza więź między nami. Ten inny, poufaly nasz związek zawierał w sobie tyleż przyjemności, co udreki i dlatego rwał się — z mojej winy — i nawiązywał dzięki Freddiemu. Byliśmy dla siebie atrakcyjni nie przez wspólnotę, tylko przez obcość. Po wyjściu z Oxfordu Freddie wybrał służbę zagraniczną, bo był ciekaw świata poza Anglią. We mnie się zakochał, bo miałam na imię Wanda, a nie Elisabeth czy Grace; moja twarz była słowiańska, moje zdania miały inną melodię, moje potrawy i pocałunki inny smak. Mnie znowu trzymała w napięciu niemożność przewidzenia jego odruchów. Jakkolwiek reagował na moje myśli i po-

stępkę, przychodziło to zawsze jako niespodzianka. Nie zawsze miła; jak nie zawsze Freddie miał ochotę na barszcz i bigos. Ale Freddie był ambitny. Ja łatwo sobie darowałam odstępstwo od raz przyjętej postawy, unosiłam się, uciekałam — i wracałam. Tymczasem Freddie zamykał w sobie każdy bunt przeciwko własnemu wyborowi, zachowując na zewnątrz równą, chociaż czasem chmurną, pogodę. Z powodu wady serca nie został przyjęty do wojska. W pierwszych latach wojny pracował w Wydziale Wschodnim Foreign Office, stamtąd też wcześniej się wycofał, żeby żyć z kapitału i pisać książki o nowym konflikcie między Wschodem a Zachodem. W Pensallos działało się nam łatwiej niż w Londynie. Wielką pomocą była właśnie nieszkodliwa na pozór, bardzo ozdobna przyroda. I tu jednak między odczuwaniem Freddiego i moim zachodziła różnica; on umiał widzieć przyrodę tam, gdzie ja jej nie dostrzegałam. W miarę jak z wiekiem robił się cięższy, wołał na przykład kontemplować światło, kolory i formy, nie ruszając się z domu.

— W ten sposób ciągle patrzysz na to samo — gniewałam się.

— Nie ma dwóch chwil jednakowych — odpowiadał. — O tej samej porze dnia światło jest co dzień inne. I ty jesteś inna.

— Ale ja chcę chodzić, ja chcę się zanurzać w przyrodę, chcę choć trochę żyć bez murów i bez dachu.

— Darling, ruch jest, owszem, dobry dla zdrowia. Dlatego przez znakomitą część roku pływam, czyli zanurzam się w przyrodę. Jeśli chodzi o życia w przyrodzie... Darling, urodziłaś się w przyrodzie i umrzesz w przyrodzie — mury i dachy nic tu nie znaczą.

Ciarki mnie przechodziły. Zaczynałam odkrywać, że stoły i rondle mają w sobie życie, które podlega stałym przemianom, starzeje się z każdą minutą i dąży do ziemi, do powietrza, do ognia. Ale takie wtajemniczenia szybko mijały i nawet Freddie nie zdawał się długo pamiętać swoich nauk. Często o zachodzie siadywałam na skałach, czytając „Wyspy greckie” Byrona, jak gdy-

Dalszy ciąg na stronie 26

by świat był rzeczywiście teatrem dla kosmopolitów.

Otóż w tym samym klimacie spotykałam teraz na moich spacerach Michała, dla którego świat nie był teatrem, słońce lekarstwem, a księżyc „lampą Akermanu”. Parę razy udało mi się zejść mu z drogi tak, że mnie nie zauważył, podczas kiedy ja mogłam go obserwować, idąc z daleka za nim albo siadając za wyłomem skały. Michał nie oglądał przyrody i nie napawał się nią. Chodził po lesie, polach i po brzegu morskim, jak zwierz pędzony głodem, strachem i żądzą. Był szczuty i jednocześnie polował. Nawet kiedy patrzył na morze, na pewno nie widział i nie słyszał morza, tylko swoją walkę ze Smokiem i swój zatruty czas. Skąd to wiedziałam? Z jego twarzy i ruchów. Profil zwrócony w stronę La Manche'u czy lasu, czy nieba, był ślepy, wzrok — uwięziony w przeszłości. Erynie nie pozwalały na równy krok; podrywał się i sadził wielkimi susami pod wiatr, to znów zastępiał jak drzewo. Ale bywało i tak, że pędził wesoło za jakąś myślą, a może zwierzyną dla mnie niewidzialną, pokrzykując na Partyzanta i gwizdząc. Ściągał rozkosz czy łup, może wiedzę, pełen nadziei, że coś pochwyti i zatrzyma.

Gwen przyszyła wieczorem, ciągnąc za rękę Suzy, która opierała się i tupała. To dziecko kochało tylko kota, Billy. Na noc ubierała go w czepek i koszulę i kładła do łóżka, skąd wygoniła wielką lalę przesłaną jej na Gwiazdkę. Matki nie słuchała, nikomu nie pozwalała się dotknąć. Przy pierwszym spotkaniu Michał chwycił ją pod pachy i uniósł w powietrze, przejęty jej urodą. Przez kwadrans potem krzyczała „don't touch me”, zanosząc się od płaczu; ale następnym razem sama wyciągnęła rękę: „you may pick me”. Gwen przyszyła oznajmić, że jutro pójdziemy do Lanteglos zbierać pierwiosnki, bo właśnie są w pełni. Spoglądała nieśmiało na Michała. „Czy on pójdzie?” — jak gdyby to zależało ode mnie. „Bez niego nie dam sobie rady z moją Suzy.” Rzeczywiście Suzy już podpełzła do Michała i wsunęła rękę do jego kieszeni, gdzie nosił muszle i cukierki.

Nazajutrz dzień wypadł prawdziwie pierwiosnkowy, z złotym matowym słońcem. Lekka mgła tłumiła okrzyki mew, pianie kogutów, beczenie owiec i głosy ludzkie. Ściany świata obito szarym atłasem. Szło się po trawie jak po zielonym obłoku, tylko żarnowce łapały kolcami za ubranie, a w młodzieńczych gąbkach łamały się chrupkie hiacynty. Owce z jagniętami nagle wpadały w galop, potem również nagle, bez żadnej przyczyny, stawały.

Minęliśmy romański kościółek z kamienia i krzyż celtycki wpisany w koło na kamiennym słupie. Ten kościół jest sławny, ma wczesnośredniowieczne stalle rzeźbione i piękne wysokie okna za ołtarzem. Gdyby stał na skale jeszcze bliżej morza, mogłabym myśleć, że Tristan skoczył z tego właśnie kościelnego okna, uchodząc przed gniewem króla Marka. Tymczasem Michał i Suzy, trzymając się za ręce, szli dalej, póki nie znikli w wąwozie, prowadzącym do półkolistej zatoki.

Tam właśnie odbywało się to szaleństwo pierwiosnków, ciche, skryte i nieważne, jak wiosenne zrywy Gwen. W kwitnieniu, trwającym zaledwie kilka dni w roku, było coś co wyrażało także jej naturę. Ukłękła między kępami kwiatów miękkich jak puch kaczęcy, rosistych od mgły i nachyliła twarz do istot, z których każda była tuż przy ziemi bukietem i gwiazdobiorem na bladej łożdżce. Kolory tego dnia były pomieszane z zapachami i nad kotliną pierwiosnków siał się aromat cytryny.

Michał i Suzy nie chcieli zrywać. Wyciągnęłam z koszyka kanapki. Michał coś chwycił, Suzy coś chwyciła i pobiegli. Ale Gwen zrywała pierwiosnki. Robiła to z nabożeństwem i w uniesieniu, jak gdyby na ofiarę i jak gdyby razem z kwiatkami ofiarowywała siebie. Ja z moim koszykiem zostałam bez przydziału.

Zeszła w dół, bliżej morza. Na skale po mojej lewej stał Michał pochylony, z łokciem wspartym na kolanie, z brodą w dłoni, w pozie Edypa przed Sfinksem. Korciło mnie to, że nie wiedziałam, co on widzi. W każdym razie nareszcie nie wojnę i nie obóz, bo po twarzy błąkał się zachwyt. Pewnie widział to swoje Truro, o którym „zapomniał”. Słońce prześwietlało mgłę; ustępowała, dzieliła się na strofy i metafory, można było z niej budować zamki, królowe i bohaterów. Ledwie zdążyłam zbudować Tintagel, a w oknie Izoldę, upatrującą żagla z Bretanii, obraz się rozplynął po błyszczących falach. Poczulałam złość na stare Lesby i ich mitomanię.

— Michał — zawołałam. — Obudź się!

Spojrzał na mnie z odległości tysiąca mil i w tej samej chwili Suzy zaczęła go bić piąstkami po udzie. — Idź sobie, idź sobie! Możesz tu wcale ze mną nie być!

Spojrzał na nią z ubolewaniem. — Ja bym bardzo chciał pójść sobie, Suzy — powiedział.

Jeden z tajemniczych listów, odbieranych na poste restante, Michał porzucił na stole w kuchni. Nie mogłam się powstrzymać. List się zaczynał od słów: „My dear boy”... Szybko spojrzałam na podpis: „Yours, James Bradley”.

List był długi, czytałam go z wypiekami ze strachu, czy Michał mnie nie przyłapie. Wynurzenia profesora tak mnie zafrapowały, że za świeżej pamięci zanotowałam sobie ich treść. Oto jak mniej więcej ten list brzmiał:

„...Chcę ci donieść, że sprawy rozwijają się normalnie. W załączeniu przesyłam program wykładów na wydziale architektonicznym w Liverpoolu. Bez egzaminu konkursowego się nie obejdziesz, chociaż Johny Osborn, ten stary kozioł, który tam jest dziekanem, zawsze twierdzi, że nie ma rzeczy, której by dla mnie nie zrobił. Musisz więc dalej pilnie pracować. Na pewno zdasz, bo większość naszych angielskich młodzieńców jest tak przekonana o swojej mądrości wysanej z mlekiem Brytanii, władczyni Siedmiu Mórz, że konkurencję będziesz miał słabą. Chyba że się trafi kandydatka zakonchana w koziej brodzie mego Johnny, której to brody ten znakomity imitator Le Corbusiera używa do zacierania błędów we własnych konstrukcjach.

(c. d. n.)

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Oprócz zwycięzcy zeszłorocznych amatorskich mistrzostw Flandrii i Francji, Stablińskiego juniora, do sportowców, którzy najgodniej reprezentowali region Valenciennes w trakcie minionego roku zaliczyli dziennik „La Voix du Nord” także kolarza Christiana Sobotę z Cambrai, pingpongistów Otuszewskiego z Onnaing i Jean-Luc Sobczaka z Denain oraz futbolistę Brunona Zarembe, który we wrześniu przyczynił się w walnie do zwycięstwa jedenastki Valenciennes nad drużyną korsykańskiego miasta Bastia. Zaś za jedno z najważniejszych wydarzeń w życiu sportowym rzezczonego regionu na przestrzeni 1975 r. uznano „La Voix du Nord” przybycie do Valenciennes zabrskiego piłkarza Jana Wrażego.

Od siedmiu już lat odbywają się w miejscowości Faumont (Nord) biegi przełajowe, urządzone przez masową organizację sportową F.S.G.T. W tegorocznym przełajowi dobrze spisano się dwóch biegaczy polonijnych: Wawrzyniak z Vieux-Condé i Swider z Faumont, którzy startowali w grupie młodzików. Wawrzyniak został zwycięzcą wyścigu, a Swider uplasował się na drugim miejscu.

Adiutantem prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, który stał na czele państwa polskiego od 1922 do 1926 r., był oficer pochodzenia francuskiego Henryk Comte — syn osiadłego w starym naszym Kraju paryżanina i znakomitej śpiewaczki Adeli Wilgockiej. Tenże sam Henryk Comte pełnił jeszcze krótko funkcję dowódcy plutonu kompanii zamkowej przy następcy Stanisława Wojciechowskiego — Ignacym Mościckim. Ostatnio opublikował on w Warszawie ciekawą książkę wspomnieniową pt. „Zwierzenia adiutanta w Belwederze i na Zamku”. Książka ta ukazała się nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej.



Jérôme et Sylvie



KREW ŚCINA SIĘ W ŻYŁACH

Podobnie jak w wielu innych miastach francuskich, również w naszej miejscowości robi furorę film zatytułowany „Zęby morza”. Po francusku ROBIĆ FURORĘ to FAIRE FUREUR, ZĄB to DENT, MORZE to MER, a REKIN to REQUIN (rekę). Bo w tym filmie trzech mężczyzn zmagają się z rekinem.

Po francusku ZMAGAC SIĘ Z KIMS to ÊTRE AUX PRISES AVEC QUELQU'UN (etr o priz awek kelkę), a KREW ŚCINA SIĘ W ŻYŁACH to LE SANG SE FIGE DANS LES VEINES. Bo na tym filmie widzom chwilami krew ścina się w żyłach. Trzeba wiedzieć, że w tym filmie ludzie nie walczą ze zwykłym rekinem, lecz z żarłaczem ludojadem.

Po francusku ŻARŁACZ LUDOJAD to REQUIN MANGEUR D'HOMMES, a OSIĄGAC to ATTEINDRE (atędr). Bo żarłacz ludojad sięga trzynastu metrów długości, a POTWOR to MONSTRE (mastr). Bo w „Zębach morza” ten morski potwór naciera na łódź, w której czują się nań z harpunami trzech bohaterowie filmu, i rozbija ją w puch.

Po francusku CZYHAĆ to GUETTER (gety), HARPON to HARPON (arpa), ROZBIĆ W PUCH to METTRE EN PIÈCES (metr ę pies), a BYĆ ŚWIADKIEM CZEGOŚ to ÊTRE TÊMOIN DE QUELQUE CHOSE (etr tymię de kelke szoz). Bo owa nieprzejednana walka między ludźmi a rekinem, której jesteśmy świadkami, jest tak dramatyczna, że trudno w to uwierzyć, iż filmowy żarłacz ludojad zrobiony został z żelaza i plastyku. Po francusku NIEPRZEJEDNANY to IMPLACABLE (eplakabl), ŻELAZO to FER, PLASTYK to PLASTIQUE (plastik), a WBREW to EN DÉPIT DE. Bo trudno uwierzyć także i w to, że wbrew swojej nazwie żarłacz ludojad w zasadzie nie atakuje ludzi. A przecieży mój tatuś doczytał się tego w encyklopedii.

JÉRÔME

LE SANG SE FIGE DANS LES VEINES

„Les Dents de la mer” — ce film qui attire les foules à Paris et dans nombre d'autres villes — fait également fureur dans notre cité à nous. En polonais DENT c'est ZĄB (zombe), MER c'est MORZE (mogę), FAIRE FUREUR c'est ROBIĆ FURORĘ (robitchie fourorin), et REQUIN c'est REKIN (rèkine). Parce que dans ce film, trois hommes sont aux prises avec un requin.

En polonais ÊTRE AUX PRISES AVEC QUELQU'UN c'est ZMAGAC SIĘ Z KIMS (zmagatchie chie-in z kim-chie), et LE SANG SE FIGE DANS LES VEINES c'est KREW ŚCINA SIĘ W ŻYŁACH. Car „Les Dents de la mer” comportent des scènes qui font que le sang se fige dans les veines. Il faut vous dire que dans ce film, les hommes ne combattent pas n'importe quel requin, mais un requin mangeur d'hommes.

En polonais REQUIN MANGEUR D'HOMMES c'est ŻARŁACZ LUDOJAD (jar-ou-atch loudoyade), et ATTEINDRE c'est OSIĄGAC (o-chie-ongatchie). Parce que ce requin atteint jusqu'à treize mètres de long.

En polonais GUETTER c'est CZYHAĆ, HARPON c'est HARPON, METTRE EN PIÈCES c'est ROZBIĆ W PUCH, et ÊTRE TÊMOIN DE QUELQUE CHOSE c'est BYĆ ŚWIADKIEM CZEGOŚ (bètchie chie-viadkiem tchègocie). Parce que l'implacable lutte entre les hommes et le requin dont nous sommes témoins est si dramatique qu'on a de la peine à croire que le requin est une bête en fer et en plastique. En polonais IMPLACABLE c'est NIEPRZEJEDNANY (niè-pchè-yednanę), FER c'est ŻELAZO (jèlazo), PLASTIQUE c'est PLASTYK (plasték), et EN DÉPIT DE c'est WBREW (w-brve). Parce qu'on a aussi toutes les peines du monde à croire qu'en dépit de son nom, en général, le requin mangeur d'hommes n'attaque pas nos semblables. Et pourtant le papa de Jérôme l'a lu dans l'encyclopédie.

SYLVIE

ROZRYWKI UMYSŁOWE



ELIMINATKA

Prosimy odgadnąć 12 wyrazów 8-literowych o podanych niżej znaczeniach i ich litery wykreślić spośród liter w odpowiednich rzędach poziomych podanego rysunku. Pozostałe, nie skreślone litery, czytane poziomymi wierszami dadzą hasło zadania.

Znaczenie wyrazów: 1) osoba tak bardzo podobna do drugiej, jak gdyby była jej kopią, 2) obskurna knajpa, miejsce spotkań elementów przestępczych, 3) rozruchy, zamieszki, rewolta, 4) wytwór fantazji, imaginacja, 5) pastylka, drażetka, 6) sportowy bieg rozstawny z pałeczka, 7) prostoduszność, łatwowierność, 8) pastwiska górskie, hale, 9) obwiniony, oskarżony postawiony pod sąd, 10) zmartwienie, na które jest ponoć dobry trunek, 11) trupiarnia, 12) przestępstwo, łapownictwo.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 7

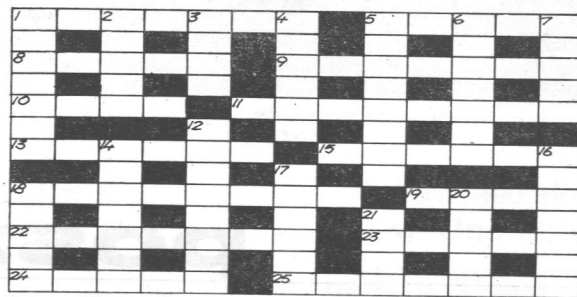
LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

Dobry żart tynja wart.

Znaczenie wyrazów: 1) tandeta, 2) trotuar, 3) temblak, 4) talerze, 5) turysta, 6) tężyzna, 7) trzaska, 8) taboret, 9) taktyka, 10) tęcznica, 11) tubylec, 12) trzonek, 13) trofeum, 14) tramwaj, 15) trawnik, 16) tornado, 17) tygrys, 18) tatarska.

POLSKIE MIASTA

Poziomo: 1) kapa, 3) spis, 7) adres, 8) cisza, 9) ulewa, 10) rolka, 12) kran, 13) konar, 15) bura, 17) Oslo, 20) rejterada, 21) zadra, 22) tran, 23) okaz.
Pionowo: 1) krakuska, 2) parcela, 4) pies, 5) szkapa, 6) Oskapa, 11) lunapark, 13) kojec, 14) rakarz, 15) buźca, 16) runda, 18) sójka, 19) grat.



KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1) pierwszy historyczny władca Polski, ojciec Bolesława Chrobrego, 5) pas skoszonej trawy lub zboża, 8) sprzęt narciarski, 9) smolne drzazgi, szczapy, 10) wyraz twarzy, 11) drobna cząsteczka, okrucha, kawaleczek, 13) szkło okularowe noszone na jednym oku, dawniej bardzo modne, 15) odwet, odpiata pięknym za nadobne, 18) niesforne, hałaśliwe wybryki, awantury, burdy, 19) wyspa koralowa, 22) budynek gospodarski, 23) kłameczuch, blagier, 24) izba szkolna, 25) wytepienie, zniweczenie, eks-terminacja.

Pionowo: 1) najmniejsza niezbędna ilość, 2) kinowe niebo, na którym świecą gwiazdy filmowe, 3) nagle podwanie się, gwałtowne zwiększenie tempa, 4) dwulicowość, faryzeizm, hipokryzja, 5) daleki krewny, dziesiąta woda po kisleiu, 6) źródło, zdroj, 7) plucha, szaruga, dżdżysta, 12) choroba wieku starczego, stwardnienie tęcznic, na z deseczek lub karbowanej blachy, 17) zapaśnik, atleta, 18) strażacki drażek z ostrzem i hakiem, 20) surowiec na siano, 21) narzędzie rolnicze do orki.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali poprawne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.



Ogary poszły w las

Drewniany domek postawiony został daleko od głównej drogi i dotrzeć do niego, jak zresztą wszędzie w Bieszczadach, niełatwo. W domku mieszka tylko jeden człowiek, który zapewne uskarżałby się na brak towarzystwa, gdyby nie jego trzech czworonożni przyjaciele.

Samotnik nazywa się Józef Pawłusiewicz i jest emerytowanym oficerem Wojska Polskiego. Lata pogodnej starości spędza w miejscowości Rajskie, w okolicach której w czasie ostatniej wojny walczył jako dowódca partyzanckiego oddziału z hitlerowskim okupantem.

Wielką pasją długiego, ponad siedemdziesięcioletniego życia pułkownika Pawłusie-

wicza było i pozostało polowanie na dzikiego zwierza. Ponieważ jednak człowiek choćby najlepiej uzbrojony, w pojedynkę przeciw odyncom, wilkowi albo rysiowi rady dać nie może, pułkownik postanowił znaleźć psa, który w trakcie polowań byłby mu towarzyszem i pomocnikiem. Zaczął więc szukać po wioskach wschodniej Polski ogara — psa rasy wymarzonej wręcz do polowań. Odważnego, obdarzonego znakomitą węchem, wytrzymałego na trudy wielogodzinnych poszukiwań i walecznego w bezpośrednim starciu z rozwścieczoną zwierzyną.

Były to poszukiwania długotrwałe i uciążliwe, bowiem ogary w drugiej połowie na-

szego wieku są gatunkiem unikalnym, pomimo kilkunastowiekowego rodowodu.

Pierwsze psy myśliwskie pojawiły się już w VII stuleciu naszej ery na północnych obszarach ówczesnego królestwa Franków. Odkrywcą rasy psów, nazwanej później ogarami, był rycerz na dworze królewskim hrabia Hubert de Buyonne, po dziś dzień nazywany Świętym Hubertem i uznawany za patrona myśliwych, zaś rocznica dnia jego śmierci — 3 listopada (713 r. n.e.) w gromie łowieckim nazywana jest Dniem Polowań.

Ten pierwszy myśliwy czasów nowożytnych wybrał spośród czeredy wałęsających się przy dworze psów, kilka

niezbyt dużych, porośniętych długim brązowym włosem i obdarzonych pięknym, śpiewnym w kilku oktavach głosem. Wybrane psy miały i tę zaletę, że nie wykazywały agresywności wobec ludzi, a nawet przeciwnie — bardzo szybko przywiązywały się do myśliwego i z dużym talentem poddawały się tresurze.

W czasach, gdy polowania były wyłączną domeną szlachty w krótkich okresach pokoju, ogary znalazły się w orbicie zainteresowań przede wszystkim głów panujących i możnych właścicieli latyfundiów. Z państwa Franków, a po wieku X n.e. z Francji, zawędrowały do myśliwych niemieckich, niderlandzkich, na wyspy Brytyjskie, do Skandynawii i dopiero tak okrężną drogą, przez Kurlandię do Polski. Był to już wiek XVI.

W czasach panowania na tronie polskim ostatnich przedstawicieli dynastii Jagiellonów i później kolejnych królów, wybieranych drogą wolnej elekcji, ogar, który zdążył już otrzymać przydomek „polski”, stał się powszechnie używanym psem myśliwskim. Był to pies tak dobry i skuteczny w polowaniach, że trafił nawet na karty dzieł literackich tamtych czasów i późniejszych, kiedy gatunek zaczął wymierać. Pisali zatem o ogarach wielcy polscy romantycy z Mickiewiczem na czele i pozytywiści XIX stulecia, nie wyliczając laureatów Nagrody Nobla, Sienkiewicza i Reymonta.

Ciężkie czasy dla ogarów zaczęły się dopiero po rozbiorach Polski. Najpierw wyniszczyły je wojny, na Napoleońskich poczynając a na Powstaniu Listopadowym kończąc. Później inna kultura łowiecka zaborców sprawiła, że hodowcy tamtych czasów zaczęli krzyżować ogary z popularnymi w swych ojczystych krajach psami myśliwskimi, chcąc połączyć wszelkie psie zalety, a których połączyć się z woli natury nie dało.

Te zabójcze metody sprawiły, że do I wojny światowej zdostały doczekać nieliczne tylko egzemplarze tego wyjątkowo uzdolnionego czworonoga. W okresie międzywojennym ogar stał się zupełnym unikatem i pojawił się tylko na wschodzie Kraju.

Kolejna, najstraszliwsza z wojen, sprawiła, że ogarów nie było prawie wcale. Restauracja rasy postępowwała powoli i dopiero przed dwudziestoma laty zaczęło tę akcję prowadzić na więcej niż prywatną, skalę. Wielkie zasługi na tym polu położył pułkownik Pawłusiewicz, który — kierowany wyłącznie miłością do psów myśliwskich — hodował najpierw dwa „wyszperane” w najodleglejszych wioskach ogary, następnie kilkanaście, aż wreszcie odstąpił kilka psich „małżeństw” innym hodowcom, którzy otoczyli je również troskliwą opieką.

W chwili obecnej jest w

Polsce ogarów blisko dwieście sztuk. Są to wszystko psy najlepszej krwi, zarejestrowane w specjalnych księgach rodowodowych, i jak dawniej posiadające wszelkie zalety łowieckie. Są więc dla znawców skarbem niezwykle cennym i sporo zrobiło karierę za granicą. Bowiem, gdy stało się jasne, iż gatunek udało się utrzymać przy życiu, polscy hodowcy otrzymali prawo odstępowania ogarów nabywcom z innych krajów.

Pułkownik Józef Pawłusiewicz opiekuje się trzema ogarami, dwoma psami i suką, którym nadał imiona: Łowisz, Spiewak i Nutka.

— To są zwierzęta bardzo piękne, mądre i do polowań wymarzone — mówi. — Są to przy tym psy niezwykle wytrzymałe. Wielokrotnie z potyczek z dzikami wychodzą pokiereszowane, ale szybko wracają do zdrowia, i z jeszcze większą pasją ruszają na kolejne polowanie. I co ciekawsze — to są naprawdę najlepsi przyjaciele człowieka. Rozumieją wszystko, co się do nich mówi, są karne i obdarzone ładunkiem cierpliwości tak wielkim, że niektórzy ludzie mogą im zażdrościć. A już polowanie z ogarami jest zupełnie niezapomnianym przeżyciem. Należy tylko słuchać piesków. Ogary potrafią oszczekiwać otropione zwierzę całymi godzinami. Odyniec próbuje czmychnąć, a one ruszają za nim i mocno grają. To się nazywa gon ogarów; w całym lesie słychać je i to nie jest zwykły psi szczek, to jest właśnie cała gra — jakby organy wydające dźwięki na najwyższych tonach. I, co ciekawe, każdego drapieżnika ogary głoszą inaczej: lisa cienko, melodyjnie; rysia natomiast chropowato, z nutką obawy, bo to psa wróg śmiertelny.

Niekiedy polowanie kończy się dla ogara tragicznie. Dwa-dziesiąt lat temu ryś zabił mi psa. Najpierw osaczony, nie widząc możliwości ucieczki, wspinał się na drzewo. Ogary stały pod konarem i oszczekiwały go zawzięcie. I wtedy ryś wpadł w szal. Zwalił się prosto z gałęzi na grzbiet największego. Ryś ma ogromną siłę w łapie, więc jak uderzył, to od razu złamał psu kręgosłup. Ja akurat nadchodziłem. Widziałem ten skok rozpaczki kocura, ale strzeliłem o ułamek sekundy za późno. Kula dosięgła drapieżnika już po śmiertelnym dla pieska uderzeniu. W kilka lat później za skórę tego rysia dostałem złoty medal na Światowej Wystawie Łowieckiej w Budapeszcie, lecz to tylko w części osłodziło zmartwienie po utracie psa. Na szczęście taką przygodę miałem tylko raz w życiu. Zdarza się, że psy wracają z polowania poturbowane, ale za to ich wróg — dzik albo ryś właśnie — stanowi trofeum, które dźwigam do domu.

JANUSZ ATLAS

Zdjęcie: JACEK BARCZ

Pisarze, którzy rozstawiają imię Polski

Stanisław Lem — urodzony w 1921 roku, autor powieści i opowiadań fantastyczno-naukowych o problematyce filozoficzno-moralnej jest — obok Adolfa Rudnickiego i Sławomira Mrożka — żyjącym współcześnie pisarzem polskim, którego twórczość zdołała zadomowić się na francuskim rynku wydawniczym i czytelnym. Tymaczenia na język francuski doczekały się już cztery jego powieści, mianowicie: „Solaris”, „Niezwyrodnienie”, „E-den” i „Pamiętnik znaleziony w wannie”, a nadto ukazał się w Paryżu tom jego grotesek pt. „Cyberbiada” oraz zbiór opowiadań zatytułowany „Brewiarz robotów”, na który złożyły się teksty pochodzące z „Inwazji z Aldebarana” oraz z „Księgi robotów”. Poza tym pisarstwo jego zaprezentowane zostało czytelnikowi francuskiemu w antologii beletrystyki fantastyczno-naukowej krajów wschodniej Europy, zatytułowanej „Inne światy, inne morza”, która ukazała się dwa lata temu nakładem wydawnictwa Denoël i której lwia część stanowią właśnie nowele autora „Solaris”.

Lem — wywiad z nim niedawno publikował „Tygodnik” — jest w dziedzinie „science-fiction” nie tylko wybitnym twórcą, ale również i wytrawnym teorety-

kiem i historykiem. Jako teoretyk i historyk beletrystyki fantastyczno-naukowej ogłosił on m. in. w 1970 roku monumentalną, dwutomową rozprawę zatytułowaną „Fantastyka i futurologia”. Kiedy krakowskie Wydawnictwo Literackie opublikowało to dzieło, warszawskie czasopismo „Nowe Książki” wróżyło Lemowi, że stanie się ono wydarzeniem na skalę światową. Otóż przepowiednia ta zaczyna się ziszczać. Świadczy o tym fakt, że najpoważniejszy paryski periodyk literacki, „La Quinzaine Littéraire”, który poświęcił jeden ze swoich ostatnich numerów fantastyce naukowej, zaliczył „Fantastykę i futurologię” do czołowych opracowań monograficznych tej gałęzi piśmiennictwa i zwrócił uwagę wydawców na konieczność opublikowania angielskiego lub francuskiego przekładu tej książki.

Wspomniany wyżej Adolf Rudnicki nazwał kiedyś największym polskim zjawiskiem artystycznym pierwszego połowy dwudziestego wieku twórczość Stanisława Ignacego Witkiewicza — pisarza, malarza i myśliciela, który żył w latach 1885—1939 i którego „spuściznę obszernie omówiliśmy w swoim czasie na łamach „Tygodnika” w języku francuskim. Otóż w ostatnich latach udostępniona

została również publiczności francuskiej znaczna część utworów tego znakomitego twórcy dwudziestowiecznej literatury polskiej. Niedawno długim artykułem uczcił geniusz autora „Nienasycaenia” — tak brzmi tytuł najważniejszej powieści Witkiewicza — miesięcznik „Magazine Littéraire”. W artykule tym podniesione zostały też za-sługi wydawcy francuskich tłumaczeń utworów Witkiewicza — Vladimira Dimitrije-wicza — właściciela działającej w Lozannie firmy L'Age d'Homme oraz tłumacza tychże utworów — belgijskiego polonisty Alain van Crugtena, który jest uczniem znanego pisarza i profesora Wolnej Wszechnicy Brukselskiej Mariana Pankowskiego. Warto dodać, że firma L'Age d'Homme, która cieszy się nad Sekwaną ugruntowaną renomą, wypuściła w ostatnich latach nie tylko pięć tomów dramatów i dwie powieści Witkiewicza, ale także szereg innych przekładów literackich z języka polskiego między innymi Mickiewicza „Sonety krymskie” i „Farysa”.

Niebawem przedstawimy czytelnikom „Tygodnika” dyrektora tego propagującego literaturę polską wydawnictwa i szerzej opowiemy o jego polonofilskich poczynaniach. (SK)

POLONIA NA SZEROKIM ŚWIECIE

Polki z Dortmundu na Centrum Zdrowia Dziecka

Sekretarz generalny Komitetu Budowy Centrum Zdrowia Dziecka — Józef Pietrański przyjął delegację Koła Kobiet Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego w Dortmundzie. Wpłaciła ona kwotę 1000 marek. Delegacja zwiedziła teren budowy. Zarząd Główny tej organizacji polonijnej w Republice Federalnej Niemiec zwrócił się do wszystkich członków i ich rodzin z apelem o czynny udział w poparciu budowy Centrum

Zdrowia Dziecka w ramach akcji „Dar pracy własnych rąk”.

Akcja spotkała się z dużym zainteresowaniem. Wykonywane są wyroby z drewna, hafty, metaloplastyka, serwetki, kilimy, bieżniki, zabawki, rzeźby i obrazy. Będą one prezentowane na wystawach, a następnie sprzedawane. Uzyskany z nich dochód przeznaczony zostanie na konto Centrum Zdrowia Dziecka.

Szkoła im. Marii Skłodowskiej-Curie

Rada Szkolna miasta Amsterdam w stanie Nowy Jork w USA postanowiła nadać nowo zbudowanej szkole publicznej, do której uczęszczać będzie 600 dzieci, imię wielkiej uczoney polskiej — Marii Skłodowskiej-Curie. W ten sposób uwiecznione zostały powodzeniem starania miejscowej Polonii o uczczenie pamięci zdobywczyni dwu nagród Nobla. Szczególnie zasłużyła się w tej akcji J.

Wierzbowska, prezes Rady Szkolnej.

Polska lekarka w Ugandzie

Od 25 lat w Ugandzie pracuje lekarka z Poznania — dr Wanda Błęńska. Do jej leprozorium w Bulubie zjeżdżają liczni naukowcy i goście z różnych stron świata. Dr Błęńska uczestniczyła w wielu kongresach i zjazdach naukowych. Z wielkim szacunkiem podejmowano ją w Hiszpanii, gdzie zwiedzała zakłady dla trędowatych.

W szpitalu w Bulubie dr Wanda Błęńska — ma około 300 pacjentów oraz setki chorych leczonych ambulatoryjnie. W oddalonym o 40 km od Buluby szpitalu w Nyenga leczy się kilkuset chorych. Oba szpitale podlegają jeszcze 54 osiedla dla trędowatych o łącznej liczbie 16 tys. chorych. W 1961 r. papież Jan XXIII nadał dr Wandzie Błęńskiej odznaczenie „Pro Ecclesia et Pontifice”.

B. DOWOJNA-BIENAIME
tłumaczka przysięgła
przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle

PARIS (5e)

TELEFON: 41-17

METRO: PONT-MARIE

Tłumaczenia
urzędowe
ważne w całej Francji

la boutique polonaise

25, rue Drouot — 75009 Paris
 Tél.: 770-83-37; C.C.P. Paris: 189 46 68

Poleca niżej wymienione książki
 po cenach najniższych:

Jan Baszkiewicz — Historia Francji	80,00
Kazimierz Brandys — Rynek	7,00
Józef Hen — Yokohama	7,00
Andrzej Kijowski — Grenadier Król	6,00
Adam Mickiewicz — Dziady. Część II, IV i I	4,00
Stanisław Młodożeniec — Utwory poetyckie	30,50
Andrzej Mularczyk — Co się komu śni	5,00
Wanda Pawlik — Pług i kindżał	8,15
Bolesław Prus — Emancypantki (2 tomy)	33,70
Bolesław Prus — Lalka (2 tomy)	22,35
Janusz Przymanowski — Znużony	6,00
Władysław Reymont — Chłopi (4 tomy w oprawie)	42,00
Wiech — Szafa gra	5,00
Stanisław Wyspiański — Wesele	10,20
Stanisław Wyspiański — Wyzwolenie	13,90
Jan E. Zamojski — Polacy w Ruchu Oporu we Francji (Résistance). Wyd. Ossolineum	40,00
Stefan Żeromski — Duma o hetmanie	8,00
Kazimierz Brandys — Pomysł	6,00
Maria Dąbrowska — Przygody człowieka myślącego	26,40
Tadeusz Dołęga-Mostowicz — Kariera Niko- dema Dyzmy	4,00
Wacław Gąsiorowski — Rok 1809	20,00
Wacław Gąsiorowski — Szwoleżerowie gwardii	18,00
Pola Gojawiczyńska — Rajska jabłoń	5,00
Zofia Kossak — Król trędowaty	14,00
Jan Pierzchała — Dzień z nocą na trzy po- dzielony	4,00
Henryk Sienkiewicz — Quo vadis (w oprawie piórc.)	24,40
Henryk Sienkiewicz — W pustyni i w puszczy	5,15
Henryk Sienkiewicz — Trylogia (6 tomów w oprawie)	92,00
Ewa Szelburg-Zarembina — I otwarły się drzwi...	11,00
Tadeusz Boy-Żeleński — Marysienka — la plus aimée des reines (en français)	17,00
Jadwiga Zylińska — Złota włócznia (I/II t.)	20,00

Do cen podanych powyżej doliczamy koszty prze-
 syłki pocztowej. Stale posiadamy na składzie mapę
 drogową i turystyczną Polski, poszczególnych
 dawnych województw, atlas samochodowy Polski
 oraz nową mapę administracyjną Polski.

Mamy też Przewodniki po Polsce w języku pol-
 skim i francuskim.

P
K
O

23, rue Talbout Paris IX-ème
 Tél. 824-42-02
 Métro: Chaussée d'Antin

BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.

■ Udziela wszelkich informacji oso-
 biście, telefonicznie i korespon-
 dencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI
 na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin
 i znajomych w Polsce. Dostawa towarów
 i wypłaty w gotówce są dokonywane
 w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla
 osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz
 załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki
 i materiały informacyjne.

USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.

RADIOODBIORNIKI
— TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne
 artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté;
 Telefon: 75.44.01

423, rue de Lannoy
 ROUBAIX (NORD)

WYTNIJ I PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na I rok —
 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
 1 an 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

SPORT

GDY NADSZEDŁ JEGO WIELKI DZIEŃ

Taki dzień zdarza się przeważnie tylko raz w życiu! Miał go podczas Igrzysk Olimpijskich w Sapporo Wojciech Fortuna i zdobył wówczas złoty medal w konkursie skoków narciarskich. Miał go na Stadionie Olimpijskim w Monachium Władysław Komar, kiedy to pierwszym pchnięciem kuli doskownie znokautował rywala, choć tylko jeden centymetr przewagi zapewnił mu złoty medal. I miał go w Budapeszcie podczas Sześciu Mistrzostw Świata 1975 roku Jacek Bierkowski, zwyciężając we wspaniałym stylu prawie wszystkich przeciwników i uzyskując wicemistrzostwo świata w szabli.

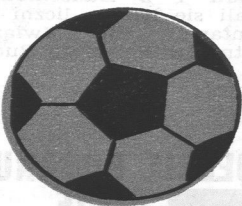
28-letni Jacek Bierkowski będzie też asem atutowym polskiej drużyny na rozgrywanym w marcu w Warszawie drużynowym międzypaństwowym turnieju szablowym zwanym też Turniejem o Szablę Wołodyjowskiego.

Bierkowski potrafił znaleźć czas i na studia, i na sport. Trenując szablę w klubie Piast w Gliwicach i w kadrze narodowej, jednocześnie kończył wyższe studia. Obecnie zajmuje eksponowane stanowisko głównego specjalisty analityka branży energetycznej w Biurze Badań Ekonomicznych Przemysłu Materiałów Ogniotrwałych w Gliwicach. Ma tytuł magistra inżyniera energetyka po ukończeniu Politechniki Śląskiej, a później skończył zaoczne Studium Ekonomiki i Organizacji Gospodarki.

Inż. Jacek Bierkowski uważa, że czołówka światowej szabli obejmuje nie więcej niż dwanaście nazwisk. I między tą wła-

nie dwunastką toczy się od kilku lat zacięta walka o medale mistrzostw świata czy medale olimpijskie. Kto należy do tej dwunastki, według zdania wicemistrza świata? A więc czterech szablistów radzieckich (Sidiak, Nazymow, Krowopuskow, Winokorow), trzech Węgrzy (Marot, Tamás Kovacs, Gedovary), dwaj Włosi (M.A. Montano i Maffei), jeden Rumun (Irimiciuc), i dwaj Polacy (Józef Nowara i Jacek Bierkowski).

Plany Bierkowskiego na olimpiadę w Montrealu? Chciałby znowu trafić do finału turnieju indywidualnego... (JJ)



SZABLA BYŁA POLSKĄ BRONIA

Cztery są oficjalne bronie, w których rozgrywają swe turnieje szermierze: szabla, szpada, no i dwa floretty — kobiet i mężczyzn. W okresie międzywojennym, do roku 1939, polscy szermierze odnosili sukcesy na planach międzynarodowych tylko w szabli, uznanej wówczas za „broń polską”, zdobywając w tym czasie dwa brązowe medale na Igrzyskach Olimpijskich 1929 roku w Amsterdamie i 1932 roku w Los Angeles.

Po II wojnie światowej szabli-

ści przysporzyli biało-czerwonym barwom jeszcze pięć medali olimpijskich (1 złoty, 3 srebrne i 1 brązowy). Do tego doszły aż 22 medale na Mistrzostwach Świata (7 złotych, 8 srebrnych i 7 brązowych).

Ale w ostatnich latach polskich szablistów wyraźnie wyprzedzili floreciści. Na Igrzyskach Olimpijskich w Tokio, w 1964 roku, złoty medal w turnieju indywidualnym zdobył Egon Franke, jego sukces powtórzył w 1972 r. w Monachium Witold Woyda, który do tego dołożył jeszcze drugi złoty medal, wywalczony z drużyną polską. A więc aż 3 złote medale, plus 1 srebrny i 1 brązowy, czyli wyrównany ilościowo bilans medali olimpijskich z szablistami, ale floreciści zdobyli przewagę cenniejszego kruszcu, mając aż trzy medale złote!

Podczas mistrzostw świata floreciści polscy zdobyli trochę mniej medali niż szablisty, bowiem „tylko” 16 (1 złoty Ryszarda Parulskiego w 1961 roku w Turynie, 7 srebrnych i 8 brązowych).

Jak już mówiliśmy, ostatnie lata wykazały wyraźnie większe postępy polskich florecistów, podczas gdy szablisty zanotowali spadek formy. I dopiero ostatnie Mistrzostwa Świata w Budapeszcie zmieniły tę sytuację. Oto — podczas gdy floreciści przeżywali niewątpliwego regres i nie uzyskali ani jednego medalu — Jacek Bierkowski przypomniał najlepsze czasy polskiej szabli, zdobywając tytuł wicemistrza świata. Również i polska drużyna szablowa wykazała pewien postęp, przesuując się w światowej hierarchii na piątą pozycję.

Teraz kolejny sprawdzian polskiej szabli, na XXII już tradycyjnym Turnieju Drużynowym o Szablę Wołodyjowskiego w Warszawie, w marcu. Polacy spotkają się tam m.in. z szablistami Francji, należącymi od lat do groźnych rywali. Francuzi nigdy jednak nie zdobyli lepszego miejsca w tej imprezie niż czwarte (w latach 1955, 1957, 1960, 1962 i 1972).

Gdy mówi się o polskiej szabli, koniecznie wspomnieć trzeba również nazwiska trenerów, którzy rozsławili imię polskiej szermierki. Podwaliny „polskiej szkoly szablowej” niewątpliwie dali dwaj Węgrzy — przed wojną Bela Szombathely, a po wojnie Janos Kevey. Ale rozszerzyli ich koncepcje już polscy trenerzy, znakomici instruktorzy i wychowawcy utalentowanej młodzieży. W Warszawie twórcami potęgi szablowej byli Aleksander Wójcicki i Władysław Dobrowolski, a na Śląsku — Antoni Sobik, wszyscy trzej współpracujący ściśle z Keveyem, a gdy on wyjechał z Polski — samodzielnie już prowadzący polską kadrę narodową do najwyższych trofeów w mistrzostwach świata i igrzyskach olimpijskich. Później sztafetę trenerską przejęła młodsza kadra ich dawnych uczniów — Ryszard Zub, Zygmunt Pawlas, Andrzej Piątkowski, Jerzy Piasecki, Marian Zakrzewski (obecny trener kadry szablowej PZS). I już tych ostatnich zasługą będzie, gdy polska szabla znowu wróci na medalowe pozycje. (JJ)

Okruchy sportowe

Polscy skoczkowie o tymczasie wzbudzają sensację swoimi doskonałymi rezultatami. Po pobiciu rekordu świata w hali przez Ślusarskiego, startującego w Kanadzie Kozakiewicza uzyskał jeszcze lepszy wynik od swego kolegi, bijąc jego rekord o jeden centymetr (5,57 m). Wśród pokonanych znalazł się Amerykanin Ripley. Zrewanżował się on jednak szybko Polakowi w innych halowych zawodach uzyskując 5,48 m. Taki sam wynik miał Kozakiewicz.

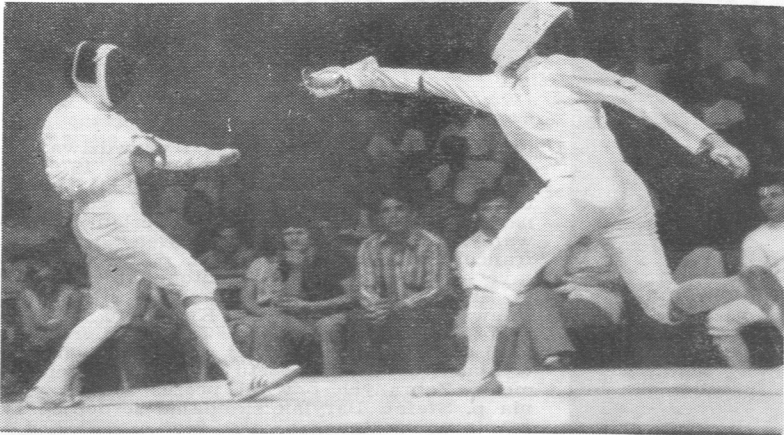
W rozgrywkach ekstraklasy koszykarek Wisła jest już stuprocentowym kandydatem na mistrza. W ostatnich spotkaniach pokonała ona pewnie Spójnię Gdańsk. Na drugim miejscu jest, mimo dwu porażek, Polonia Warszawa. AZS Lublin i Czarni zajmują ostatnie miejsca.

Na ringu Hali Olimpijskiej w Helsinkach spotkały się w meczu międzypaństwowym pięściarze reprezentacji Finlandii i Polski. Zwyciężyła drużyna polska wynikiem 14:6. Aż w pięciu kategoriach Finowie przegrali przed czasem, w tym w wagach koguciej, piórkowej i lekkiej.

Podczas halowych zawodów łuczniczych w Przemysłu padły trzy rekordy Polski. Dwa z nich — w strzelaniu z odległości 30 m (336 pkt) i 50 m (307 pkt) — ustanowiła J. Wilejto. Autorem trzeciego rekordu jest B. Stuliągowa, który strzelając z odległości 30 m uzyskał 343 pkt.

Na Jeziorze Charzykowskim (woj. bydgoskie) odbyły się bojowe zawody w klasie „DN” o Puchar Ludowych Zespołów Sportowych. Zakończyły się one zwycięstwem P. Burczyńskiego, który wyprzedził mistrza świata R. Knasieckiego oraz wicemistrza świata Z. Stanisławskiego.

Walcą na szable — mistrz i wicemistrz świata: W. Nazymow (ZSRR) i Jacek Bierkowski (z prawej) (Fot. CAF)



TRADYCYJNIE I PO POLSKU

W okresie świąt Bożego Narodzenia oraz w ciągu całego miesiąca stycznia ośrodki polonijne w Belgii organizują zawsze jasełka i wspólne kolacje połączone z występami zespołów artystycznych, które są okazją do składania sobie życzeń i obdarzania się upominkami.

I w tym roku, podobnie jak w latach poprzednich, odbyło się wiele tego rodzaju imprez i spotkań. Towarzystwo Przyjaźni Belgijsko-Polskiej w Brukseli zorganizowało kolację w hotelu Metropol. Życzenia wszelkiej pomysłowości w Nowym Roku złożył członkom i sympatykom Towarzystwa senator J. Kevers.

W Gandawie spotkali się na wspólnej zabawie byli żołnierze I Dywizji Pancerniej wraz ze swoimi rodzinami i przyjaciółmi. Czas upłynął im na serdecznych rozmowach, śpiewach i tańcach.

W Willebroeku Towarzystwo Belgijsko-Polskie zorganizowało choinkę dla swoich członków, połączoną z zabawą. Wzięli w niej udział również Polacy zamieszkali w Antwerpii i okolicy.

Działacze Polskiego Towarzystwa Katolickiego w Antwerpii dzielili się opłatkiem i raczyli polskimi potrawami w sali Monty. Długo w noc śpiewano polskie koledy. Jedzono znakomite serniki i makowce upieczone przez członkinie Towarzystwa.

Dzieci z Beringen odwiedziły, jak co roku, Mikołaj z worem prezentów. Uradowane maluchy śpiewały i tańczyły pod okiem swojej nauczycielki, p. Abramskiej. Choinkę przygotował Komitet Rodzicielski.

Również w Eisden dzieci z polskiej szkółki miały swoją uroczystość choinkową. Otrzymały paczki przygotowane przez komitet rodzicielski, deklamowały wiersze, śpiewały i tańczyły. Gwiazdki dla dzieci odbyły się również w Montegnée, Mons, Charleroi. Wszędzie starano się wzbogacać je występami miejscowych zespołów artystycznych, które prezentowały polskie pieśni i tańce w strojach ludowych. Na wszystkich tych spotkaniach panowała atmosfera prawdziwie polskiej, spontanicznej zabawy.

(W. M.)

LIST DO REDAKCJI

24 lata. Człowiek musiał wtedy jechać za chlebem.

Teraz gdy mam nieraz kłopoty biorę Wasze pismo do ręki, bo jak zacznie się oglądać swoje stare miasta czy wsie, to wszystkie smutki odchodzą. Zamierzam zresztą i w tym roku odwiedzić miejsc, gdzie spędziłam młode lata.

Dziękuję Wam za przysyłanie „Tygodnika Polskiego” i Almanachu na 1976 rok.

HELENA GORZKOWSKA
Calonne-Ricouart

Piszę do Was tych parę słów, bo czuję się zaprzyjaźniona z „Tygodnikiem Pol skim”. Ja do Francji przyjechałam z mężem, gdy miałam

SPOTKANIE NA LAMANDE

W miłej, rodzinnej atmosferze obchodzone było doroczne spotkanie Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polonais de Paris. Przywiązani do

tradycji swej szkoły, założonej prawie półtora wieku temu, członkowie Amicale'u zebrali się licznie w historycznym gmachu swej szkoły na Lamandé. Składano sobie wzajemnie życzenia noworoczne, a prezes stowarzyszenia p. Kazimierz Molenda wyraził w swym przemówieniu nadzieję, że w roku 1976 kontakty pomiędzy dawnymi wychowankami Szkoły Bati gnolskiej pozwolą na wzrost aktywności Amicale'u.

KOMBATANCKI OPŁATEK W TOURCOING

Z Paryża, Marsylii, Nicei, Tuluzy i z innych miast Francji, a także z Belgii, z Holandii i z Luksemburga zjechali się bardzo liczni reprezentanci kół Związku Uczestników Polskiego Ruchu

Oporu na tradycyjny opłatek kombatanci, zorganizowany we Foyer Menin w Tourcoing. W spotkaniu wzięło udział 170 delegatów, a od osób, które nie mogły na nie przybyć, napłynęło około 500 listów i telegramów.

Podczas uroczystości prezes ZUPRO p. Paweł Poziemski dokonał dekoracji 22 zasłużonych osób Krzyżem Zasługi ZUPRO. Tego samego dnia kombatanci przyjęci zostali w ratuszu przez władze miejskie Tourcoing.

W DELCIE RODANU, A NIE W WOGEZACH

W delcie Rodanu w dep. Bouches-du-Rhône położone jest Camargue, a nie, jak mylnie autor artykułu „Jeśli ptaki nas opuszczą” (nr 6 TP) usytuował tę miejscowość, w Wogezach. Na ten błąd zwróciła nam uwagę w liście do redakcji p. Maria Kostecka-Douzé z Mandeure.

Dziękujemy, a Czytelników przepraszamy.

GRAJĄ OD 15 LAT

Piętnastolecie działalności obchodził zespół muzyki tanecznej Petera Laurens, jeden z najlepszych w okręgu Valenciennes. Na jego powodzenie wpłynęły niewątpliwie występy w czasie imprez organizowanych w kąpieliskach morskich przez redakcję dziennika „La Voix du Nord”. Perkusistą tego 7-osobowego zespołu jest Jacques Liesiecki.



NOWOROCZNA KOLACJA W POTIGNY

Przy choince, śpiewem koled i prawdziwą polską kolacją (z bigosem) rozpoczęto 1976 rok Stowarzyszenie b. żołnierzy I Polskiej Dywizji Pancerniej. Spotkanie odbyło się w sali patrolnej Suvez w Potigny. Wśród członków Stowarzyszenia znajdowało się wiele osób francuskich i polskich, m. in. p. de la Mousseye — radca generalny kantonu Falaise-Nord, p. Brousseau — mer Potigny, p. konsul Wiśniewski — przedstawiciel Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu, ks. Zajac — proboszcz miejscowej parafii polskiej, profesor Błoński — wykładowca Uniwersytetu w Cane, major Rameau. Zebranych powitał prezes Stowarzyszenia p. Stefan Barylak składając serdeczne życzenia noworoczne.

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zwyciężając francuskim, na cele społeczne następujące małżeństwa: Arlette Barois — Patrick Moskwił w Méricourt; Maria Bielarz — Daniel Morelle, Marianne Barryta — Edward Dobroć i Chantal Gołyga — Jean-Michel Terka w Billy Montigny; Rita Poniedziałek — Christian Tancu w Lallaing; Annie Kamińska — Maurice Debacker w Lens; Eliane Habryn — Henryk Chałupka, Helena Rusinek — Jan Południak, Christine Szczypuch — Stefan Siemowski, Roselyne Govi — Jean-Pierre Rucki i Corinne Juszcak — Claude Cady w Sallaumines; Lysiane Kwieciak — Cosimo Ta-

vernesse i Anne Marie Kwiatkowska — Jacques Kozioł w Harnes; Irena Weber — Bernard Trewesiński, Christiane Szczehowiak — Patrick Rassin w Auby; Lydia Protokowicz — Pierre François Jacquet, w Pecquencourt; Joëlle Beaudoin — Serge Ziemiński w Somain; Irena Jednacz — Serge Klima w Mazingarbe; Francine Blamart — Henryk Burmistrz, Maryce Carlier — Alain Głanowski i Jeanne Grasset — Henryk Kruczek w Pont-à-Vendin; Danielle Kurowska — Jean-Marie Lefranc w Douvrin; Chantal Woźniczka — Claude Kozłowski w Grenay.

EGZAMINY MUZYCZNE

Noeux-les-Mines. W tutejszej miejskiej szkole muzycznej z wynikami bardzo dobrymi

lub dobrymi ukończyli naukę solfeżu w klasie podstawowej (div. 2-ème) — Catherine Kusir, Emmanuel Kusir, Didier Mitko, Jean-François Smakulski, Myriam Mitko, Christian Szafranek, Corinne Tromska; w klasie podstawowej (division première) — Bruno Baranowski, Annie Grześkowiak, Philippe Grześkowiak, Isabelle Kaczmarek, Philippe Urbański, Christophe Budzyński, Patricia Hostyń, Pascal Ruczkał i Laurent Tromski; w klasie średniej — Isabelle Kudlińska, Stéphane Mazurek, Sylvie Smakulska, Sylvie Jaskina, Christophe Maćkowiak i Elise Szczypek; w klasie wyższej (division 2-me) — Ronald Kosmański, Joël Lasak, Martine Szymańska, Alain Jankowiak, Bruno Jankowiak, Isabelle Jankowiak, Béatrice Ziejka i Alain Lis; w klasie wyższej (div. première): François Baranowski, Pier-

re Jankowiak, Bernard Kondoszek, Bernard Misikowski i Jean-François Walczak.

NOWOROCZNE IMPREZY

W ramach imprez noworocznych w Montigny-en-Ostrevent odbyło się spotkanie towarzyskie staraniem Stowarzyszenia Folklorystycznego „Łowiczanka”. W Harnes organizacją spotkania zajęło się stowarzyszenie „Kujawiak”. Zjednoczenie Polskich Stowarzyszeń było inicjatorem spotkania w Noeux-les-Mines, przy czynnym udziale p. Kasprzaka, radnego miejskiego i prezesa Zjednoczenia oraz p. Kulczaka nauczyciela języka polskiego. Nie zabrakło i imprezy noworocznej w Haillicourt, gdzie gospodarzem imprezy był Komitet Polskich Stowarzyszeń pod kierownictwem prezesa, p. Ruczyńskiego.

NIECH ZDROWO ROSNA!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

Bethune: Frederic Kaczowska, Magalie Stanisławiak, Aline Dobrucka. Houchin: Franck Bajonczał. Lilliers: Karine Rybarczyk. Neuchâtel-Hardelot: Jean-Sebastien Szymkowiak. Noeux-les-Mines: Pascaline Kośmicka. Harnes: Ludwik Słomiany. Méricourt: Reynald Kołodzyński. Lens: Anna Szkudlapska. Bully-les-Mines: Fabrice Chelmiński. Avion: Dawid Kuta. Douai: Nathalie Kobierska, Virginie Małeczka, Regis Klimaszewicz. Mrales-les-Mines: Karolina Kołodziejska. Rouvroy: Dawid Jankowski. Noyelles-sous-Lens: Sabrina Zak. Denain: Carole Stasiak. Aniche: Delphine Nowacki. Escaudin: Stefan Grabarczyk.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio: Ablain-Saint-Nazaire: Chantal Degardin i Lu-

cien Kukla. Noyelles-sous-Lens: Elżbieta Wawer i Robert Gendera. Jacqueline Hocq i Lucien Grześkowiak. Fouchieres-lez-Lens: Dominique Biedała i Yvon Bazyń. Lens: Jeanine Komorek i Patrick Hoirain, Martine Navez i François Andrzejewski. Meurchin: Irena Piłarska i Paule Leroy. Harnes: Simone Luneau i Christian Michalak. Lievin: Monique Kozłowska i Patrice Lenglet. Ostricourt: Danielle Kaczmarek i Michel Barbier. Calonne-Ricouart: Claire Druelle i Serge Mroczkowski. Somain: Anne-Marie Roloff i Ryszard Wrzoczkiwicz. Metz: Jadwiga Pasińska i Jean-Luc Flaccus.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

Barlin: Pelagia Kościelniak z domu Owczarz. Bethune: Eugeniusz Arendarczyk. Auchy-les-Mines: Józef Kaźmierczak. Haillicourt: Leon Matysiak, lat 62. Calonne-Ricouart: Jan Majcherek, lat 55, Joanna Jasiak z domu Rogowska. Oignies: Franciszka Kowalska z domu Elsner. Lens: Wiktoria Cichocka z domu Waleryńczyk, lat 85. Denain: William Wróblewski. Waziers: Bruno Prymka, lat 63. Avion: Barbara Misiak z domu Kowalczyk, lat 76, Anna Kosakowska z domu Koczorowska, lat 56. Sin-le-Noble: Piotr Pepliński, Antoni Mucha, lat 78. Bruay-en-Artois: Adolf Matysiak, lat 58, Salomea Kepka, Stanisława Witkowska. Rouvroy: Ludwik Siekierski, Bruno Galkowski. Ostricourt: Stanisław Konopacki. Marles-les-Mines: Sylwester Krzyżosiak, Anastazja Cięplicka z domu Raczyńska. Noyelles-sous-Lens: Leonard Cier-niewski. Carvin: Stefan Walczak, lat 69. Pecquencourt: Stefan Janiszewski. Douai: Stanisław Szajkowski, lat 66. Hersin-Coupigny: Antoni Tonderski, lat 88. Bully-les-Mines: Katarzyna Gracyalna z domu Przybylska, lat 87. Freming-Merlebach: Józef Pawlaczyk, lat 74. Amneville: Mariana Jankowska z domu Popławska, lat 65. Yutz: Jules Majsiak, lat 74. Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Uwaga Rodzice!

Kolonie letnie w Kraju dla dzieci polonijnych z Francji

Termin zgłoszeń

do 31 marca 1976 roku

Zgłoszenia pisemne na wyjazd dzieci na kolonie letnie do Kraju należy nadsyłać do właściwych terytorialnie Konsulatów Generalnych PRL do dnia 31 marca 1976 roku, dołączając zaadresowaną i ofrankowaną kopertę w celu otrzymania dalszych informacji i potrzebnych formularzy.

Przypominamy, że warunkiem przyjęcia dziecka jest jego polskie pochodzenie, wiek — co najmniej 12 lat i nieprzekroczenie do miesiąca lipca wieku lat 16 oraz uczęszczanie do szkoły dziennej. Pierwszeństwo mają dzieci, które jeszcze nie były na koloniach w Kraju.

Odloty dzieci na kolonie letnie w Kraju z okręgów konsularnych Paryż, Lille, Lyon i Strasbourg nastąpią w pierwszych dniach lipca

1976 r. Przewidziane terminy powrotów w tych samych dniach miesiąca sierpnia.

Dalsze szczegóły na temat zapisów i wyjazdów na kolonie opublikowane będą w następnych numerach „Tygodnika Polskiego”.

Oto adresy Konsulatów Generalnych:

Konsulat Général de Pologne
31, rue Jean Goujon
75008 Paris

Konsulat Général de Pologne
8, rue Tête d'Or
69006 Lyon 6-e

Konsulat Général de Pologne
45, B-d Carnot
59000 Lille

Konsulat Général de Pologne
1, B-d Sebastien Bach
67000 Strasbourg

TV

DU 6 AU 12 MARS

PREMIERE CHAINE

REPONSE A TOUT — 12.15 (sauf samedi et dimanche)
MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
TF 1 ACTUALITES — 13.00; 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME

A LA BONNE HEURE — 18.15 (sauf samedi et dimanche)

POUR CHAQUE ENFANT — 18.45 (sauf le dimanche)
L'ILE AUX ENFANTS — 18.55 (sauf samedi et dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
UNE MINUTE POUR LES FEMMES — 19.40 (sauf samedi et dimanche)

„ALORS RACONTE” — 19.47 (sauf samedi et dimanche)
SAMEDI 6 MARS

11.55. Le monde de l'accordéon
12.47. La minute pour les jeunes
14.05. La France défigurée
14.35. Samedi est à vous
18.40. Six minutes pour vous défendre
18.50. Magazine Auto Moto 1
19.45. La vie des animaux
20.30. Numéro 1: Pierre Mondy
21.30. Grand père Viking
22.20. Championnat du monde de patinage artistique à Göteborg

DIMANCHE 7 MARS

12.00. La séquence du spectateur
12.30. L'homme qui n'en savait rien
13.20. Le Petit Rapporteur
14.05. Les Rendez-vous du dimanche
14.45. Sports: direct... à la Une
17.20. „Sept colts du tonnerre” — un film de Romolo Girolani musique d'Ennio Moricone (Sean Flynn, Bebroah Heston, Fernando Sanchos)
18.45. Les animaux du monde
19.17. „Nans le berger” n° 10
20.30. „La Vieille Fille” — un film de Jean-Pierre Blanc (Annie Girardot, Philippe Noiret, Marte Keller, Michel Lonsdale)
21.55. L'oeil en coulisses

LUNDI 8 MARS

13.35. Les après-midi de TF 1
20.30. La caméra du lundi: „Regards sur l'histoire”:
„Le Renard du Désert” — un film d'Henry Hathaway (James Mason, Sir Cedric Hardwick, Jessica Tandy, Evert Sloane)
21.55. Débat

MARDI 9 MARS

13.35. Les après-midi de TF 1
20.30. Gala du MIDEM à Cannes, 2ème partie
21.40. Lettres du bout du monde „L'Inde”
22.30. Pleine Page

MERCREDI 10 MARS

13.35. Les visiteurs du mercredi
20.30. Peut-être en automne — réal. J. Hubert
22.00. Emission médicale: La médecine pénitentiaire

JEUDI 11 MARS

20.30. „Baretta” n° 9
21.25. TF 1 Actualités: 60 minutes pour convaincre
22.25. Allons au cinéma

VENDREDI 12 MARS

20.30. Au théâtre ce soir: „Le Pirate” de R. Castans, mise en scène de J. Sereys, réal. TV Pierre Sabbagh
22.20. „Arcana” — connaissance de la musique

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH JOURNAL — 14.30 (sauf samedi et dimanche)
AUJOURD'HUI MADAME — 14.35 (sauf samedi et dimanche)

„LE SAINT” — 15.30 (sauf samedi, dimanche et mercredi)
APRES-MIDI MAGAZINE — 16.20 (sauf samedi dimanche et mercredi)

FENETRE SUR... LE SOUVENIR DE L'ECRAN, ACTUALITES D'HER ET C.

„LES BELLES HISTOIRES DE LA BOITE A IMAGE” — 18.25 (sauf samedi et dimanche)
JOURNAL — 18.30 (sauf samedi et dimanche)
LE PALMARES DES ENFANTS — 18.42 (sauf samedi et dimanche)

WYMIENIAMY KORES- PONDENCJE

KRZYSZTOF WASINSKI — P. 90-954, Łódź 4, Skrytka 99 — ma 21 lat, jest studentem Uniwersytetu Łódzkiego (ekonomika budownictwa). Jego zainteresowania to: architektura, geografia, folklor, języki obce, gry całego świata, turystyka górską, nagrania płytowe, filatelistyka, książ-

ki, pocztówki. Zna języki: angielski, hiszpański, esperanto, rosyjski. Odpowie na każdy list.

MAREK HADAS — ul. Chabrowa 15, Częstochowa 42-200 — za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać kontakt z młodzieżą francuską i belgijską. Ma 17 lat i chciałby pisać na różne tematy. Zbiera fotosy aktorów, aktorek i piosenek oraz także widokówki kolorowe. Lubi sport.

DOROTA TYSKA — ul. Śląska 29a/7, 80-373 Gdańsk-Oliwa — ma 16 lat. Uczestząca do I klasy licealnej. Interesuje się astronomią, muzyką klasyczną i współczesną, turystyką. Uprawia tenis,

zbiera znaczki pocztowe, które chętnie wymieni. Bardzo chciałaby korespondować z koleżankami i kolegami z Francji.

BARBARA DROZD — plac Sobieskiego 6/2, 56-100 Wołów — jest uczennicą liceum ogólnokształcącego. Ma 18 lat. Interesuje się Francją i językiem francuskim. Bardzo chciałaby nawiązać kontakt listowy z kimś z Francji, aby tą drogą dowiedzieć się więcej o tym kraju i udoskonalić znajomość języka francuskiego. Może wymienić płyty, czasopisma oraz inne pamiątki, w zależności od zainteresowań korespondenta.

DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„Y'A UN TRUC” — 19.44 (sauf le dimanche)
JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME

SAMEDI 6 MARS

13.00. Midi 2
14.05. Samedi dans un fauteuil
18.00. Magazine du spectacle „Peplum”
20.30. Dramatique: „Messieurs Les Jurés”: „L'affaire Cleurie”
22.25. Dix de Der

DIMANCHE 7 MARS

12.30. Midi 2
13.00. C'est dimanche (détails du programme non communiqués)
18.50. Stade 2
19.30. Système 2 Suite à 20.30
21.40. „Les Brigades du Tigre” n° 3

LUNDI 8 MARS

20.30. „La tête et les jambes”
21.45. Documentaire: „Francis Picabia”

MARDI 9 MARS

20.30. Dossiers de l'Ecran:
„Une journée d'Ivan Denissovitch” — un film d'André Veyret
Débat

MERCREDI 10 MARS

15.30. „Opération danger” n° 6
16.20. „Un sur cinq”
20.30. „Police Story” n° 8
21.30. „C'est-à-dire”

JEUDI 11 MARS

20.30. „Le Soleil Rouge” — un film de Terence Young (Charles Bronson, Ursula Andress, Alain Delon, Tashiro Mifune)
22.10. Juke-Box

VENDREDI 12 MARS

20.30. „Moïse” n° 4
21.30. Apostrophes
22.25. Ciné-Club (film non communiqué)

TROISIEME CHAINE — COULEUR

DE 12.15 A 18.13 RELAIS DES EMISSIONS DE TF 1 POUR LES JEUNES — 19.00 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
RF 3 ACTUALITES — 19.55 FLASH ET A LA FIN DU PROGRAMME JOURNAL COMPLET
LA TELEVISION REGIONALE — 20.00 (lundi, mercredi et vendredi)

SAMEDI 6 MARS

19.40. Un homme, un événement
20.00. Les 14 journées cinématographiques de Poitiers
20.30. „Mouchoir de nuages” — émission de Jean-Christophe Averty
21.45. Lettres de Paris et d'ailleurs

DIMANCHE 7 MARS

18.47. FR 3 Actualités — spécial DOM TOM
19.00. „Les grandes heures d'Abel Gance”
20.05. Les années épiques du cinéma, n° 12 et fin
20.30. „Archives du XX-e siècle” — „Paul Morand” n° 1
21.45. „Le Masque et la Plume” — Cinéma

LUNDI 8 MARS

20.30. Prestige du cinéma: „Le Franciscaire de Bourges” — un film de Claude Autant-Lara (Hardy Kruger, Suzanne Flon, Jean-Pierre Dorat, Béatrix Dussane)

MARDI 9 MARS

20.00. Les animaux chez eux
20.30. Westerns, Films Policiers, Aventures:
„Coup de Fouet en Retour” — un film de John Sturges

MERCREDI 10 MARS

20.30. Un Film, Un auteur:
„La Femme du Prêtre” — un film de Dino Risì (Sophia Loren, Marcello Mastroianni)

JEUDI 11 MARS

20.00. Altitude 10 000
20.30. Les Grands Noms de l'Histoire du Cinéma:
„John Mac Cabe” — un film de Robert Altman (Warren Beatty, Julie Christie)

VENDREDI 12 MARS

20.30. Vendredi: „Faits Divers”
21.25. Les Dossiers Noirs n° 7

RADIO- WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI
CODZIENNYCH DLA
RODAKÓW ZA GRANICĄ

6.00—7.00 41, 49, 75 i 200 m
7.00—8.00 31, 41, 75 i 200 m
11.30—12.00 25, 31 i 41 m
13.00—14.00 31 i 41 m
15.00—15.30 31, 41, 49 m
16.30—17.30 31, 41, 49, 75 i 200 m

18.00—18.30 41 i 49 m

20.30—21.00 41 i 49 m

21.30—22.00 31, 41 i 49 m

23.03—00.00 219,8 m, 249 m i 367 m

POLECAMY SZCZEGÓLNIJE

- kalendarzyk historyczny i muzykę 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

◊ TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczy — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

RADIO- VARSOVIE

VOUS PRESENTE LE
PROGRAMME DE SES
EMISSIONS QUOTIDIENNES
EN LANGUE FRANÇAISE:

7.00—7.30 31,01 m 41,18 m 41,27 m
12.30—13.00 31,50 m 42,11 m
19.00—19.30 31,45 m 41,18 m
21.00—21.30 41,18 m 48,74 m
21.30—22.00 49,22 m 75,85 m 200 m

22.30—23.00 41,18 m 48,74 m
NOUS VOUS PROPOSONS
TOUT PARTICULIEREMENT:

- nos revues de presse quotidienne à 12.30
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30 mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30
- „Jeunesse, loisirs, sport” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30
- „Pologne-France et retour” — le 1er vendredis du mois à 21.00 et 21.30
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30

»Szpaczki« z Gdańska



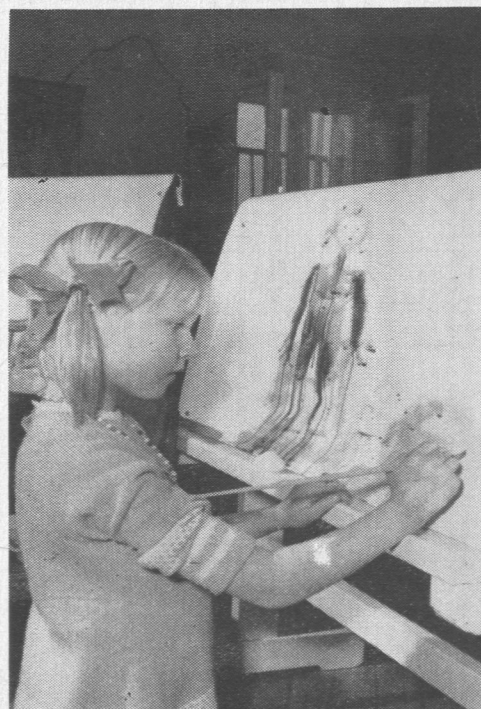
Ma 58 lat, z zawodu jest radiologiem, z ducha — przyjacielem całego świata, a na świecie — dzieci, urodzonych „w piątek, trzynastego”. Henryk Nowak marzył kiedyś o dziecięcym miasteczku z sercem w herbie. Po wojnie przyjechał do Gdańska. Tu zawarł wielką przyjaźń z plastykiem i fotografikiem Tadeuszem Szpakiem. I tu powstały „szpaczki” — grupy dzieci, które spędzają razem mnóstwo czasu: grają w piłkę, chodzą na wycieczki, zbierają przedziwne rzeczy, malują. Ale rozgłos i przyjaźni w całej Polsce zyskały fotografowaniem: od pierwszego spotkania w marcu 1959 r. „Szpaczki” wyklęły się potem w dziesiątkach miast Kraju.

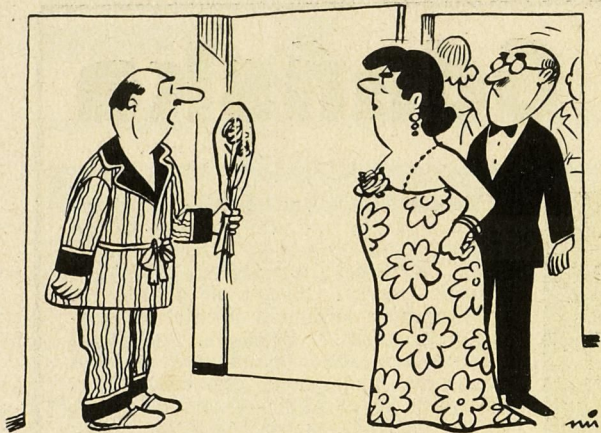
Doktor Nowak penetruje teraz inne rejony działania: „Każdy człowiek przychodzi na świat ze swoim szczęściem. Może je zatrzymać, ale może je też zgubić. Chciałem spróbować pracy z młodszymi. Najbardziej chłonne są umysły dwu-czteroletnie”.

Pasje „szpaczków” i przedszkolnych „szpacząt” obracają się wokół tajemnic przeróżnych, zupełnie nowych technik plastyczno-fotograficznych. Można na przykład malować wywoływaczem na zaświetenym papierze fotograficznym i — kiedy obraz po kilkunastu sekundach pociemnieje — utrwalić go. Można malować utrwalaczem i wtedy papier trzeba wywoływać tak, jak normalne zdjęcie.

Takie „fotografowanie na słońcu” stało się pasją kilku już gdańskich przedszkoli. Prace wysyła się na wystawy, a bogate techniki doktora Nowaka zainteresowały pedagogów i artystów za granicą.

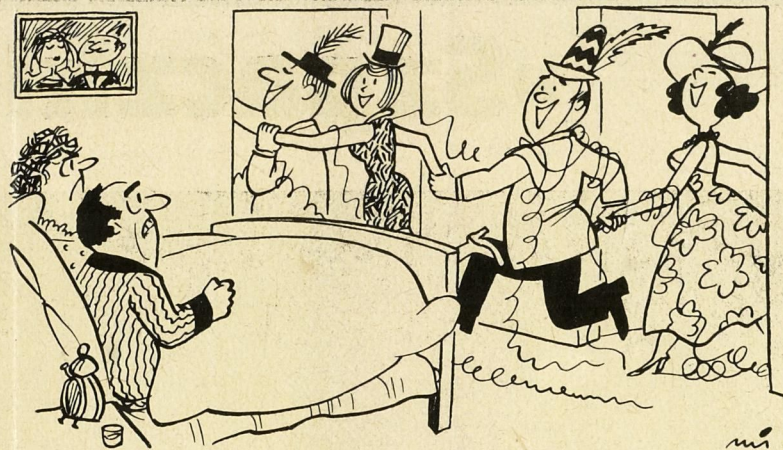
Zdjęcia: CAF





— Strój wieczorowy? Ależ to jest właśnie mój strój wieczorowy!

— En tenue de soirée? Mais c'est justement ma tenue de soirée!

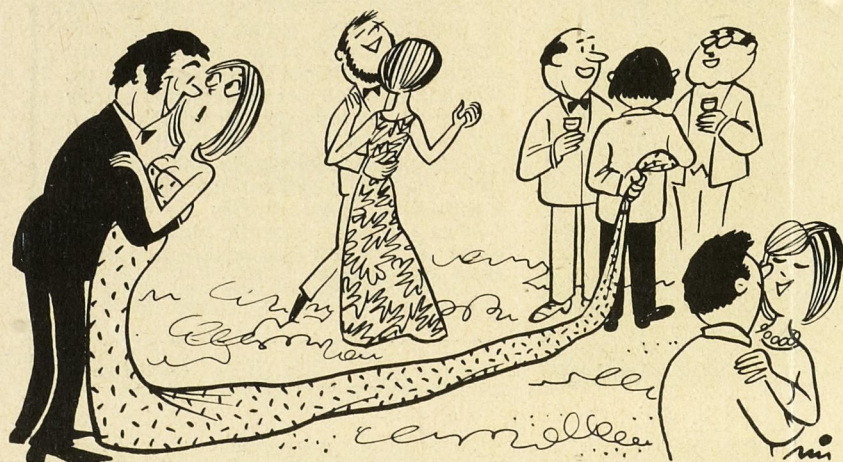


— Popatrzcie, jaki nasz sąsiad zły, że się z nami nie może bawić!!!

— Voyez un peu combien notre voisin est furieux de ne pouvoir jouer avec nous!!!

Gwidon Miklaszewski

Kończymy karnawał!



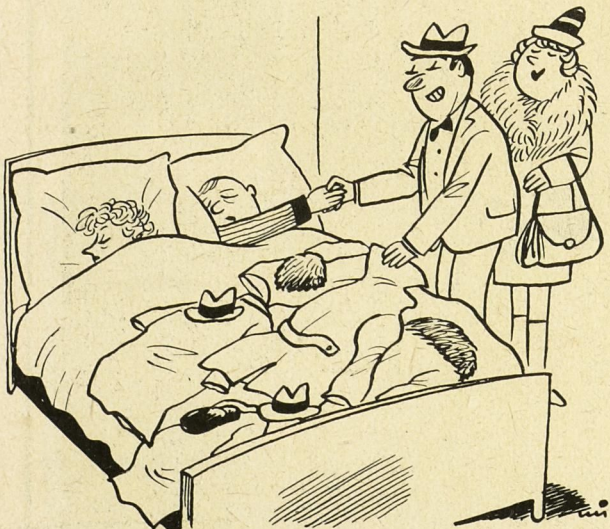
— Niech pan uważa, mój mąż jest bardzo zazdrosny!

— Faites attention, mon mari est très jaloux!



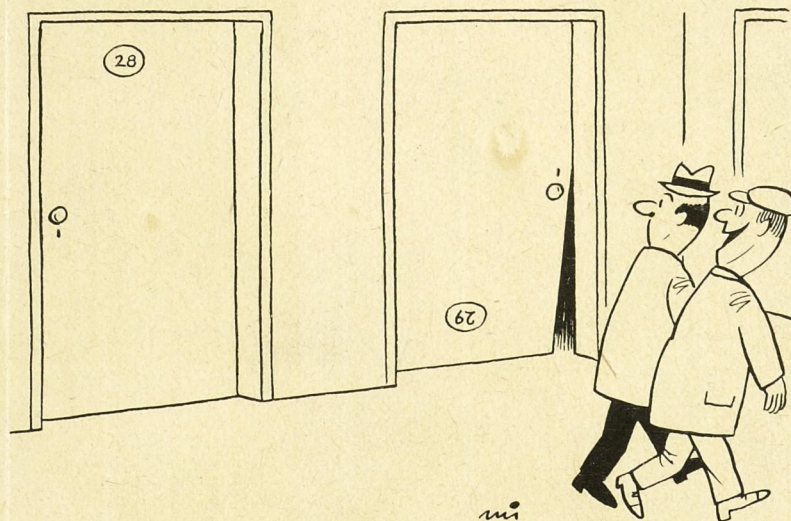
— Czy pani uwierzy, że ja nigdy w życiu nie uczyłem się tańczyć?!

— Me croirez-vous si je vous dis que je n'ai jamais appris à danser?!



— Do widzenia! Bardzo miło było u państwa!

— Au revoir! Nous avons passé une très agréable soirée chez vous!



— Nieźle się tu wczoraj bawili!!!

— Ils ne se sont pas mal amusés ici, hier!!!